



## Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

**Prenumerata** wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskim rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów przyw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garbarskiej l. 5.

**Treść:** Protokół z ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rol. okręg. w Wieliczce. — O zasiewaniu traw mieszanych. — Przyczynek do uprawy lędzianu. — Uprawa chrzanu. — Rozmaitości. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe.

### PROTOKÓŁ

spisany z XLIII ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego okręgowego Wielickiego, które się odbyło dnia 29 marca 1894 r. w sali Rady powiatowej w Wieliczce pod przewodnictwem Prezesa p. Maryana Dydyńskiego w obecności 25 członków Towarzystwa.

Ze strony Wydziału Towarzystwa obecni członkowie i ich zastępcy pp. Wiceprezes Fink, A. Dydyński, Stefan Konopka, Sandoz, Starowieyski, Turnau i K. Żeleński.

Nieobecność swą usprawiedliwiają pp. Bieliński, Czeż i Mars; nieobecny bez usprawiedliwienia p. Zagórski.

1. Po odprawionem w kościele parafialnym nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Atanazego Benoego, celebrowanem przez ks. kanonika W. Piotrowskiego, Prezes o godzinie 11 $\frac{1}{2}$  przed południem zagają Zgromadzenie następującymi słowy:

„Wracamy z żałobnego obchodu za duszę ś. p. Atanazego Benoego.

Cześć dla założyciela naszego Towarzystwa, prezesa jego przez lat dwanaście, a wreszcie członka honorowego, domaga się od nas, abyśmy pierwszy raz po jego śmierci zgromadzenie rozpoczęli od hołdu, jaki się pamięci jego należy.

Ale nie tylko powyższe tytuły domagają się od nas tego. Kto tak, jak on umiał zespolić obowiązki wiary z najczystsza miłością ojczyzny; kto tak, jak on, szlachectwo rodu umiał zjednoczyć z szlachetnością serca i czynu; kto przywiązanie do tradycyi umiał zgodzić z wymaganiami dzisiejszych czasów, tego pamięć pozostać winna między żyjącymi na to, aby im przyświecać przykładem na drogach życia. — W młodości niósł ojczyźnie krew w ofierze własną, w całym zaś życiu ofiarą mienia i pracą społeczną dawał świadectwo, jak obowiązki swe względem kraju pojmował.

Mimo usuwania się, powołany na najwyższe stanowisko w Kole polskim, odznaczenie to zawdzięczał nie głośnej inicjatywie, nie fachowej erudycyi, ani zaletom wymowy, ale tej nieskazitelności charakteru, której życie jego całe jednym było świadectwem.

W klasycznym wieku naszej historyi Łukasz Górnicki w Dworzaniu'e swym, dał wzór, jakim ówczesny szlachcic pod względem treści i formy, rycerskości i poloru być powinien. Dziś w radykalnie zmienionych czasach, zmarły pozostawił nam typ do tamtego wielce zbliżony, a dowodzący z jednej strony, że wzór ówczesny jest i dziś do osiągnięcia możebny, z drugiej zaś strony, że społeczeństwo nasze umie jeszcze typ taki godnie ocenić.

Urok tej postaci, któremu nikt oprzeć się nie zdołał, miał źródło swe w wartości wewnętrznej, tworzącej

wraz z formą zewnętrzną tę jednolitą harmonijną całość, o jaką coraz już trudniej w dzisiejszych czasach rozstroju ducha i rozgromu naszego społeczeństwa.

Z śmiercią Benoego gaśnie znów jeden z dawnych rodów szlacheckich, chcę jednak wierzyć, iż wzór, jaki nam zostawił ostatni rodu tego potomek, nie pójdzie na marne, lecz że między żyjącymi godnych znajdzie naśladowców.

Zbytecznem byłoby żądać od Panów uczczenia pamięci zmarłego przez powstanie ze swych miejsc, gdyż uczyniliście to już z własnej inicjatywy, dawszy dowód, że żal po doznanej stracie zarówno ze mną głęboko czujecie.

Podobnie żądać upoważnienia do zamieszczenia tego objawu w protokole z dzisiejszego Zgromadzenia, byłoby nazbyt już zużytą formalnością, niezdolną sprostać powadze chwili. Zakończam więc jedynie słowy, będącymi wyrazem wspólnych naszych uczuć: „Cześć jego pamięci.“

Po słowach tych, których Zgromadzenie stojąc wysłuchało, Przewodniczący przedstawia c. k. Komisarza rządowego w osobie p. Kulikowskiego, oznajmiając zarazem, iż z ramienia Komitetu centralnego mianowany jest delegatem p. Alfons Lippoman.

Na sekretarzy zaprasza Przewodniczący pp. Zdzisława Brzezińskiego i Stanisława Konopkę.

2. Protokół z poprzedniego Zgromadzenia, zostaje na wniosek p. Seelinga bez czytania przyjęty.

3. P. Niedzielski prosi o zmianę porządku dziennego o tyle, aby dano pierwszeństwo przedmiotowi, który pragnie poruszyć. Po zgodzeniu się na to Zgromadzenia, p. Niedzielski podnosi uciążliwości połączone z dostawianiem koni celem klasyfikacji tychże dla służby wojskowej, a przedewszystkiem niestosowny podział okręgów, żądając w tej mierze odniesienia się do c. k. Władz rządowych. Po odpowiedzi Komisarza rządowego oraz głosach pp. Finka, Stefana Konopki i Turnaua, Zgromadzenie poleca Wydziałowi, aby opracował podział na pojedyncze okręgi klasyfikacyjne i takowy w formie propozycji przedłożył c. k. Namiętnictwu, prócz tego zaś, aby domagał się zasadniczo przyznania Towarzystwom okręgowym należytej w tej mierze ingerencji.

4. P. Stefan Konopka zwraca uwagę Zgromadzenia na wprowadzoną świeżo w życie ustawę o soli bydłowej, a podnosząc zbyt wysoką jej cenę, jak również wielkie uciążliwości z jej pobieraniem, stawia wniosek, aby na tegorocznem Zgromadzeniu ogólnem w Krakowie domagać się zarównoniżenia ceny, jak i uproszczenia całej manipulacji, oraz przyrządzania soli w sposób właściwszy, niż zapomocą piółunu, który odbija się niekorzystnie na jakości nabiątu.

Zgromadzenie po przemówieniach pp. Niedzielskiego, Zdunia, Turnaua i Seelinga, przyjmuje wnioski p. Stefana Konopki wraz z poprawkami, jakie się w dyskusji

pojawiły, a nadto uchwała, aby na Zgromadzeniu Krakowskiem przedmiot ten poruszono w formie wniosku Towarzystwa Wielickiego.

5. Przechodząc do porządku dziennego, Zgromadzenie przyjmuje w poczet swych członków czynnych: pp. Kazimierza Bzowskiego z Żerostawic, Dra Witolda Milieskiego z Piekar, Adama Konopkę z Bobrku, Władysława Jakubowicza z Zarebek, Leona Rayskiego z Czachawia, Dra Władysława Lisowskiego z Korabnik, Jana Bakałowicza z Sułowa i Teodora Leśniaka z Wróblowic.

6. Biorąc asumpt z drukowanego sprawozdania z czynności Towarzystwa za r. 1893, p. Niedzielski w kwestyi zamierzonej rewizji katastru gruntowego, udziela do wiadomości Zgromadzenia, iż odbyty niedawno zjazd prezesów Rad powiatowych uznał za właściwe wnoszenie jak najliczniejsze przez pojedyncze gminy petycji do Koła polskiego o niżenie stopy podatku gruntowego.

Po przemówieniach pp. M. Dydyńskiego, Turnaua i Seelinga, Zgromadzenie ponawia swą zeszłoroczną uchwałę polecającą Wydziałowi, aby czuwał nad rewizją katastru i w danym razie, aby rozsyłał pouczenia pomiędzy opodatkowanych, w jaki sposób należy podawać daty, zmierzające do zebrania potrzebnego c. k. Rządowi materyału.

Prócz powyższej uchwały Zgromadzenie na wniosek p. Seelinga wyraża Prezesowi i Wydziałowi podziękowanie za tak wzorowe i pełne najlepszych rezultatów prowadzenie czynności Towarzystwa; na co odpowiada Prezes podziękowaniem wszystkim stowarzyszonym, którzy współudziałem swym byli Wydziałowi Towarzystwa pomocą w jego działaniach.

7. Ponieważ wybrana na poprzedniem Zgromadzeniu komisya kontrolująca rachunki Tow., złożona z pp. Seelinga, Lewartowskiego i Michałowskiego nie zdążyła dotąd czynności swej załatwić, przeto na wniosek p. Stanisława Konopki powołani zostają w miejsce poprzedniej komisji pp. Niedzielski, Leśniak i Brzeziński, którzy sprawę z powierzonej im czynności zechcą zdać na najbliższem Zgromadzeniu ogólnem.

8. P. Fink imieniem Wydziału zdaje sprawę z wykonania uchwały ostatniego Zgromadzenia co do zbiorowego zakupu ziemniaków do sadzenia produkcji H. Dołkowskiego w Nowej wsi, który opuszcza od 2 do 4 złr. na ctm. przy nabywaniu większych ilości. Sprowadzanie przeto zbiorowe zależnem będzie od tego, czy zbierze się na tyle pojedynczych nabywców.

9. Sprawozdanie co do zamierzonych prób z przyrządami do suszenia paszy, spada z porządku dziennego z powodu nieobecności p. Czeczka, jako referenta. Jedynie wywiązuje się dyskusya pomiędzy pp. Finkiem, Seelingiem, i ks. Zychem, której rezultatem jest polecenie Wydziałowi, aby w miarę zgłoszeń zajął się sprowadzeniem ulepszonych systemów soch, piramid i rogali.

10. W zastępstwie p. Czeczka, p. Fink przedstawia warunki, pod jakimi przemysł rolniczy otrzymywać może pożyczki w Banku krajowym z funduszu przez Sejm na ten cel przeznaczony.

11. Jako ostatni punkt porządku dziennego Prezes zarządza wybór dziewięciu delegatów na ogólne Zgromadzenie dnia 11 kwietnia w Krakowie odbyć się mające. Zaproszeni do skrutynium pp. ks. Piotrowski, Mileski i br. Lewartowski po odebraniu kartek i obliczeniu głosów oznajmiają, iż największą ilość głosów otrzymali pp. A. Dydyński, Stefan Konopka, br. Lewartowski, Marszałkiewicz, ks. Piotrowski, hr. Rostworowski, Stanisław Konopka, Seeling i Turnau. — Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, Prezes zamyka Zgromadzenie o godzinie 2 po południu.

## O zasiewaniu traw mieszanych.

Powiększenie zbiorów w gospodarstwie nie jest zależnem wyłącznie od rozszerzenia przestrzeni uprawnej, ale od wielu jeszcze innych warunków.

Przedewszystkiem, ważnym tu jest czynnikiem dobra uprawa roli, pozwalająca na wnikanie do niej powietrza i wilgoci. Stosowne postępowanie z obornikiem i odpowiednie posiłkowanie się nawozami handlowymi, powodują często zdwajanie lub potrajanie wydajności plonów. Również skutecznym jest odpowiedni do klimatu i gruntu dobór roślin i używanie nasion pierwszorzędnej jakości. Poniesiony w tym celu wydatek przynosi znaczniejsze korzyści, aniżeli zakupienie większej przestrzeni ziemi, gdyż przy racjonalnem gospodarowaniu na mniejszem polu zyskuje się plony lepsze i obfitsze, aniżeli na obszarze choćby trzy razy tak wielkim, ale źle uprawionym.

Zasady te odnoszą się szczególnie do łąk, z których małym stosunkowo nakładem pieniędzy i paszy da się uzyskać znaczne powiększenie plonów. Możliwem to jest w pierwszym rzędzie przy zakładaniu łąk sztucznych, wskutek jednoczesnego obsiewania ich nasionami rozmaitych koniczyn i traw. Takie mieszane zasiewy, jeżeli dobrane są odpowiednio do właściwości gleby, dają nie tylko zbiory obfitsze, ale jakość ich, tak w stanie zielonym jak suchym jest znacznie lepszą, aniżeli paszy zbieranej z zasiewów niemieszanych lub z łąk zaniedbanych i przestarzałych.

Jakżeż smutny obraz przedstawiają najczęściej nasze łąki naturalne! Nawet przy bujniejszym na nich poroście składa się on przeważnie z nieznaczej i mało wartościowej trawy miodowej, oraz z rozmaitych chwastów, dających paszę najgorszej jakości.

Jedynym tu środkiem zaradczym jest zoranie łąki, jeżeli to wogóle jest możliwem, i kilkuletnie użycie jej

jako roli z należytem nawożeniem i uprawą o rozmaitej głębokości, a następnie ponowne obsianie rozmaitemi, odpowiednio dobrane trawami i koniczynami, które zapewnią nam obfite zbiory doskonałej paszy.

Odnawianie jednak lub zakładanie nowych łąk wymaga dokładnej znajomości gleby i natury rozmaitych roślin. Przy zasiewach mieszanych uwzględniać trzeba ważną tu okoliczność, iż jedne z traw rozwijają się wcześniej, inne później; jedne więc przeważają już w pierwszym, drugie w następnym pokosie. Niektóre z tych traw dają główny pożytek w pierwszych już latach, inne znowu dopiero w trzecim lub czwartym roku, co wpływa na jednostajność wydatku w ciągu dłuższego czasu. Odmienne są także wymagania roślin co do stanu wilgoci w ziemi i zasobów jej pożywnych, co przemawia również na korzyść zasiewów mieszanych.

Podając tu niektóre wskazówki co do zasiewów mieszanych traw i koniczyn, czerpiąc je przeważnie z „Bern. Bl. für Landw.“, zastrzedz się musimy, iż nie są one ani rozprawą wyczerpującą ten przedmiot, ani też receptą, mogącą być zastosowaną bez zmiany we wszelkich stosunkach. Ułożenie takich przepisów dla wszystkich gospodarstw bez dostatecznego poznania ich gleby i klimatu, jest rzeczą zupełnie niemożliwą.

Chodzi więc zatem o główne podstawy, których trzymać się należy przy zestawianiu mieszanek, a te odnoszą się przedewszystkiem do jakości gleby i zamierzonej trwałości mieszanki. Ważnym jest także stan użyznienia roli, gdyż przy glebie zasobniejszej potrzebną jest mniejsza ilość nasienia. Nareszcie uwzględnić należy jakość ziarna nasiennego; wielka jego czystość i zdolność do kiełkowania powoduje również zmniejszenie wysiewu.

Mieszanki koniczyn z trawami, w których te pierwsze zajmują miejsce wybitne, obrachowane są na czas krótszy (1—3 lat). Skład ich jest mniej urozmaicony, a przeważa najwięcej koniczyna czerwona, o ile tylko ziemia jest dla niej odpowiednią i niewyczerpaną. Mieszanki takie są pod wielu względami odpowiedniejsze od samej koniczyny, dają bowiem większe plony, bezpieczniejsze są przy skarmianiu w stanie zielonym, mają odpowiedniejszy stosunek składników pożywnych i łatwiejsze są do wysuszenia na siano.

Na gruntach odpowiednich pod zasiew koniczyny, lecz lekkich lub średnio ciężkich, zasiewa się przy mieszankach koniczynowych na ha.: koniczyny czerwonej 16—18 kg. (70—80%) i 12—14 kg. rajgrasu włoskiego (20—30%). Na gruntach ciężkich zastępuje się połowę powyższej ilości rajgrasu dodatkiem tymotki, czyli daje się na ha.: 16 kg. koniczyny czerwonej, 6 kg. rajgrasu angielskiego i 4 kg. tymotki.

Na gruntach mniej odpowiednich pod koniczynę czerwoną daje się jej nieco mniej, zwiększając ilość rajgrasu włoskiego do 20 kg. i dodając około 6 kg. trawy kupkowej i nieco rajgrasu francuskiego, a na

gruntach cięższych także tymotki i rajgrasu angielskiego. Na gruntach zatem lekkich i średnio ciężkich, lecz mniej odpowiednich dla koniczyny, stosowną okazała się następująca mieszanka: koniczyny czerwonej 12 kg. (50%), rajgrasu włoskiego 16—20 kg. (40%), rajgrasu francuskiego i trawy kupkowej 4—16 kg. Im więcej użyjemy rajgrasu francuskiego zamiast trawy kupkowej, tem większą dać musimy stosunkową ilość nasienia tego pierwszego, ponieważ ziarno to jest dosyć duże i grube.

Dla ziemi ciężkiej polecieć można mieszankę, składającą się: z 12 kg. koniczyny czerwonej (50%), 14 kg. rajgrasu włoskiego i 4 kg. tymotki. Koniczynę czerwoną zastąpić tu można koniczyną szwedzką, która udaje się bardzo dobrze na gruntach ciężkich i wilgotnych, a jest stosunkowo tańszą, gdyż 1 kg. jej nasienia zastępuje 2 kg. koniczyny czerwonej.

Na gruntach przydatnych pod esparsetę, sieje się jej na ha. 80 kg. i 44 kg. rajgrasu francuskiego. Koszta są tu nieco większe, aniżeli przy mieszankach koniczyn z trawami, a i plony szczuplejsze.

Na gruntach lekkich służy za podstawę skład mieszanki, wymienionej przy gruntach odpowiednich pod koniczynę, wszakże ilość nasion traw musi być zwiększoną, z dodatkiem owsa złotego (4 kg.), wikliny łąkowej i kostrzewy czerwonej. Pomiędzy koniczynami daje się tu pierwszeństwo koniczynie chmielowej. Na gruntach wapiennych dodaje się także esparsetta.

W podobny sposób może być zestawiony skład mieszank dla gruntów średnich i ciężkich, znajdujących się w warunkach mniej pomyślnych. Gdzie esparsetta jest bezpieczną, użyć jej należy zamiast pewnej ilości koniczyny. Wogóle ilość nasienia w porównaniu do normy podanej przy gruntach lepszych, musi tu być nieco większą, a wynikające stąd koszta nie powinny powstrzymywać nas od gęstszego zasiewu, gdy chodzi o uzyskanie obfitych zbiorów w ciągu lat kilku.

Co do łąk trwałych, to pewne trudności zachodzą jedynie przy gruntach bardzo złych lub moczarowatych, których odpowiednie zadarnienie nie jest łatwym. Używa się tu nieco mietlicy rozłogowej, tymotki i lisiego ogona. Z koniczyn najodpowiedniejszą jest biała, szwedzka i bagnista (*Lotus uliginosus*). Zresztą, może tu być na miejscu i mniej gdzieindziej cenna miodunka.

W mieszankach długotrwałych zastępuje się koniczynę czerwoną i rajgrasu włoski innemi koniczynami i trawami, n. p. koniczyną czerwoną pospolitą (*Naturczyli* *Mattenklee*), która trwa znacznie dłużej.

Jakkolwiek odstąpiono obecnie od zbyt licznych dodatków do mieszank, to wszakże muszą one być o tyle rozmaiciej złożone, im dłużej trwać mają; natomiast przewaga koniczyn jest wtedy na miejscu, jeżeli gleba jest dla niej stosowna i jeżeli mieszanka ma być krótkotrwałą.

Jeszcze większe plony, aniżeli z mieszank koniczynowych, otrzymujemy z łąk, zwanych przemieniami,

które po 4 lub 6 latach, orzemy ponownie dla kilkoletniego zużytkowania jako roli. Takie właśnie łąki ułatwiają uprawę intensywną. Skoro tylko plony łąki zmniejszą się, przeznaczają się ją czasowo do uprawy innych roślin, przyczem wyrabia się glebę mechanicznie i kilkakrotnie zasila nawozami, a następnie obsiewa ponownie na łąkę, która daje coroku po kilka pokosów, udających się tak dobrze do spasionia w stanie zielonym, jak i osuszenia na siano.

Dobór mieszank dla gruntów dobrych i odpowiednich dla koniczyny jest o wiele łatwiejszy i tańszy, aniżeli dla gruntów gorszych, gdyż ilość stosownych dla nich roślin nie jest zbyt liczną.

Na takie więc dobre, niewyczerpane ale nieco lekkie grunta polecieć można następującą mieszankę: koniczyny pospolitej 8 kg., koniczyny chmielowej 2—4 kg., koniczyny białej 2 kg. (razem około 50%), rajgrasu francuskiego 14 kg., włoskiego 4 kg., wikliny łąkowej 4 kg., owsa złotego 2 kg., rajgrasu angielskiego 4 kg., trawy kupkowej 8 kg. Do tego można jeszcze dodać po 2 kg. kostrzewy czerwonej i grzebienicy.

Rajgrasu angielskiego nie można dawać zbyt wiele, gdyż przytłumia inne trawy. Owies złoty jest drogi, ale na gruntach piaszkowatych konieczny; pożytek z niego występuje dopiero w drugim roku, lecz zwiększa się z każdym następnym.

Dla gleby średniej daje się do mieszanki: koniczyny pospolitej (*Mattenklee*) 10 kg., białej 2 kg., rajgrasu włoskiego 4 kg., angielskiego 4 kg., trawy kupkowej 8 kg., rajgrasu francuskiego 12 kg., kostrzewy łąkowej 4 kg., a oprócz tego nieco owsa złotego (1 kg.) i wikliny łąkowej (2 kg.). Kostrzewa zastąpić może częściowo rajgras francuski, dając jej 1 kg. zamiast 2 kg. rajgrasu.

Na gruntach ciężkich sieje się: koniczyny czerwonej 6 kg., szwedzkiej 4 kg., do której dodaje się nieco koniczyny białej, rajgrasu francuskiego 6 kg., włoskiego 3 kg., angielskiego 6 kg., trawy kupkowej 8 kg., tymotki 4 kg., kostrzewy łąkowej 4 kg. W mieszance tej najważniejszą rolę odgrywają: koniczyna szwedzka, tymotka i trawa kupkowa. Im ziemia jest cięższa, tem bardziej koniczyna szwedzka zastępować powinna koniczynę czerwoną, a tymotka inne trawy. Nasienie obu tych roślin jest drobne, więc go mniej potrzeba. Dla łąk mokrych stosownym jest lisi ogon.

Na gruntach słabszych lub wyzyskanych przez koniczynę, należy dać przewagę rozmaitym trawom.

### Przyczynek do uprawy łądzwianu (*Lathyrus silvestris*).

W nr. 18 „Deut. Land. Presse., zamieszczone są szczegóły uprawy *Lathyrusu*, którą p. K. Dignowity prowadzi w Deber-Pause. Autor wspomnionego artykułu

rozpoczął uprawę groszku na 20 morgach pola, po kilku zaś latach rozszerzył ją do 70 m., zasięgając od początku rad i wskazówek głównego hodowcy Lathyrusa p. W. Wagnera.

Stosując się ściśle do przepisów, wskazanych przez Wagnera, użył p. Dignowity w pierwszym roku uprawy pod Lathyrus 5 ct. żuzli Thomasa wraz z 5 ctn. soli potasowej, wyrobiwszy zarazem ziemię 50—60 ctm. głębokości.

Odległość rzędów wynosiła 40 ctm., a krzaków w rzędzie 25 cm., na 20 zaś morgach pola zasadzono nasienia 45 funtów. Nasienie wybrano wprzód dokładnie i sadzono rękami. Koszta uprawy ziarnowej wynosiły 4000 marek, czyli 200 na morg, w razie zaś użycia sadzonek byłby się zwiększył nakład o 2400 marek, gdyż 1000 sadzonek Lathyrusa płacono wówczas po 12 m., a dla zasadzenia 20 morg. pola należało użyć ich 300.000 sztuk. Pan Dignowity, nie chcąc ponosić tak znacznych kosztów, obsadził plantację swoją ziarnkami, przyznaje jednak, że przy użyciu sadzonek cel może być lepiej i prędzej osiągnięty.

W pierwszych 6 miesiącach rozwoju swego, posiada lędźwian korzeń nadzwyczaj delikatny i mięsisty, który stanowi przysmak dla glist ziemnych. Wskutek więc szkód wyrządzanych przez te owady w plantacjach Lathyrusa zasadzanych ziarnkami, a konieczności sadzenia każdego z nich osobno ze względu na późniejszy rozwój korzeni krzaka, powstają na polu wielkie luki, które ze znacznym trudem i kosztem uzupełnione być muszą sadzonkami, niemogącymi już nigdy dorównać ogólnemu rozwojowi plantacji. Dla uniknięcia tej niedogodności przedsięwziął p. Dignowity uprawę porównawczą i starał się najprzód o wynalezienie środka do uzyskania przedszego i równiejszego kiełkowania nasienia.

Ziarnka Lathyrusa pokryte są właściwą sobie szklistą i twardą powłoką, która nie dopuszcza przystępu wilgoci do jądra, wskutek czego wschodzą nader wolno i niejednostajnie. Nawet przy sprzyjającym stanie wilgoci potrzeba 10 tygodni czasu, zanim kiełki przebiją się przez naskórek ziarnka. Dla przyspieszenia tej chwili, a raczej dla ułatwienia przystępu wody do jądra, poddaje się obecnie nasienie Lathyrusa nacinaaniu w maszynce czyli raczej gniecieniu. Czynność ta wszakże niszczy około 30% pięknego, zdrowego nasienia, a 5% ziarek drobniejszych i niklejszych, niedosięgniętych przez walce maszynki, pozostaje nietkniętych. Dla zaradzenia temu, próbował p. Dignowity rozmaitych środków, a w końcu wynalazł bardzo prosty i zupełnie zadowalający. Twardość łupki lędźwianu powstaje wskutek zawartości w niej krzemu wapniowego. Ponieważ jednak każdy ług potasowy lub natronowy rozpuszcza krzem wapna, dlatego zalewał p. D. nasienie Lathyrusa na 2 godziny wodą mającą 30° ciepła,

do której dodawał dwuwęglan natronu, czyli tak zwaną sól Bullricha.

O skuteczności chemicznego działania świadczyła już powierzchnia ziarek, która będąc prawie czarną przed zanurzeniem do tego roztworu, wychodziła z niego żółtą, jak ziarno grochu. Tak przyrządzone nasienie wypuszczało kiełki z ziemi po 6 lub 8 dniach, bez żadnego ubytku w ilości.

Próby uprawy, które przeprowadzone zostały dla oznaczenia, jaka jest najodpowiedniejsza głębokość warstwy uprawnej i nawożenia, dowiodły, że Lathyrus nie potrzebuje głębszej uprawy jak na 8 lub 10 cali, wszystko co się czyni po nad to, jest zbytecznym. Nawożenie fosfatami lub solami potasowymi jest także niepotrzebnym marnowaniem pieniędzy.

Ze względu na właściwość tej rośliny, dającą jej możność wypuszczania w ciągu pierwszych 6 miesięcy mnóstwa korzeni na metr długich, idących pionowo w głąb ziemi, nawożenie skalowej wierzchniej warstwy piaszczystej nie może przynieść wybitnego skutku, gdyż po kilku dniach gorętszych ziemia lekka traci zawartą w tej głębokości wilgoć potrzebną do roztworzenia pokarmów i nie może zasilać nimi korzeni. Lędźwian dostarcza tak znacznej ilości pierwszorzędnej paszy proteinowej, jak żadna inna roślina, ponieważ zaś zawartość w nim proteinu jest niejako zawisłą od odpowiedniej ilości kwasu fosforowego i potasu, naturalnym więc następstwem tego jest sięganie Lathyrusa do najniższych głębokości, dla wydobycia z nich tych pokarmów. Zdawałoby się zatem rzeczą prostą zaspokojenie pod tym względem potrzeb tej rośliny przez dostarczenie jej nawozu potasowo-fosfatowego, głębokość wszakże korzeni Lathyrusa (10—15 metrów) nie dozwoliłaby mu korzystać z tego nawozu, znajdującego się w wewnętrznej tylko warstwie, i udaremniłaby koszt nawożenia.

Jedynym środkiem, zapomocą którego możnaby wpłynąć korzystnie na zasilenie młodych roślin Lathyrusa, jest świeżo palone wapno. Zaznaczyć jednak wypada, że przy rozlicznych wpływach, jakie wapno gryzące wywiera pośrednio i bezpośrednio, nie może być mowy o jego wyłącznej tylko działalności pożywej. Wapno gryzące łączy się w ziemi z kwasem węglowym i zamienia się w węglan wapna, który w roli uprawnej staje się rozpuszczalnym. Jeżeli zatem przemiana owa i powstające wskutek tego wylugowanie tak węglanu wapna jak też i innych jego połączeń, przynosi stratę rodzajnej warstwie ziemi przez ubytek części pożywnych, to znowu specjalna właściwość gruntu piaszczystego (niemogącego dla zbytnej swej przepuszczalności zatrzymać w sobie wilgoci i rozpuszczonych w niej części pożywnych i pozwalającego im przeciekać do najniższych głębokości podglebia), staje się środkiem zabezpieczającym korzeniom Lathyrusa potrzebny im pokarm w odpowiedniej formie:

*Lathyrus silvestris* jest rośliną lubiąca grunt krzemienisty, suchy, piaszczysty, a potrzebuje w szczególności wolnego od wilgoci podglebia; posadzony na roli nieprzepuszczalnej (wymagającej drenowania), albo na takiej, do której przystęp tlenu atmosferycznego jest przez stojącą wodę wstrzymanym (jak np. na moczarowatych kwaśnych łąkach), nie znajduje dostatecznych pokarmów dla swych rozgałęzionych korzeni i wskutek tego usycha. Życie jego zależy od głębokości stanu wody podglebnej. Na ziemiach zwietrzałych głęboko, piaszczystych i zatrzymujących w sobie wilgoć, krzewi się wysmienicie. Grunta krzemienisto-gliniaste, niezdatne do żadnej innej uprawy, nadają się najwięcej pod plantacje *Lathyrusa*, gdyż ułatwiają rozwój jego korzeni.

Zdaniem zatem autora należy popierać gorąco uprawę rośliny, która wymagając tak małych kosztów, daje w zamian ogromne pożytki, dostarczając w ciągu lat dziesiątków obficie wybornej paszy z miejsc pustych, pokrytych lotnym piaskiem, na których nawet sosny rósć nie chcą. Zachęcając zatem do uprawy *Lathyrusa* pan D. radzi zarazem, żeby nie używać do niej nasienia, lecz 6miesięcznych sadzonek, które nie ulegając już tak łatwo zniszczeniu przez owady, dają prędszy pożytek, a wymagają mniejszej pracy. Korzyści uprawy *Lathyrusa* w latach pierwszych, równają się w stosunku do zebranej paszy dochodom średniej łąki, w późniejszych jednak latach są o wiele wyższe i nie zawodzą nigdy.

Koszt uprawy 1 morga przedstawia się w ten sposób: Uprawa pola 6 10 marek, wapno do nawożenia 10 m., przygotowanie pola pod sadzenie, t. j. walcowanie i markowanie 2 m., zasadzanie 250 m., 13.500 sadzonek po 7-50 m. = 100-25 m. Razem: 121-75 m. Kupując nasienie nienacinane i wyprowadzając z niego sadzonki u siebie, co na ziemi żywej nie przedstawia wcale trudności, cena materiału zakładowego będzie tańszą o 30—40 m., a tak nasion jakoteż sadzonek nabyć można u p. Dignowity w Dober-Pause w powiecie Sagan.

K.

## Uprawa chrzanu.

Chrzan udaje się najlepiej na ziemiach głęboko gliniastych, ale lubi także dobrze zgnojone piaski.

Pole, na którym sadzone już były te rośliny, wyczerpujące ziemię swymi długimi korzeniami, spoczywać musi przez lat 6, zanim zdolne będzie do powtórnej ich uprawy.

Po obraniu miejsca na plantację, należy przygotować sadzonki; najlepiej sprowadzać je wcześniej na wiosnę, gdy mają dopiero 1 ctm. grubości a 30 ctm. długości. Jeżeli nie można sadzić ich zaraz, należy ułożyć w mokrym piasku w piwnicy lub zakopać w ogrodzie w dole głębokim na jeden sztych łopaty. Przed

zasadzeniem potrzeba wytrzeć każdą sadzonkę płatem wełnianym w ten sposób, iżby tylko główka jej i sam korzonek pozostały nienaruszone i zachowały barwę naturalną, cała zaś długość sadzonki ma być startą do białości. Czynność ta ma na celu zabezpieczenie roślinom swobodnego rozwoju liści i najniższych korzeni, a zapobieżenie zarazem, by środkowa ich część nie wypuszczała odnóg i pędów bocznych, które odbierając soki głównemu korzeniowi, czyniłyby go ciekim i niekształtnym. Po dokładnem wytarciu sadzonek uклада się je na świeżo skopanej grządce wzdłuż rzędów o odległości 35centymetrowej. Uważać przytem należy, żeby każda sadzonka widziana z boku, miała swój korzeń w rzędzie i żeby koniec korzenia tego zwrócony był ku południowi, krzaki bowiem, których korzenie zwrócone są ku innej stronie, niedobrze się później rozwijają.

Do sadzenia chrzanu należy użyć kołka trochę zakrzywionego i w jednym końcu zaostrego, a mającego 0-75 mt. długości i 3 ctm. grubości. Stanąwszy następnie po prawej stronie, okraczając rząd najwyższy tak, iżby widocznym był cały rząd, należy ująć kołek w obie ręce i wetknąć go ukośnie pod listkami lub główką sadzonki o tyle tylko głęboko, żeby kołek wzdłuż całej długości sadzonki znajdował się o 5 ctm. pod powierzchnią ziemi, poczem podnosi się go na 3 ctm. w górę dla uzyskania pod nim otworu, a ujawszy lewą ręką, wyciąga się spieszenie z ziemi, wsuwając jednocześnie sadzonkę, którą się trzyma przy otworze w prawej ręce. Czynność ta powinna być dokonana zwinnie i szybko. Jeżeli sadzonki są zwiędłe, należy je zakopać w ziemię na parę dni przed użyciem do sadzenia.

Dla lepszego przyłgnięcia do ziemi należy po zasadzeniu przydeptać lekko końce sadzonek. Listki czyli wierzchy sadzonek mogą odrobinę wystawać z grządki lub też przysypuje się je lekko ziemią zapomocą kołka.

W dalszym ciągu uprawy należy pole oczyszczać pilnie z chwastów. Korzenie i łodygi chrzanowe powinny być okopane płasko i powierzchownie, pomiędzy rzędami zaś trzeba wzruszyć ziemię należycie. W lipcu zarówno jak w sierpniu chrzan powinien być raz w miesiąc podrywany. Czynność ta odbywa się w ten sposób, że ujawszy ręką listki sadzonki podnosi się ją na 5 ctm. w górę, a następnie pozostawia w położeniu pierwotnem. Czynność ta ma na celu zerwanie korzonek, które tworzą się zwykle przy wierzchołku chrzanu. Jeżeli wierzchnia część rośliny zanaadto wystaje nad poziom, to należy przykryć ją ziemią, żeby nie nabrała koloru zielonego.

Wykopując chrzan z ziemi, należy zagłębić łopatę na szerokość ręki z prawej lub lewej strony korzenia pod kątem 45°, a podważywszy krzak ująć go za wierzchołek i wyciągnąć na bok. Wykopawszy w ten sposób korzenie chrzanu około połowy września, przeprowadza

się na opróżnionem miejscu rygolówkę z końcem października. W tym celu wybiera się po jednej jego stronie rów na dwa sztychy łopaty; wierzchnią warstwę ziemi z plantacyi zrzuca się razem z ziemią wybraną z tego świeżego dołu, dopokąd nie ukażą się cienkie korzonki chrzanu tkwiące pochyło w ziemi. Odkrywszy rząd takich korzonków, wybiera się je ostrożnie z ziemi, nie zostawiając nawet odłamanych części, każdy bowiem kawałek korzenia zostający płycej nad 30 ctm. w ziemi zdolny jest utworzyć krzak samoistny. Te wykopane korzonki rozdzielają się na grubsze i cieńsze, obcinają się, zakopują w dół i tworzą później nowe sadzonki, przeznaczone zaś do użytku kuchennego przechowują się w piasku w piwnicy. **K.**

## ROZMAITOŚCI.

**Jako środek przeciw bieguncie u cieląt** poleca „Landmanns Sonntagsblatt” następującą receptę: Tinct. opii. simpl. 40,0, Tinct. unc. vomie. 40,0, Tannin 10,0, zadane trzy razy dziennie po 25 kropel w jajku nieco opróżnionem. Należy poprzestać na trzecim już zadaniu, ażeby nie wywołać objawów odmiennych, t. j. zatkania.

**Kit do zasmarowania szpar w beczkach.** Przeciengkaniu beczek da się łatwo zapobiedz — powiada „Der Alkohol” — zapomocą następującego kitu: 60 części smalcu wieprzowego, 40 części soli kuchennej i 33 części białego wosku roztopia się na wolnym ogniu i dosypuje do tej mieszaniny 40 części przesianego popiołu drzewnego. Po należytem osuszeniu szpar (próżnej beczki) smaruje się je tym ciepłym jeszcze kitem, który zapobiega zupełnie dalszemu przeciekaniu płynów.

**Środek przeciwko pchłom ziemnym.** Najlepszym środkiem w tym celu ma być odwar piołunu. Do wiadra kipiącej wody daje się garść piołunu, a po 12—18 godzinach, polewa się tym chłodnym już odwarem wszelkie rośliny, które zagrożone są przez pchły ziemne. Środek ten, bardzo zresztą tani, niszczy nie tylko chrząszczyki, ale oraz ich jaja i poczwarki.

Dla zapobieżenia rozmnożeniu się pcheł ziemnych w ogrodach, należy przestrzegać, by kołki, których używamy do płotów, ostrugane zostały z kory, gdyż pod nią zimują one najlepiej. W braku tej osłony kryją się pod opadłe liście, pod któremi wskutek wilgoci i zimna, przynajmniej częściowo zniszczonemi zostaną.

**Woń petroleum,** dająca się często czuć z lamp, w pokojach ciepłych lub nieprzewietrzanych, może być z łatwością usunięta zapomocą moczenia knotów przez 12 godzin w occie, zanim włożonemi zostaną do lampy.

## Ogłoszenia.

**KOŃSKI ZĄB,** prawdziwy wirginijski I. (80—85% siły kiełkowania) 100 klg. zlr. 13,  
**SALETRE CHILIJSKA** (15½—16% azotu) 100 klg. zlr. 14.75,

**lucerne prowansalską, buraki Mammuth olbrzymie, marchew pastewną białą i pomarańczową,** oraz inne nasiona poleca pod gwarancją najlepszej jakości

**Związek hanlowy Kółek rolniczych w Krakowie** (Pijarska 4).

### Do siewu:

**Owies Amerik. Welcome** najwcześniejszy 8 zlr.  
**Łubin niebieski** . . . . . 6 „  
**Bulwa Topinambur** . . . . . 6 „

Cena loco za 100 klg. netto. Worek 35 cent.

**Jaja** wylęgowe drobiu rasowego.

**Kurze,** różnych gatunków 12 sztuk 2 zlr.

**Gęsie,** olbrzymich Tuluskich i Emdeńskich 50 cent. sztuka.

**Prosięta** czystej rasy Jorkschiere za parę 15 zlr.

**Zarząd gospodarczy w Ochmanowie**

poczta **Wieliczka.**

(6-?)

Od lat 30 w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych używany do wzmocnienia przed i do odświeżenia po większem zmęczeniu, przy nadwężeniach i zwichnięciach, sztywności żył i t. p., uzdolnia konia do nadzwyczajnej wytrwałości w ćwiczeniach.



**Kwizdy**  
płyn odżywczy  
**„Restitutionsfluid“**  
Woda do mycia koni. Cena 1 flaszki 1 zlr. 40 centów w. a.  
Do nabycia w aptekach i drogueryach austriacko-węgierskich.  
GŁÓWNY SKŁAD  
**Franz. Joh. Kwizda**  
c. i k. austr. i król. rumuński  
dostawca dworski, aptekarz okręgowy  
w **Korneuburgu** przy **Wiedniu.**

Uprasza się o zwracanie uwagi na powyższą markę ochronną i wyraźne żądanie

**Kwizdy** płyn odżywczy „Restitutionsfluid“.

## WYDAWNICTWA.

## Ekonomisty polskiego

miesięcznika wychodzącego we Lwowie rok V.

wyszedł zeszyt podwójny (za luty i marzec) i zawiera:

1. **Ż . . . . .**: Nowe prawo robotnicze w Rosji i jego następstwa w Królestwie Polskiem (z 4ma tabelami).
2. **Edmund Ginwiłł-Piotrowski**: W sprawie ubezpieczenia bydła od zarazy.
3. **Stefan Komornicki**: Polska na Zachodzie. Część pierwsza: Zabory i kolonizacja niemiecka od r. 1848 (dokończenie).
4. **Fr. Gawroński**: Z historii rolnictwa.
5. **Bibliografia** dzieł polskich treści ekonomiczno-społecznej za czas od lipca 1891 do grudnia 1893 r.
6. **Wystawa krajowa** we Lwowie w r. 1894: Programy poszczególnych działów (ciąg dalszy).
7. **Kronika**: Sprawa posiadłości rentowych. — Bankructwa galicyjskie. — Statystyka przemysłu naftowego. — Statystyka własności ziemskiej w W. Księstwie Poznańskim. — Izby rolnicze w Prusiech. — Memoryał komisji kolonizacyjnej. — Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne. — Satn spraw walutowych. — Reforma finansów Cesarstwa Niemieckiego. — Powszechne przymusowe ubezpieczenie w Anglii. — Z bieżących spraw krajowych: Kraj. osada poprawcza i zakład przymusowej pracy. — Koleje lokalne. — Krajowa komisya przemysłowa. — Izba handlowa we Lwowie. — Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie. — Zawiadomienie Dyrekcji kolei państwowych.

## Adres Redakcyi:

Dr. Jan Pawlikowski, Lwów, ul. Ossolińskich 15, II. piętro.

## Adres administracyi:

Lwów, plac Bernardyński 7 (Drukarnia Ludowa). (2-3)

Pułapki na włościan,  
Oszustwo z kosami!

(2-16)

Marka ochronna



Poczem poznajemy dobrą kosę?  
Poczem poznajemy oszustwo z kosą?

## Odpowiedź

na te pytania znajdzie każdy rolnik w naszym nowym **Katalogu kós**, który wydrukowany jest we wszystkich językach europejskich.

## Zanim

kto kupi kosę, niech zapomocą karty korespondencyjnej zażąda naszego katalogu kós, który poszlemy bez wszelkiej opłaty.

**Münzer et Co. w Wiedniu**

Przesyłka kós dla gmin i rolników.

Skład fabryczny: PARYŻ.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w zlr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 17/4			Tarnów z dnia 13/4			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 13/4			Wiedeń z dnia 14/4		
	od	do	przebie- tnie	od	do	przebie- tnie	od	do	przebie- tnie	od	do	przebie- tnie	od	do	przebie- tnie
Pszonica . . . . .	7 35	8 40	—	7 25	7 50	—	—	—	—	6 50	7 50	—	7 60	8 35	—
Zyto . . . . .	6 10	7 05	—	6 20	6 40	—	—	—	—	5 25	5 80	—	6 12	6 73	—
Jęczmień . . . . .	5 10	6 25	—	6 30	6 50	—	—	—	—	5 25	6 —	—	6 30	9 66	—
Ówies . . . . .	6 80	7 40	—	6 25	6 75	—	—	—	—	6 —	6 40	—	7 55	7 65	—
Groch . . . . .	9 —	11 —	—	7 50	8 50	—	—	—	—	6 —	10 —	—	7 75	13 25	—
Fasola . . . . .	8 —	12 —	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bobik . . . . .	—	—	—	6 30	6 50	—	—	—	—	5 50	5 80	—	4 25	5 25	—
Wyka . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7 —	8 50	—	9 75	10 25	—
Tatarka . . . . .	6 —	8 —	—	7 50	8 50	—	—	—	—	6 75	7 25	—	8 25	8 50	—
Proso . . . . .	5 —	6 —	—	5 50	6 25	—	—	—	—	—	—	—	4 75	6 —	—
Jagły . . . . .	11 —	14 —	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8 50	11 —	—
Kukurudza . . . . .	—	—	—	6 25	6 50	—	—	—	—	5 10	6 —	—	5 65	5 90	—
Rzepak . . . . .	—	—	—	11 50	12 50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Chmiel . za 56 kg.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna n. czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	65 —	80 —	—	—	—	—
Koniecz. nas. biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	75 —	90 —	—	—	—	—
Koniecz. nas. szwedzka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	65 —	90 —	—	—	—	—
Siano z łąk . . . . .	2 60	4 —	—	2 60	2 80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano z koniczyny . . . . .	4 —	4 40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Słoma . . . . .	1 70	2 —	—	1 60	1 70	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle hektolitr . . . . .	2 20	2 40	—	2 40	2 60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowita 75—95° . . . . .	59 —	77 —	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kont. . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14 75	15 —	—	16 80	17 —	—
Masło . . . . .	1 10	1 20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—



## SPRAWOZDANIE z Zebrania ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego,

które odbyło się dnia 11 kwietnia 1894 roku.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes JE. Jan hr. Tarnowski.

C. k. Rząd reprezentował c. k. radca dworu Kazimierz Laskowski, oraz radca c. k. rządu p. Władysław Struszkiewicz.

Towarzystwa sąsiednie przedstawiali:

C. k. Towarzystwo Gospodarskie Galicyjskie JE. JO. ksiązę Adam Sapieha, pp. Stanisław hr. Stadnicki, dr. Tadeusz Pilat i Stanisław Brykezyński.

Towarzystwo leśne galicyjskie p. Antoni Nowicki.

Towarzystwo Gospodarcze w Poznaniu p. Stanisław hr. Tarnowski.

Towarzystwo rolnicze w Cieszynie p. Ignacy Żółtowski.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu JE. Jan hr. Tarnowski.

C. k. Towarzystwo rolnicze Styryjskie p. Henryk Lewiecki.

Kroacko-Sław. Towarzystwo rolnicze w Zagrzebiu p. Henryk Lewiecki.

Austryacko-Śląskie rolniczo-leśne Towarzystwo w Opawie p. Stanisław Homolacs.

Radę kultury krajowej w Tyrolu p. Henr. Lewiecki.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Laibachu JE. Jan hr. Tarnowski.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie p. Stefan Sękowski.

Jako członkowie Komitetu znajdowali się pp.: wice-prezes Maryan Dydyński, Karol Czecz Lindenwald, Alfons Lippoman, prof. dr. Juliusz Leo, prof. Władysław Lubomęski, Andrzej hr. Potocki, Karol hr. Scipio del Campo, dr. Stanisław Larysz Niedzielski, Zdzisław hr. Tarnowski, Władysław Żeleński; oraz prezesi Towarzystw rolniczych okręgowych pp.: Edmund Jastrzębski, Franciszek hr. Mycielski, Jan Skirliński, Stanisław Jędrzejowicz, Adam Jordan.

Jako delegaci zasiadali:

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Białej pp.: Karol Haempel, dr. Herman Czecz Lindenwald, Antoni Michałowski, G. Krzemień, A. Stonawski i Miłkołaj Wojciechowski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Bochni pp.: dr. Antoni Serafiński, ks. Jan Wróbel i Józef Ożegalski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Brzesku pp.: prof. Antoni Górski, Jan Götz, ks. Oświecimski i ks. Tomasz Siemek.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle pp. Stanisław Ostaszewski i Kazimierz Piliński.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie pp. Stanisław Chrzęszczewski i dr. Józef Rettinger.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu pp. Władysław Głębocki i Juliusz Aleksander.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie pp. Stanisław Dąbski, Antoni Smagała.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie pp. Wilhelm Habicht, Karol Berke.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce pp.: Adam Fink, Aleksander Dydyński, Stefan Konopka, Stanisław Konopka, Jan Marszałkiewicz, Michał hr. Rostworowski, Ludwik Seeling i Henryk Turnau.

Oprócz tego znajdowała się dość liczna ilość członków Towarzystwa zamieszkałych w Krakowie lub bliższej okolicy, oraz kilku profesorów Wydziału rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Porządek dzienny obrad był następujący:

- I. Zagajenie i otwarcie obrad przez Prezydującego.
- II. Protokół obrad ostatniego Zebrania ogólnego (drukowany).
- III. Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego Zebrania ogólnego (drukowane), referent sekretarz Towarzystwa p. Henryk Lewiecki.
- IV. Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych za rok 1893, referent p. Władysław Żeleński.
- V. Sprawozdanie Sekcji administracyjnej:
  - a) zamknięcie rachunków z funduszków ministerjalnych i Wydziału krajowego za rok 1893;
  - b) zamknięcie rachunków z funduszków własnych Towarzystwa i Administracji „Tygodnika rolniczego“ za rok 1893;

- c) preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika rolniczego“ na rok 1894; referenci pp. Andrzej hr. Potocki i prof. dr. Juliusz Leo.
- VI. Wybór komisji skonstruującej na rok 1894.
- VII. Wybór Prezydium i Członków Komitetu w miejsce czterech występujących z kolei.
- VIII. Sprawozdanie Sekcji hodowlanej, referent p. Karol Czech.
- IX. Wnioski Komitetu:
- W sprawie projektu rządowego do ustawy o Stowarzyszeniach zawodowych.
  - Co do projektu rządowego do ustawy o włościach rentowych.
- X. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych i wnioski samoistne.

## I. Posiedzenie.

Po nabożeństwie w kościele św. Marka rozpoczęło się dnia 11 kwietnia 1894 o godzinie 11 przed południem w sali Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń Zebranie Ogólne Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Obrady zagał prezes Towarzystwa

JE. Jan hr. Tarnowski. Szanowni Panowie! Mam zaszczyt powołać obecnych tu delegatów Towarzystw okręgowych i członków Towarzystwa zgromadzonych na doroczne obrady nasze, a sądzę, że odpowiem intencji ogólnego zebrania, witając przedewszystkiem na wstępie w jego imieniu delegację bratniego Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego z dostojnym jego prezesem na czele. Materiał przygotowany do obrad tegorocznych, obfitszy cokolwiek niż zazwyczaj, bo oprócz spraw bieżących i zwykłych sprawozdań z czynności Komitetu przedłożone będą Ogólnemu Zebraniu wnioski wybranej z łona Komitetu komisji wystawowej, i drugiej komisji specjalnej, która zajmowała się szczegółowem badaniem projektów rządowych o posiadłościach rentowych i zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Rezultat tych badań i wnioski będą Ogólnemu Zebraniu przedłożone.

W stosunkach ekonomicznych naszego kraju nie zaszła żadna zmiana na lepsze. Ten sam stan przesielenia istniejący już oddawna, a tak dla rolników ciężki, trwa dalej nietylko w naszym kraju i w sąsiednich prowincjach monarchii, ale w ogóle we wszystkich państwach austriackich. Klęska roku zeszłego w naszym kraju, rzec można, stan ten jeszcze zaostrzyła. Komitet Towarzystwa rolniczego działał, co było w jego mocy, ażeby następstwa tej klęski o ile możności przynajmniej złagodzić, przez staranie o ulgi podatkowe dla tych przynajmniej okolic, gdzie klęska była najdotkliwsza i przez wyjednanie ulg taryfowych dla przewozu paszy, kartofli, kukurudzy, nawozów mineralnych i t. p. Środki zapewne niewystarczające do usunięcia następstw złego,

ale w granicach zakresu działania Komitetu Towarzystwa rolniczego jedynie możliwe, a świadczące przynajmniej o jego dbałości i dobrej woli. Miejmy nadzieję, że rozpoczynający się rok będzie lepszym dla rolników i w ogóle pomyślniejszym dla kraju. I miejmy nadzieję, że ważne przedsięwzięcie, jakim niewątpliwie jest tegoroczna wystawa krajowa, powiedzie się, a oby starania i szlachetne usiłowania jego inicjatorów i twórców wydały najlepsze owoce. Przygotowania dotychczas dokonane w porze najgorszej i najtrudniejszej, bo w zimie, pozwalają rokować jej rozwojowi znakomite powodzenie. Niechaj Bóg temu dziełu szczęści, aby ono przyniosło te owoce, jakich się po niem spodziewamy i niechaj pozwoli, aby odnoszące się do tego nadzieje ziściły się w całej pełni.

Posiedzenie ogłaszam za otwarte. Zanim jednak przystąpimy do porządku dziennego, jeszcze słów parę.

Jeżeli do wspomnienia o towarzyszach pracy, których w ciągu ubiegłego roku śmierć z naszego grona zabrała, przystępuje się zwykle nieobojętnie, to dzisiejsza kronika żałobna znajdzie niewątpliwie wyjątkowy żal i bolesny oddźwięk u wszystkich uczestników dzisiejszego naszego zebrania. (Zgromadzeni powstają.) Z uczuciem głębokiego smutku przychodzi mi wymienić na tem miejscu jednego z najzacniejszych i najzasłużeńszych obywateli kraju naszego, jednego z najgodniejszych i najlepszych w naszym społeczeństwie. Z sercem ściśniętem od żalu przychodzi mi w tem wspomnieniu pośmiertnem wymówić imię nieodżałowanego przyjaciela. Do słów: „Atanazy Benoë nie żyje“, trudno cokolwiek dodać, trudno właśnie w tem naszym gronie, w tem naszym towarzystwie, bo słowa istotnie nie przedstawiają wielkich rozmiarów sraty, jaką przez tę śmierć ponosimy. A jednak jakże powstrzymać się od uwagi, że zabrakło go wśród nas właśnie w chwili, kiedy powszechny w całym kraju szacunek i jednozgodne zaufanie powołały go na stanowisko polityczne pierwszorzędnego znaczenia, na którym byłby niewątpliwie oddał znakomite krajowi usługi. Na czas krótki przed śmiercią, której nie zapowiadał żaden groźny symptom, wybrany został prezesem delegacji polskiej w Radzie państwa, a jednomysłność tego wyboru daje miarę i wartości jego moralnej i zaufania, jakie w niezwykłej mierze zjednać sobie potrafił. W naszym Towarzystwie rolniczym był, bez przesady rzec można, wzorem. Dość przypomnieć, że był pierwszym i rzeczywiście znakomitym prezesem Towarzystwa okręgowego w Wieliczce i inicjatorem powiatowej tamtejszej wystawy.

Jakim był w życiu prywatnem, w stosunkach z ludźmi, zbyt cennym także przypominać tu w tem gronie, w którym tyłu liczył przyjaciół. Jedną przecież stronę wybitną i charakterystyczną jego indywidualności podnieść się tu godzi, a zdaje mi się, nawet wypada. Jako obywatel, ziemianin, sąsiad, był on gorącym zwolennikiem dawnych naszych polskich tradycji. Ale po-

zostając im wiernym i przechowując je, znał dobrze potrzeby chwili obecnej i warunki rozumnego postępu. A tak godząc pamięć i cześć naszej przeszłości z trafnym zrozumieniem potrzeb i wymagań dzisiejszych, łącząc stałość uczuć, zasad i przekonań z rozumem politycznym, był, rzec można, wzorem i jakby uosobieniem tego co w społeczeństwie naszego kraju najlepsze i najszlachetniejsze. (O klaski.)

Mniej w szerokich kołach znany, ale w okolicy, którą zamieszkiwał, wysoko cenionym, poważanym był ś. p. Ludwik Działota. Poprzestawał on na skromnej sferze działania w powiecie i okręgu rolniczym. Był dobrym ojcem rodziny i światłym gospodarzem, szanownym i powszechnie szanowanym obywatelem. Przez dłuższy przeciąg czasu wybierany był stale jako delegat do spraw Towarzystwa kredytowego ziemskiego i na tem polu z pożytkiem był czynny. Działalność jego w Towarzystwie rolniczym była również bardzo pożyteczną. Był prezesem Tow. okręgowego w Jaśle i pomimo długiej i ciężkiej choroby do końca życia Tow. temuż przewodniczył. Pozostawia po sobie dobre imię i żal powszechny, zwłaszcza w okolicy, którą zamieszkiwał.

Panowie uprzedziłem moją prośbę, oddając przez powstanie cześć pamięci obu umarłych. Przystępujemy obecnie do porządku dziennego. Na sekretarzy zapraszam pp. Adama Jordana i Kazimierza Pilińskiego.

Sekretarz Tow. Lewiecki odczytuje listę delegatów.

Przewodniczący. Przystępujemy do protokołu dziennego. Protokół obrad ostatniego zebrania ogólnego jest drukowany i Panom rozdany. Zapewne więc Zebranie zwolni sprawozdawcę od czytania. (Uchwalono.)

Sprawozdanie z czynności Komitetu jest również drukowane. Udzielałem głosu sprawozdawcy Komisji wystawowej.

Andrzej hr. Potocki. W sprawozdaniu drukowanym nie jest dodane sprawozdanie z czynności Komisji wystawowej. Otóż chciałbym Panom działalność jej pokrótce przedstawić. Komitet Towarzystwa rolniczego uważał, że jest jego zadaniem i obowiązkiem wziąć w ręce przygotowania około działów rolniczych, przemysłu domowego, bydła i koni na wystawę lwowską. Dlatego wybrał komisję z 6 członków złożoną, do której weszli pp. Stanisław Homolacs, Jędrzejowicz, Leo, Lippoman, Andrzej Potocki i Zdzisław Tarnowski i im to działanie poruczył. Komisja ta udała się do wszystkich powiatów i mianowała na każdy powiat delegatów: I tak w 25 powiatach mianowano 20 delegatów, ponieważ w niektórych powiatach rozdzielono czynności między kilku delegatów. Nadto odbyło się staraniem komisji dwa zjazdy delegatów, jeden 8go kwietnia, a drugi 15 stycznia. I miło mi z tego miejsca podziękować tym panom, którzy po większej części

z wielką gorliwością i starannością zajęli się pracą około obesłania wystawy. Na zjazdach tych byli obecni ze strony dyrekcji wystawy także pp. Marchwicki, hr. Badeni i sekretarze pp. Starkel i Rybczyński. Jako skutek działalności tej komisji mogę nadmienić, że na wystawę bydła, owiec, drobiu i t. d. zgłoszono 152 sztuki. Komisja wysłała jeszcze z swego grona delegata do obejrzenia tych sztuk, aby się przekonać, czy kwalifikują się i odpowiadają celowi, wybrakowano niektóre, tak, że pozostało sztuk 124, między temi 66 włościańskich. Koni zgłoszona 97, w tem 85 włościańskich, głównie z powiatów brzeskiego, dąbrowskiego, jasielskiego, limanowskiego, z Nowego Sącza i Wieliczki. Ponieważ jednak większe obory, więksi właściciele zgłaszają się wprost do dyrekcji, przeto ilość sztuk bydła będzie faktycznie większa. Myśmy się głównie starali o zaprezentowanie bydła włościańskiego.

Bardzo pięknie, sądzę, wypadnie grupa przemysłu domowego. Okazów będzie do 4000 sztuk z rozmaitych powiatów, głównie przyczyniły się powiaty myślenicki, jasielski, gorlicki i żywiecki.

Jak wypadnie grupa płodów rolnych, tego rzeczywiście komisja dziś ocenić nie może. Smutne rezultaty zeszłorocznych zbiorów przekonały nas, że na zeszłoroczne produkty liczyć nie możemy. Komisja zwróciła się do Dyrekcji, która postanowiła, że odbędzie się wystawa z tegorocznych płodów w drugiej połowie sierpnia. Zdaje mi się, że przecież dla kraju, który się mieni i jest rolniczym, ilość okazów i produktów płodów rolnych musi nadać cechę całej wystawie, musi pokazać, jakie są pod tym względem zasoby tego kraju, jaki jest skutek dotychczasowej pracy, jaki kierunek i potrzeba pomocy i przyczynienia się decydujących czynników. To też śmiem przy tej sposobności prosić Panów, abyście zechcieli tak sami jak i swych znajomych i przyjaciół zachęcać do tego, aby jak najliczniej obesłali wystawę płodów rolnych. To nie jest rzeczą ani kosztowną, ani żmudną, bo Komisja wystawowa i Dyrekcja z wszelką tu przychodzi pomocą. Trzeba się już teraz trochę starać o to, wybrać odpowiednie zboże i to nadesłać. Otóż dziś jeszcze ja się nadzwyczajnie boję, że z tej części Galicyi będzie mało płodów rolnych. A byłoby to rzeczywiście nietylko smutną rzeczą, ale powiem, nawet nieszczęściem. Dlatego Komisja wystawowa udała się przez dzienniki do wszystkich rolników w kraju, i ja proszę Panów jak najusilniej o propagowanie tej myśli. Nie chodzi o to, ażeby wybrać koniecznie coś niesłychanie pięknego, ale żebyśmy przedstawili wielką ilość okazów dorodnego zboża, a nie będzie to trudnem, jeśli warunki tego roku będą sprzyjały.

Co do innych jeszcze działów, które Komisja na siebie przyjęła, to muszę nadmienić, żeśmy zwołali zjazd przedstawicieli gospodarstw rybnych, którzy pod przewodnictwem p. Habichta wybrali podkomitet, który

ten dział objął. Podobnie postąpiła Komisya z ogrodnictwem i sadownictwem, a Towarzystwo ogrodnicze krakowskie niewątpliwie zbierze dużo okazów.

Wracam jeszcze do obesłania wystawy. Dziś, gdy ta wystawa już jest tak blisko, terminy zgłoszeń właściwie już minęły; jednak sądzę, że dyrekcya będzie na tyle wyrozumiała i przyjmie i późniejsze zgłoszenia, bo zrozumie, że trudno dziś cokolwiek powiedzieć pod względem płodów rolniczych, póki się to więcej nie zarysuje i nie zbierze. Pragnąłbym z całej duszy, aby zachodnia część Galicyi przedstawiła się jak najliczniej i jak najlepiej. Jest niestety smutnym faktem, że we Lwowie rozpowszechniło się mniemanie, jakoby zachodnia część Galicyi była niechętną wystawie. Ja wiem, że tak nie jest, ale musimy tego dowieść. Nie od dziś jest ta rzecz, że jakiś niby rozdział, jakiś zarys między dwiema częściami kraju się objawia. My, których i tak już podzielono, czyż mamy się i sami jeszcze dzielić? To zejdziemy rzeczywiście na nic! Powinniśmy się trzymać razem, powinniśmy w tem dać dowód, bo tego dowodu chcą od nas tem, że my z całym sercem do dzieła lwowskiego przystępujemy i że w tej sprawie także zajmujemy stanowisko jak najchętniejsze i jak najprzychylniejsze. (Oklaski.)

Ks. Adam Sapięha. Pozwolą Panowie, że ja tu wystąpię nie w charakterze prezesa Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, ale jako prezes wystawy. Podniosę jedno twierdzenie, które niestety jest słuszne, że było mniemanie, że zachodnia Galicya nietylko obojętnie, ale zimno na całą robotę się zapatruje. Mogę jednak zapewnić, że to mniemanie dawno już poszło do grobu, że od chwili, jak Komitet krakowski tak gorliwie zajął się wystawą, o tem mniemaniu już we Lwowie i mowy niema.

Zwracam uwagę łaskawych Panów, że jak się wystawa skończy, a ktokolwiekby zainterpelował, kto był inicjatorem tej wystawy, takiej, jaka ona jest, to nikt wskazałby go nie potrafił, bo nikomu o takiej wystawie, jaka ona będzie, się nie marzyło. O jednej czwartej części tego może myśleli inicjatorowie, a głos ogółu, głos nietylko tej części Polski, ale głos wszystkich zrobił z niej to, czem ona jest. Tak samo po zamknięciu wystawy, jeśliby kto zapytał: a któż właściwie urządził tu tę wystawę? — tak samo znów nikt na to odpowiedzieć nie potrafi. Zrobił ją ogół, bo ją robi ogół, a tak Komitet wystawowy jak i Dyrekcya prawie — muszę powiedzieć — rolę hamulca grać musi, ale zachęcać nikogo ani nie próbowaliśmy, ani nie potrafimy. Jesteśmy parci i niesieni przez cały kraj, przez ogół ziomków całej ziemi polskiej.

Nie mogę więc, jak tylko najserdeczniej podziękować hr. Potockiemu, że tak gorąco polecił Panom tę sprawę, a i ja bardzo Panów proszę o podanie nam ręki, bo dziś już nie o Galicyę nam chodzi, ale wobec świata całego występujemy i byłoby może przy-

krem i bolesnem, gdyby wystawa nie miała pokazać tego wszystkiego, co kraj ma, a na żadne reklamy i komedye nie puścimy jej. Co do płodów ziemnych zapewnięm, że wszelkie ulgi panom producentom będą zrobione. Już się przedłużyło terminy i jeszcze się je przedłuży. Wiemy zanadto dobrze, jak ciężkiem jest położenie rolnictwa, i co tylko będzie można, zrobimy, aby tylko jak najwięcej płodów tegorocznych na wystawie być mogło. Proszę więc, aby się nikt nie dał powstrzymać w akcji, bo pod tym względem, co tylko w naszej mocy będzie, wszystko we Lwowie zrobimy, żeby ułatwić panom producentom obesłanie wystawy, a broń Boże nigdzie przeszkód nie stawiać. (Żywa oklaski.)

P. Stanisław Jędrzejowicz. W sprawozdaniu Komitetu mamy szczegółowo przedstawione sprawozdanie o użyciu subwencji ministeryalnych i krajowych. Przy pierwszej subwencji podano dochody i rozchody, z których się pokazuje, że z kwoty 13.550 złr. wydało Towarzystwo tylko 3846 złr., a z dniem 31 grudnia 1893 r. uzyskało 9712 złr. Nadole jest uwaga, w której Komitet tłumaczy, dlaczego te pieniądze nie mogły być do 1 stycznia na przeznaczone cele rozdane. Przy subwencji Wydziału krajowego na chów bydła są także zestawione dochody i rozchody, a pozostałość wynosi 4622 złr. Ale tu już Komitet nie objaśnia, dlaczego ta pozycya nie została w ubiegłym roku wydana. Pozwoliłbym więc sobie zwrócić uwagę, że jeżeli zakupiono 6 buhai, które kosztowały 2300 kilkadziesiąt złr., to na koszta podróży i t. d. wydano  $\frac{1}{3}$  część pieniędzy, a zatem administracya tego kapitału nie stoi w stosunku do spożytkowania. Nie stawiam żadnych wniosków, tylko prosiłbym o pewne wyjaśnienie ze strony Komitetu.

P. Karol Czecz. Wyjaśniam, mianowicie co do funduszu ostatniego, dlaczego z kwoty 3000 wydano tylko 2000, bośmy musieli zatrzymać 1000 złr., żeby powiększone administracyjne wydatki Towarzystwa z tych funduszy zasilić. Zapadła uchwała, żeby 500 złr. wnieść do kasy Towarzystwa na pokrycie wydatków administracyjnych, bieżących.

P. Stan. Jędrzejowicz. Może mnie nie zrozumiał pan referent, bo ja mówiłem o subwencji Wydziału krajowego na chów bydła. Komitet nie dołączył żadnej uwagi, dlaczego tę kwotę zatrzymał. Nadto przy zakupie buhai administracya kosztowała  $\frac{1}{3}$  część funduszu wydatków. Mojem zdaniem więc administracya jest zawysoka i pod tym względem żądałem wyjaśnienia.

P. Czecz. W dziale administracyjnym, w którym była projektowana względnie wystawiona kwota 3000 złr. mieści się najpierw pensya inspektora, t. j. 1000 złr., zostają koszta objazdów inspektora po stajniach zarodowych półkrwi, całej krwi i buhai. Zaoszczędzonych jest 600 złr., a z tego 500 złr. odłożono na pokrycie administracyi całego Towarzystwa.

P. Jędrzejowicz. Może pan referent weźmie do ręki sprawozdanie Komitetu, a może się przecież porozumiemy, bo p. referent odpowiada co do subwencji ministerjalnej, przy której są objaśnienia, a ja interpelowałem co do subwencji Wydziału krajowego na chów bydła, gdzie niema żadnej uwagi.

R. Struszkiewicz. Dla mnie to bardzo jasne. Buhai zakupiono tylko 6, ale koszta wypadłyby te same, gdyby ich zakupiono i 60. Wskutek tego kwota na koszta podróży i diety wydana jest w stosunku do wydatków oczywiście procentowo trochę zawysoka, ale mnie się zdaje, że przy większej liczbie buhai, byłaby ta kwota mniej więcej taka sama. Z tego więc punktu zapatrując się nie można jej za rażącą uważać. Ja byłbym wprawdzie tego zdania, że jeżeli ogółem zakupiono tylko 6 buhai, to można było może obniżyć te koszta do pewnego stopnia, gdyby to się było stało razem równocześnie wtenczas, kiedy zakupywało Towarzystwo gospodarskie lwowskie. Ale mnie ta kwestya nie razi, bo zawsze koszta byłyby te same.

P. Czecz. Muszę jeszcze słów kilka wypowiedzieć, dla wyjaśnienia. W ubiegłym roku przeznaczaliśmy 5000 złr. na premiowanie bydła, dla każdego powiatu politycznego po 200 złr. To jest w uchwałach. Z przyczyny, że Wydział krajowy nam na razie całej sumy tej nie wypłacił, a potem 2000 złr. zatrzymał na potrzeby wprowadzenia ustawy o licencyonowaniu buhai, 5000 złr. przeznaczonych na premiowanie buhai. To tłumaczy, że mamy jeszcze w tym dziale 4622 złr., a z tem, co z działu rządowego pozostaje, mamy razem wzięwszy 5000 złr. Co się tyczy kosztów podróży do Fryzyi i zakupna Simmenthalerów, to należałoby tu zbadać, czy to koszta są zawysokie czy nie. Jeżeli było tylko sześciu zgłaszających się o buhaje, a wydatek na drogę do Fryzyi i pod Simmenthal 540 złr. nie wydaje nam się wysoki. Droga trwała 11 dni.

P. St. Jędrzejowicz. Jeszcze w tej samej sprawie głos chcę zabrać. Mam do Komitetu prośbę, a mianowicie, żeby porozumiał się z Wydziałem krajowym, czy i o ile jest wskazane, aby większa połowa kwoty przeznaczonej na subwencye, musiała być użytą na premiowanie. Jeżeli w kierunku hodowli bydła chcemy postąpić, to musimy się w pierwszym rzędzie starać o dobre rozplodniki i tworzenie stacyj. Jeżeli zaś zapadają uchwały, że tylko mniejsza połowa przeznaczonej kwoty może być użytą na zakupno buhai, a większa połowa na premiowanie, to zdaje mi się, że cel nie będzie tak szybko i dobrze osiągnięty. Podam Panom przykład. Jestem przewodniczącym rzeszowskiego okręgu, do którego należą trzy powiaty. Dostajemy z Komitetu 400 złr. na zakupienie buhai, a 600 złr. na premiowanie. Z polecenia Komitetu udaję się do sąsiednich powiatów, odpowiadają mi, cóż my mamy premiować, kiedy nie mamy stacyi buhajów? Przysyłam te pisma tu do Komitetu, a dziś się dowiaduję, że nie dosta-

niemy żadnej subwencji, bo one mogą być tylko użyte jako rozdawnictwo na premie. Proszę Panów, jeżeli kupię buhaja, to będzie on przynajmniej pierwszym zawiązkiem polepszającej się rasy bydła, jeżeli zaś 200 złr. rozdaję jako subwencye na cieleta, to nie podniosę tem bynajmniej hodowli. Zadaniem Komitetu jest, żeby sam od siebie stawiał wnioski Wydziałowi krajowemu, jak chce tych pieniędzy użyć. Dlatego proszę Komitet, by mnie raczył objaśnić i aby nastąpiło w tym kierunku jakieś porozumienie.

P. Czecz. Zapewne, hodowla da się podnosić rozmaitemi drogami, ale buhaje same nie wystarczą. Bo liczymy się i z faktem, że u nas w kraju mamy stosunkowo bydła za dużo, ale bardzo jest źle żywione i wyhodowane. Chodzi głównie o to, żeby w kołach włościańskich, gdzie hodowla jeszcze niebardzo jest odpowiednia, wyrobić większą chęć w celu lepszego utrzymania. I dlatego Komitet ten sposób poleca, i pokazuje się, iż gdybyśmy w odpowiedni sposób po powiatach premiowanie rok rocznie przeprowadzali, to tą drogą też pewną część postępu na polu hodowlanem osiągnąć można. Na buhaje od lat kilku ciągle większe kwoty łożymy. A tej drugiej strony, która nie pośrednio lecz bezpośrednio działa, pod żadnym warunkiem opuścić nie można i trzeba w ten sposób na mniejszych właścicieli wpływać, aby się oni hodowli więcej poświęcali. Wydział krajowy i komisya dla spraw gospodarczych przyjęły więc w tej mierze wnioski Komitetu.

P. Seeling. Moi Panowie! Uwolniliśmy sekretarza od czytania sprawozdania. Naturalna rzecz, że każdy, kto się interesuje działaniem Towarzystwa, prenumeruje „Tygodnik“; tam ma szczegółowo opisane to wszystko, czem się Komitet przez cały rok zajmował. Kto „Tygodnik“ dokładnie czytał, ten wie, że Komitet rzeczywiście przez cały rok wiele pracy włożył. Wnoszę więc, abyśmy Komitetowi za tę całoroczną działalność podziękowali przez powstanie. (Zgromadzeni powstają.)

Przewodniczący. Serdecznie dziękuję za to łaskawe uznanie naszej pracy. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania z czynności Towarzystw okręgowych. Udzielam głosu sprawozdawcy p. Żeleńskiemu.

P. Żeleński (czyta)

Wybaczyć zechce szanowne Zgromadzenie, że mutatis mutandis w szczegółach sprawozdanie moje nie wiele różnić się będzie od sprawozdania z roku zeszłego. Te same błędy, które wytykaliśmy roku 1893, powtórzyły się i w roku niniejszym, dodatnich zaś objawów przybyło mało; niektóre Towarzystwa, które jeszcze przeszłego roku dawały znaki życia, zamilkły, inne znowu obudziły się z długoletniego letargu i sprawozdaniem swem obiecują rozwinąć intensywną działalność; słowem nie się nie zmieniło ani na lepsze ani na gorsze i ogólna krytyka, że w łonie większości Towarzystw panuje brak życia i organizacji, zarówno i tego roku da się zastosować.

Roku przeszłego na tem miejscu zwracał uwagę Komitet na potrzebę zaprowadzenia płatnych sekretarzy Towarzystwa, co niestety mało znalazło posłuchu, gdyż oprócz Tow. bocheńskiego i tych Towarzystw, które już dawniej posiadały swoje biura, nigdzie innowacja ta nie została zaprowadzona. Skutek był mało zachęcający do dalszego przeprowadzania tej zbyt daleko idącej oszczędności, gdyż objawił on się albo zupełnym brakiem sprawozdania z całorocznej czynności, albo nadesłane sprawozdanie jest tak szczupłem co do treści, iż nie może Komitetowi dać należytego obrazu działalności Towarzystwa.

Ten ostatni zarzut musi odnosić się do Towarzystwa bialskiego w całej pełni. Z załączonego imiennego spisu członków zobaczyć można, że do grona jego należą siły fachowe pierwszorzędnego znaczenia, i Komitet nie może uwierzyć, aby cała działalność takich członków w tak krótkich ramach streścić się dała.

Ale jeszcze ważnym względem, dla którego Tow. bialskie więcej niż każde inne potrzebuje mieć swego urzędnika, jest okoliczność, iż znaczna część jego członków będąc narodowości niemieckiej, nie włada na piśmie językiem polskim, co wpłynęło nader ujemnie na stylistyczną stronę sprawozdania, którego treści dla wadliwej formy w wielu miejscach zupełnie zrozumieć nie można.

Właściwie tylko sprawozdania Tow. sądeckiego, wielickiego, tarnowskiego i krakowskiego pod względem formy odpowiadają instrukcyi Komitetu, co nie jest rzeczą podrzędną, gdyż tylko sprawozdania roczne ujęte w pewien system i ułożone podług stałego szablonu mogą dać porównawczy obraz działalności Towarzystw między sobą, oraz rzucić pogląd na ich rozwój w ciągu pewnego szeregu lat.

Roku przeszłego podnieśliśmy z tego miejsca ubolewanie, że wskutek spóźnionego nadesłania sprawozdań referent zmuszony był zbyt pobieżnie rzecz swoją opracować. Tego roku jednak stało się jeszcze dużo gorzej, większa część sprawozdań nadeszła dopiero w ciągu ostatniego tygodnia tak, że dyskusya nad niniejszym referatem zaledwie mogła przyjsć do skutku na wczorajszym posiedzeniu Komitetu; co pociągnęło za sobą pominięcie wskutek przymusowego pośpiechu niejednej potrzebnej uwagi. Statut Towarzystwa nakazuje nadsyłanie sprawozdań w ciągu stycznia i Komitet zmuszony jest położyć nacisk na ten przepis dotąd systematycznie zaniedbywany.

Czynności poszczególnych Towarzystw obracały się w tym samym zakresie co lat poprzednich, jako nowość zasługuje na wzmiankę, że Towarzystwo wielickie wprowadziło nowy dział, mianowicie pośrednictwo w nabywaniu maszyn i narzędzi rolniczych i uzyskawszy znaczne upusty od fabrykantów, może członkom swoim dostarczać towar niżej cen katalogowych.

Tow. rzeszowskie, brzeskie i wielickie zajęły się przygotowaniem produktów rolniczych ze swego okręgu na wystawę lwowską i Komitet cieszy się nadzieją, że zabiegi Towarzystw w tym kierunku uwieńczone zostaną uznaniem ze strony sędziów wystawowych.

Premiowania bydła włościańskiego odbyły się w okręgu Tow. krakowskiego i tarnowskiego, projektowane przez Tow. wielickie premiowanie w Limanowej nie mogło przyjsć do skutku dla zarazy pyskowo-racicznej.

Tow. krakowskie i wielickie zajmowały się gorliwie urzeczywistnieniem myśli podjętej przez kilku obywateli założenia cukrowni w okolicy Krakowa i w tym celu zbierano deklaracje na produkcję buraków cukrowych u właścicieli ziemskich, mieszkających w obrębie działalności Towarzystwa, Towarzystwo zaś bocheńskie zmanifestowało w sprawozdaniu stanowisko wyczekujące w tej sprawie.

Na końcu nadmienić nam wypada, że prawdopodobnie w bieżącym roku zastęp Towarzystw okr. się powiększy, gdyż pierwsze kroki do organizacyi Tow. w Nowym Targu już podjęte zostały.

Tow. mieleckie, jasielskie i wadowickie nie nadeszły żadnego sprawozdania i dlatego w sprawozdaniu niniejszem uwzględnienia nie znajdują.

Łość członków pojedynczych Towarzystw jest następująca: Biała 95 (przybył 1 ubyło 7); Brzesko 48 (przyb. 1, ub. 4); Bochnia 42 (przyb. 11, ub. 1); Kraków 45 (przyb. 6, ub. 5); Sącz 39 (przyb. 3 ub. 4); Tarnów 31 (przyb. 4, ub. 3); Wieliczka 75 (przyb. 16, ub. 11).

Skład zarządów był następujący;

Biała: Prezes Śmiałowski Adam; wiceprezes Haempel Karol; członkowie Wydziału: dr. Czecz Herman, dr. Wrotnowski Antoni, Dołkowski Henryk, Janowski Robert, Stonawski Adam, Kaufmann Ferdynand, Lux Edward, Folgner Rajmund.

Brzesko: Prezes Edmund Jastrzębski; wiceprezes (vacat); członkowie Wydziału: Bałtaziński Kazimierz, Goetz Jan, Romer Edmund, Mięta Ludwik. ks. Tomasz Siemek.

Bochnia: Prezes Zdzisław Włodek; wiceprezes Antoni Serafiński; członkowie Wydziału: Artwiński Władysław, Żeleński Kazimierz, Ożegalski Józef, Ulaniecki Alfons, ks. Jan Wróbel.

Kraków: Prezes Jan Skirliński; wiceprezes Stanisław Chrzęszczewski; członkowie Wydziału: Baranowski Lucyan, Kudasiewicz Józef, Gzimek Adolf, dr. Prązmowski Adam, dr. Retinger Józef.

Rzeszów nie załączył spisu członków ani składu zarządu.

Sącz: Prezes Władysław Żuk Skarszewski; wiceprezes Kazimierz Miczyński; członkowie Wydziału: Aleksander Juliusz, br. Brunicki Karol, Głębocki Władysław, Wielgowski Władysław.

Tarnów: Prezes Adolf Dobrzyński; wiceprezes Adam Jordan; członkowie Wydziału: Habicht Wilhelm, Midowicz Józef, hr. Rej Mikołaj, Tabaczyński Adam, Żaba Stanisław.

Wieliczka: Prezes Maryan Dydyński, wiceprezes Adam Fink; członkowie Wydziału: Czecz Karol, Dydyński Aleksander, Konopka Stefan, Turnau Henryk.

Zgromadzeń ogólnych odbyło się po jednym w Tow.: bialskim, brzeskiem, bocheńskim, sandeckiem, tarnowskiem, 2 w krakowskim, 3 w wielickim.

Sekeye posiadają Tow. bialskie i brzeskie po 4, Tow. wielickie przelało działalność sekcji na Wydział.

Posiedzeń Wydziału odbyło się w Tow.: bialskim 4, bocheńskim 7, krakowskim 5, sandeckiem 12, tarnowskim 4, wielickim 10. Spraw załatwiono według dzienników podawczych Wydziału w Tow.: bialskim 104, brzeskiem 256, bocheńskim 101, krakowskim 105, sandeckiem 147, tarnowskim 24, wielickim 387.

Stacyj buhai istniało w Tow. bialskim 3, brzeskiem 3, 2 rozplodniki przeszły na własność utrzymujących, bocheńskim 3, krakowskim 6, z tych w jednej rozplodnik został zmieniony, a jedna stacya nowo założona; w rzeszowskim założonych stacyj było 30 (użyto 25), istnieje 5; sandeckiem 2 (przybyła 1), tarnowskim 5, wielickim było 37, 23 rozplodniki przeszły na własność utrzymujących, funkcyonuje 13 (5 przybyło).

Stacyj knurów istnieje w obrębie Towarzystw: bialskiego 1 (rasy Yorkshire), brzeskiego 12, krakowskiego 1. Chlewnie zarodowe posiadają Towarzystwa: krakowskie (rasy Yorkshire), rzeszowskie 2 (rasy Clino China Poland), sandeckie (rasy Yorkshire), tarnowskie 2 chlewnie (rasy Yorkshire). Nadto Towarzystwo rzeszowskie posiada owczarnię zarodową rasy krajowej.

Przewodniczący. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje to sprawozdanie, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęte.

Następuje sprawozdanie sekcji administracyjnej o zamknięciu rachunków za r. 1893. Głos ma hr. Andrzej Potocki.

Andrzej hr. Potocki. (Czyta.)

Co do tego punktu nadmieniam, że interpelant p. Jędrzejowicz trochę w niewłaściwym miejscu interpelował, bo to właściwie dotyczyło tego podziału. Jak rozdzielać pieniądze przeznaczone, dużoby o tem mówić. Rozdzielanie buhai prowadzi także do podniesienia hodowli, ale trzeba robić jedno i drugie. Kwoty te rozdziela się na posiedzeniach Komitetu, a szkoda wielka, że p. Jędrzejowicz, któryby się bardzo był przydał, na to posiedzenie nie przyszedł, boby się wywiązała rozprawa i lepsze światło spadłoby na Komitet. Moje osobiste zdanie jest, że premiowanie ma także cel doniosły bardzo i znaczny, i że my dość znaczne fundusze na to przeznaczamy. Mnie się zdaje, że trzeba z naszej krajowej rasy wyprowadzić to bydło, które ma stanowić podstawę naszego gospodarstwa. Wprowadzanie

czystych ras i przesiedlanie do kraju może tylko w takich gospodarstwach, które takiemu bydłu sprowadzonemu mogą dać wszystkie warunki odpowiednie, być rzeczą posiadacza. Koszta podróży są bardzo znaczne rzeczywiście, ale nie jest winien Komitet, że to bydło, które sprowadzamy, w dość dalekich okolicach rośnie. Trzeba przejechać szmat kraju. Gdybyśmy zakupywali tam więcej buhai, toby koszta te pozostały prawie te same, wobec większej sumy wydanej. Ponieważ jednak Komitet uważał za stosowne ztamtąd z miejsca oryginalne buhaje sprowadzać, to powstaje wprawdzie stosunek anormalny, ale do tego przyczynia się odległość z jednej strony, a z drugiej małość sumy, jaką wogóle mamy na zakupienie buhai. Inne koszta administracyjne, jak druk, portorya, telegramy, do kosztów podróży nie należą, a podróż inspektora celem objazdu obór zarodowych jest potrzebna. Komitet z uznaniem tylko podnieść może, że pan inspektor bardzo często i bardzo pilnie objeżdża obory i zwiedza także bydło włościańskie, a Komitet jest w każdym razie obowiązany te wydatki ponosić.

P. Stan. Jędrzejowicz. Fundusz Wydziału krajowego jest działem zupełnie odrębnym. Zdaje mi się, że ta subwencya Wydziału krajowego będzie teraz rzeczą trwałą i stałą, należałoby więc, żeby Komitet obmyślił jakiś program działania, żeby już na pewien szereg lat rozłożył plan, w jakim kierunku ma iść. Już dziś wyłoniły się pewne sprzeczne zapatrywania, jedni bowiem oświadczają się za większą kwotą na premiowanie bydła, drudzy w kierunku zakupywania rozplodników. Miałbym więc prośbę do Komitetu, ażeby wypracował taki program i pod dyskusję go poddał na przyszłym ogólnym Zebraniu. Powiatom, które mają różne potrzeby, trzeba dać możność zabierania głosu w dyskusyi. Może być, że Komitet przyjdzie do tego przekonania, że jeżeli posyła na zakupno buhai za granicę, możeby dla zmniejszenia kosztów posyłać razem z Towarzystwem gospodarskim. A możnaby trzy razy tyle buhai nakupić. Nie przesądzam sprawy, tylko stawiam wnioski, w którym się Zgromadzenie od Komitetu domaga, aby na przyszłym ogólnym Zebraniu przedłożył rodzaj programu, jak Komitet i Towarzystwo zamierza nadal w tym kierunku gospodarować.

P. Czecz. Komitet przed dwoma laty przedstawił Wydziałowi krajowemu program użycia funduszy tak krajowych jak ministerjalnych, a nim to zrobił, przedstawił tę sprawę tak samo szerszemu gronu prezesów. Ten program wówczas przyjęto i powiedziano, że z kwot otrzymanych kwoty najwyższej stosunkowo będziemy używali na zakup buhai, kwotę 20 czy 25% całej subwencji na premiowanie bydła i na subwencyonowanie małych wystaw okręgowych, potem na zakupno buhai dla tworzenia obór półkwi, na administrację, a wreszcie na drobne inne wydatki. Ten program istnieje, a został przez Wydział krajowy przyjęty na tych 10 lat.

Nie powiedziano jednak, żeby w tych 10 latach z tego programu nie się nie mogło zmienić. Pierwszy raz w tym roku wyznaczono 7000 złr. na zakupno buhai i tworzenie stacyj, 3000 złr. na tworzenie obór półkrwi i utrzymanie obór pełnej krwi, 5000 złr. na premiowanie. To mniej więcej 15.000 złr., a ponieważ dostaliśmy 18.000 złr., więc pozostaje jeszcze niespełna 3000 złr. na wszystkie inne wydatki, t. j. administrację, wydatki kancelaryjne, podróż do Fryzyi i t. d.

P. Stan. Jędrzejowicz. Jeżeli program istnieje, to w każdym razie w sprawozdaniu Komitetu powinien być przedłożony ogólnemu Zebraniu i członkowie ogólnego Zebrania mogliby w tym kierunku zabierać głos i sprawę w swoich żądaniach wyjaśniać. W sprawozdaniu zupełnie o tem niema mowy; i to mnie spowodowało do postawienia tego wniosku. Pan Czecz powiada, że program założono taki, że 20 czy 25 % ma być użyte na premiowanie, a 55 % na zakupno buhai. Myśmy dotąd nie wiedzieli o tem, a z cyfrowego zestawienia widzę, że nie 50 %, ale zaledwie 30 % na zakupno bydła użyto, a 70 % nie jest wzięte wcale w rachubę. Ponawiam więc mój wniosek, aby Komitet na przyszłym ogólnym Zebraniu przedłożył program zużytkowania subwencji tak ministerjalnych jak krajowych.

P. Czecz. Życzeniu pana interpelanta każdej chwili może się stać zadość. Jednak zaznaczam, że pod tym względem już pewne prawidła zostały przyjęte, mianowicie powyższy sposób użycia tej kwoty przyjął już i Wydział krajowy i ministerstwo. Więc odpis uchwały i program zużycia funduszów na cele hodowlane może być ogólnemu Zebraniu przedłożony.

Sprawozdawca Andrzej hr. Potocki. Trudno jest, abyśmy ten program do sprawozdania za rok 1893 załączali, kiedy on dopiero od r. 1894 wprowadzony jest w życie. Trudno, abyśmy go oddawali pod obrady ogólnego Zebrania, bo Wydział krajowy i ministerstwo zażądały od nas naprzód i musieliśmy go wysłać. Był on przedmiotem dłuższej dyskusji w krajowej komisji rolniczej. Myśmy tam postawili granicę od pewnego do pewnego procentu subwencji, i w tym roku takeśmy się rozporządzili. To też te cyfry, które wymienił p. Czecz, są na rok 1894 i na przyszły rok dostaniecie Panowie ten przedmiot do dyskusji. Co do samej treści wniosku, zupełnie się nie sprzeciwiam jako referent, abyśmy na przyszłym ogólnym Zebraniu mieli to przedstawione, bo byście Panowie i bez tego w sprawozdaniu Komitetu znaleźli ten program, a jak nad każdą czynnością, tak i nad tem będziecie Panowie mieli prawo dyskusji i krytyki. Trudno tylko będzie zasadniczo ten program zmienić, bo przez Wydział krajowy i ministerstwo został już przyjęty. Ale byłoby dobrze, żeby p. Jędrzejowicz w Komitecie swego czasu był ten wniosek przedstawił.

Przewodniczący. Przystępujemy do głoso-

wania. Wniosek p. Jędrzejowicza brzmi: „Ogólne Zebranie uchwała, aby Komitet centralny wypracował program użycia subwencji ministerjalnych i krajowych na cele hodowli w obrębie Towarzystwa rolniczego krakowskiego wprowadzić się mający.“

Referent A. hr. Potocki. Mogłbym się zgodzić tylko na taki wniosek, aby program, który już mamy, przedłożyć na przyszłym Zebraniu.

P. St. Jędrzejowicz. Nie możecie Panowie brać za złe, żebyśmy się nie domagali tego programu. Proszę tylko o przedłożenie go ogólnemu Zebraniu.

P. Lippoman. Nie rozumiem, jak mamy po raz drugi uchwalać program, już uchwalony. Wszak wszyscy prezesowie Towarzystw okręgowych są członkami Komitetu centralnego. Wszak do ich wiadomości musiało dojść to posiedzenie, na którym ten program uchwalono, bo oni byli zobowiązani wziąć w niem udział, gdy się ich zapraszało, a zresztą wszystkie uchwały Komitetu rolniczego są drukowane w gazetach i „Tygodniku rolniczym“ i powinny być Panom koniecznie znane. Po raz drugi dziś uchwalać tego nie mamy powodu, tylko jeżeli Panowie chcecie przeprowadzić dyskusję, jakie zmiany wprowadzić, to bardzo dobrze, ale uchwalać programu nie potrzebujemy, bośmy go już uchwalili. Ze zdziwieniem tę poprawkę przyjmujemy, że członek Komitetu nie wie o tem, co się w Komitecie stało.

P. Czecz. Chciałem jeszcze to tylko nadmienić, że nie było możebnem, żeby ogólne Zebranie zajęło się tym programem, bo od jednego do drugiego roku jest czas dość długi, a Wydział krajowy żądał załatwienia w jak najkrótszym czasie. Cały ten program umieszczony był w „Tygodniku rolniczym“. Pojmuję, że p. Jędrzejowicz może go uważać za niedostateczny, więc jednobyśmy mógł przyjąć, t. j. rewizję programu, ale nie, żeby program jako taki uległ obecnie jakiej zmianie.

P. Stan. Jędrzejowicz. Muszę się wytłomaczyć, bo mnie spotkał zarzut, że należąc do Komitetu jako prezes Towarzystwa okręgowego, nie wiem, co się w Komitecie dzieje, i mówię tak, jak o jakiej rzeczy nowej. Przeciwnie, wiem bardzo dobrze. Towarzystwa okręgowe jednak nie mają sposobności wypowiedzenia Komitetowi swojego zapatrywania, jeżeli na porządku dziennym ogólnego Zebrania tej sprawy nie postawiono. Na przyszły rok program ten sam, co teraz, poddajcie Panowie pod dyskusję. Wszak Panowie sami przyznajecie, że program nie jest na 10 lat obowiązujący. Ale trzeba dać Towarzystwom okręgowym możliwość wypowiedzenia swego zdania. Żądam więc tylko, żeby na przyszłym ogólnym Zebraniu sprawa ta była podniesiona.

P. Wojciechowski. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Przewodniczący. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Ponieważ nikt już głosu nie żąda, głos ma jeszcze p. sprawozdawca.



P. Andrzej hr. Potocki. Na wniosek z tą poprawką, którą już sam wnioskodawca zrobił, chętnie się godzę.

Przewodniczący. Przystępujemy więc do głosowania. Kto przyjmuje sprawozdanie Komitetu do wiadomości, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Dalszym punktem porządku dziennego jest zamknięcie rachunków z funduszków własnych Towarzystwa i administracji „Tygodnika rolniczego“ za r. 1893.

Sprawozdawca Andrzej hr. Potocki (czyta)

Przewodniczący. Skoro nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje to sprawozdanie do wiadomości, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Następuje: Preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika rolniczego“ na r. 1894.

Sprawozdawca A. hr. Potocki (czyta).

Przewodniczący. Skoro nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Kto przyjmuje odczytany preliminarz, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca A. hr. Potocki. Tak samo jak w r. 1893 był niedobór, tak i na rok 1894 preliminowany jest niedobór 297 złr. Tak więc jak w ubiegłych latach Komitet wnosi, aby Zebranie uchwaliło na pokrycie niedoboru opłatę od członków Towarzystwa po 2 złr.

Przewodniczący. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje ten wniosek Komitetu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest uchwalony

P. Götz. W imieniu Komisji skonstruującej na podstawie przeprowadzonego skontrum wnoszę: Zebranie ogólne udziela Komitetowi absolutoryum tak z zarządzania funduszami ministeryalnymi i krajowymi, jak funduszami własnymi.

Przewodniczący. Skoro nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje ten wniosek komisji skonstruującej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Przystępujemy obecnie do wyboru komisji skonstruującej na rok 1894.

P. Stan. Niedzielski. Wnoszę, żeby przez akłamacją wybrać tę samą komisję, złożoną z pp. Finka, Götza i Stanisława Żeleńskiego.

Przewodniczący. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Następuje z kolei wybór prezydium i członków Komitetu w miejsce czterech ustępujących. Obok prezydium ustępują pp. prof. Czarnomski, Lippoman, Karol hr. Scipio i Zdzisław hr. Tarnowski.

Wiceprezes Dydyński. Proszę o przerwanie posiedzenia na kwadrans, celem porozumienia się w sprawie wyboru.

Przewodniczący. Czynię zadość życzeniu i zawieszam obrady na 15 minut.

(Po przerwie.)

Przewodniczący. Posiedzenie nanowo otwieram. Przerwywając posiedzenie, pozwoleń sobie zaprosić do skrutynium pp. Żeleńskiego, Mycielskiego i Ros-tworowskiego. Ci panowie zebrali kartki w czasie przerwy; udzielam więc głosu sprawozdawcy p. Żeleńskiemu.

P. Wład. Żeleński. Głosujących było 33, absolutna większość wynosi 17. Jednogłośnie przewodniczącym wybrany JE. Jan hr. Tarnowski. (Oklaski.) Pierwszym wiceprezesem jednogłośnie wybrany p. Maryan Dydyński, a drugim wiceprezesem 28 głosami p. Stanisław Homolacs. Reszta głosów rozstrzelona.

P. M. Dydyński. Jestem Panom niewymownie wdzięczny za ponowny zaszczyt wybrania mnie pierwszym wiceprezesem. Jednak lojalność wobec mego kolegi, który dotychczas był pierwszym wiceprezesem, nie dozwala mi przyjąć tego mandatu. Panowie wejdą w moje położenie i uznają sami, że zwłaszcza pod nieobecność pierwszego wiceprezesa, byłoby z mojej strony nielojalnością, gdybym jego krzesło zajmował. Proszę więc, żebyście Panowie uważali mnie za niewybranego i ponownie głosowali.

P. Stan. Jędrzejowicz. Mnie się zdaje, że w prezydium panuje taka harmonia, że o brak wzajemnej lojalności nikogo posądzać nie można, i tak samo p. Homolacs jak i p. Dydyński w razie potrzeby będzie zastępować prezesa. Byłoby więc zbytecznym ponowne głosowanie. (Oklaski.) Prosimy pana Dydyńskiego, żeby nie rezygnował i nie stawiał sprawy tak na ostrzu.

Jan hr. Tarnowski. Panowie mnie od tak dawna zaszczytacie wyborem, że nie mogę, jak tylko najserdeczniej podziękować za ten wysoki zaszczyt. Miałem wprawdzie zamiar wypraszać się od obowiązku, któremu nie tak, jakbym pragnął, odpowiedzieć mogę wobec odległości mieszkania i częstych wyjazdów do Królestwa. Jednak nie chcąc przewlekać rozpraw, proszę tylko przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie. (Oklaski.)

Dalszym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie sekcji hodowlanej. Udzielam głosu sprawozdawcy p. Czeczowi.

Sprawozdawca p. Czecz (czyta).

### Sprawozdanie hodowlane za r. 1893.

Projekt zużycia subwencji na cele hodowlane został już przedstawiony świetnemu Zgromadzeniu w ubiegłym roku; nie będzie jednak od rzeczy, pomimo przedłożonego wykazu zużycia tych funduszków, dodać tu mały komentarz w celu lepszego zrozumienia kierunku i tendencji. Pierwszy bowiem raz rozporządzaliśmy znacznieszą kwotą, dzięki ofiarności Wys. rządu i kraju. Według uchwały Wys. Wydziału krajowego z kwoty 30 000 złr. rocznie przeznaczonej dla całej Galicji na przeciąg lat 10, przyznano naszemu Towarzystwu 10 000

złr., przytem taką samą kwotę na mocy swego zobowiązania udzielił Wys. Rząd na cele hodowlane.

Z tej ogólnej sumy otrzymaliśmy tylko 18.000 złr. Wys. Wydział bowiem zarezerwował 2000 złr. na pokrycie wydatków połączonych z przeprowadzeniem ustawy o licencyonowaniu, w szczególności na wszelkie potrzebne druki i na dyety przewodniczącym komisji licencyonujących.

Mieliśmy przytem inne pomniejsze dochody, powstałe z likwidacji obory zarodowej rasy Pinzgau w Łękach w kwocie 1030 złr. za 7 sztuk i z likwidacji pepiniery owiec Southdown w Karniowicach 180 złr.

Przechodząc do szczegółowego zużycia całej sumy, rozdzieliliśmy pomiędzy Towarzystwa okręgowe na stacye buhai 6800 złr., zaopatrując te Towarzystwa, które licencję najpierw przeprowadzić mają, w znaczniejsze kwoty, co i w bieżącym roku będzie miało miejsce dla innych Towarzystw, które w r. 1895 do licencji przystąpią. Na ten cel otrzymały Towarzystwa: krakowskie, wielickie, bialskie i jasielskie po 1000 złr., inne zaś Towarzystwa po 400 złr.

Podział powyższy wydaje się być słusznym już dlatego, że w tych powiatach, gdzie licencya ma być przeprowadzoną, z natury rzeczy powiększenie stacyi buhai jest rzeczą konieczną.

Na premiowanie bydła włościańskiego otrzymały Towarzystwa okręgowe 5000 złr. z tem zastrzeżeniem, że dla każdego powiatu politycznego, wchodzącego w obręb odnośnego Towarzystwa, 200 złr. ma być przeznaczone.

Obór półkrwi założono w ubiegłym roku 6 ras zagranicznych przez udzielenie 4 buhai rasy wschodnio-fryzyjskiej i 2 simmenthalskiej kosztem 2907 złr. 51 ct. Z tej kwoty wypada na 4 buhaje wschodnio-fryzyjskie 1777 złr., a na 2 simmenthalskie 1129 złr., czyli że buhaj fryzyjski kosztował przeciętnie 444 złr., zaś simmenthalski 564 złr. Oprócz tego założyliśmy 4 obory półkrwi czerwonej rasy krajowej za kwotę 529 złr., za którą zakupiono 5 buhai po 106 złr. Na zakupno buhai dla obór zarodowych i na 3 stacye buhai w okręgu wadowickim wydano 795 złr. 12 ct.

Dalej założono cielęciarnię czerwonego bydła krajowego za 712 złr. 11 ct. wraz z kosztami zakupna. Wszelkie koszta administracyjnej natury i inspekcji wynoszą około 2000 złr.; zatem znacznie mniej, niż preeliminowane koszta 3000 złr.

Na drobny inwentarz wydano 250, 461, 72, 22 = 733 i 57.

Po tem wyjaśnieniu przystępujemy do działu I, to jest do

Obór zarodowych, których nasze Towarzystwo posiada 7, a mianowicie 2 obory czerwonego bydła krajowego, 3 rasy oldenburgskiej, 1 Simmenthal i 1 Pinzgau; ubyłła zaś przez likwidację obora rasy Pinzgau w Łękach.

Waga i mleczość przedstawione są w wykazie drukowanym, przyłączonym do sprawozdania.

Na podstawie lustracji i raportów p. inspektora rozwój tych obór przedstawia się jak następuje:

I i II. Obydwie obory czerwonego bydła krajowego w Kozach i Biezanowie znaczne w ubiegłym roku zrobiły postępy, tak co do rozwoju młodzieży, jak i mleczości krów. Mleczość da się niezawodnie jeszcze o wiele podnieść, gdy będziemy w możności odpowiedniego brakowania krów specjalnie w kierunku mleczości. Obecnie wszakże mając na oku powiększenie tych obór, ściśle brakowanie krów nie jest jeszcze na czasie. Obydwie obory dały w ubiegłym roku po kilka prawidłowych buhai, które częścią w oborach półkrwi, częścią na stacyach umieszczone zostały. Do bliższego ocenienia jakości tych obór będą Panowie mieli sposobność podczas wystawy lwowskiej, gdzie obydwie obory reprezentowane będą.

III. Obora rasy Simmenthal w Gnojniku z powodu przejścia majątku w inne ręce, przeniesioną została w drodze konkursu do Więckowic.

Przeprowadzono tylko dwie importowane sztuki należące do funduszu hodowlanego, t. j. buhaja i krowę; o oborze tej przeto, jako będącej w zawiązku, na razie nie powiedzieć nie można.

IV, V i VI. Obory rasy oldenburgskiej w Osieku, Śledziejowicach i Baranowie, utrzymane i żywione dobrze, wykazują normalny rozwój, jakkolwiek rasa ta, wymagająca nader pożywnej i zdrowej paszy, w naszych warunkach i klimacie widocznie degeneruje i maleje, oraz mleczość krów nie jest tego rodzaju, by w zupełności zadowolnić mogła. Dlatego też Komitet widząc, iż dla tej rasy tylko najlepsze warunki mogą być odpowiednie, odstąpi na przyszłość od dalszego tworzenia rasy oldenburskiej, natomiast zwróci się więcej do rasy fryzyjskiej, o wiele mleczniejszej i w naszych warunkach odpowiedniejszej.

VII. Obora zarodowa rasy Pinzgau w Łukowicy, bardzo starannie utrzymana i dobrze żywiona, wykazuje zwiększoną mleczość krów i znaczny przyrost obiecującej młodzieży. Obora otrzymała w ubiegłym roku oryginalnego buhaja, sprowadzonego z Salzburga, który okazał się bardzo użytecznym.

#### O b o r y p ó ł k r w i.

Myśl zakładania obór półkrwi przez udzielenie buhai rasowych, okazała się ze wszech miar dodatnią i stanowczo twierdzić można, że w tych miejscowościach, gdzie żywienie bydła bywa w sposób racjonalny przeprowadzone, rezultat bardzo dobry skonstatować można. Komitet zatem zamierza ten obrany kierunek dalej podtrzymywać w przekonaniu, że tym sposobem da się dla hodowli najszybszy postęp osiągnąć. Dalszym dowodem żywotności tej myśli są liczne zgłoszenia się o rasowe buhaje i jeżeli nie było dotychczas możliwem wszystkich petentów zaspokoić, to nie tyle

był tego powodem brak funduszków, ile raczej brak zastrzeżonej ilości odpowiedniego wyrównanego materiału, mianowicie 20 krów. Obór półkrwi utworzono w roku ubiegłym 10, a mianowicie: 4 rasy krajowej, 4 fryzyjskiej i 4 simmenthalskiej. W roku 1892 utworzono również 19 obór półkrwi: 5 oldenburskich i 5 simmenthalskich, tak, że obecnie ogólna liczba obór półkrwi wzrosła do 20.

Komitet winien zaznaczyć powody, dla których uważał za właściwe odstąpić od dalszego tworzenia obór półkrwi rasy oldenburskiej, tworząc natomiast obory wschodnio-fryzyjskie. Przekonano się bowiem, że rasa fryzyjska zastosowana do naszych stosunków i paszy łatwiej się aklimatyzuje, jest równie zdrową, oraz przelewa swe zalety w kierunku mleczności na swą progeniturę.

Dotychczas daje się odczuwać dotkliwy brak dalszych buhajków krajowych dla stacji włościańskich, dlatego Komitet postanowił tworzyć dla rozmnożenia dobrej młodzieży obory półkrwi krajowe tam, gdzie już zastał materiał odpowiedni.

#### Cielęciarnia.

W wykonaniu propozycji przedstawionej na ostatnim ogólnym Zgromadzeniu założył Komitet w ubiegłym roku cielęciarnię bydła krajowego u panów Romerów w Jodłowniku. Pan Inspektor hodowli wspólnie z p. St. Romerem zajęli się zakupnem cieląt i jałownika po wsiach i po jarmarkach w okolicy Gdowa, Szczyrzyca i Dobczyce i po dokładnem zbadaniu każdej sztuki co do typu, budowy i pochodzenia, nabyto 30 sztuk, które pp. Romerowie przyjęli do dalszego wychowu pod dozorem p. Inspektora.

Rezultat osiągnięty po zestawieniu całej cielęciarni okazał się bardzo pomyślny, co w pierwszym rzędzie zawdzięczyć należy dobremu wyborowi i bardzo dobremu żywieniu i pielęgnacy; śmiało też możemy obecnie twierdzić, że Komitet w ten sposób stworzył nowe gniazdo racjonalnie wychowanego bydła krajowego. Dawniejsze i obecne rezultaty i doświadczenia doprowadziły bowiem Komitet do przekonania, iż należy wszelkich dołożyć starań, by rasę tę utrzymać, ulepszyć i rozpowszechnić; bo bądź co bądź największa ilość bydła włościańskiego w zachodniej Galicyi nosi typ krajowy, który w danych warunkach nie da się zastąpić żadną rasą zagraniczną tak co do wytrzymałości wobec naszego klimatu, jak i skromności wymagań. Część cielęciarni będzie przedstawiona na wystawie lwowskiej. Komitet postanowił drugą grupę młodzieży krajowej umieścić w Jodłownikach, gdyż obecna grupa ma służyć do utworzenia dwóch obór zarodowych w powiecie białskim i wadowickim.

#### Stacye buhai.

Z otrzymanych wykazów Towarzystw okręgowych można skonstatować, że w ubiegłym roku istniały 64

stacye buhai, chociaż ta cyfra nie jest dokładną, ponieważ 3 Towarzystwa wykazów nie przysłały.

Komitet widzi się zmuszonym wyrazić swoje ubolewanie, iż Zarządy niektórych Towarzystw okręgowych obowiązek ten lekceważą, gdy chodzi tu o zdanie sprawy z użycia funduszu publicznego.

Co do wyboru ras, który stosownie do okólnika z dnia 5 lipca 1887 i z dnia 14 kwietnia 1893 jest ograniczony, to wogóle stosunki się poprawiły i przeważna część Towarzystw okręgowych do uchwał się zastosowała; wyjątek niestety stanowi Towarzystwo rzeszowskie, które dla stacyi w Jasionce zakupiło buhaja Shorthorn za cenę 233 złr. wbrew postanowieniom Komitetu. Aby raz na zawsze to złe uchylić, Komitet widzi się zmuszonym tym Towarzystwom, które się nie stosują do poleceń Komitetu, subwencji nie wypłacać, lub kwoty wydanej na zakupno buhai ras niedozwolonych, nie uznawać.

#### Premiowanie.

Dział ten tak ważny nie doznaje tej opieki ze strony Towarzystw okręgowych, na jaką zasługuje. Trzy bowiem tylko Towarzystwa okręgowe przyłożyły rękę do tej czynności.

Z zupełnem powodzeniem odbyło się premiowanie w Tuchowie, urządzone przez Towarzystwo okręg. tarnowskie. Pomiędzy licznem bydłem okolicznych włościan przeważał typ krajowy.

Mniej udało się premiowanie w Krzysztoforzycach powiecie krakowskim, dla pogłosek o nałożeniu podatku od bydła.

W powiecie wielickim musiało być premiowanie dwukrotnie odłożonem z powodu panującej zarazy pyśkowej, jednak w tym już roku przyszło do skutku z wielkiem powodzeniem w Szczyrzycu.

Przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej w dobrze zrozumianem ocenieniu ważności tego działu postanawiają, iż premiowanie ma się odbywać co rok w każdym powiecie politycznym, które to powiaty na ten i na dalsze lata otrzymują po 200 złr. na ręce odnośnych Towarzystw okręgowych. Przy tej sposobności Komitet zaznacza, iż subwencje te nie mogą na inny cel być użyte i ma nadzieję, że na przyszłość Towarzystwa okręgowe z całą gorliwością do tej pracy się przyłączą, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy dział ten powierzyć Radom powiatowym.

#### Drobny inwentarz.

Nową chlewnię zarodową rasy Yorkshire założono w Śmierdzący u p. Skirlińskiego. Resztę subwencji rozdzielono pomiędzy Towarzystwa okręgowe na zakupno knurów.

Mająca być założona pepiniera owiec mięsnych nie przysłała do skutku dla braku petentów.

Natomiast sprowadzono 15 sztuk owiec wschodnio fryzyjskich, które niestety z powodu mokrego roku

padły prawie wszystkie na rodzaj motylicy, która w tym roku w sposób okrutny niszczyła owce w całym kraju.

P. St. K o n o p k a. Chciałem zapytać p. referenta, jak trzeba rozumieć rozdział subwencji. Towarzystwo wielickie np. obejmuje trzy powiaty, więc czy subwencja 1000 złr. przyznana Towarzystwu naszemu, ma być rozdzielona między trzy powiaty, czy też tylko dla Wieliczki ma służyć?

Sprawozdawca Czecz. Tylko dla powiatu politycznego Wieliczka.

R. Wł. Struszkiewicz. Sprawozdanie sekcji hodowlanej za rok 1893 przedstawia mniej więcej obraz tego działania w zachodniej części kraju. Pan referent poruszył tu rozmaite ważne kwestye. Mianowicie i przede wszystkim nadzwyczaj ważny krok naprzód zrobiono przez ustawę hodowlaną, która dość wysokimi funduszami popierana jest ze strony kraju i rządu. Przepisy wykonawcze tej ustawy były przedmiotem obrad w sejmowej komisji dla spraw rolniczych i nastęrczały kilka punktów, które hodowcy praktycy i rolnicy powinni koniecznie wziąć na uwagę i nad nimi się zastanowić. Słowami samemi nic się nie robi, potrzeba czynu, który żąda wysilenia, a które na każdy sposób oczywiście kosztuje. Pokazało się więc, że przy wprowadzeniu tej ustawy, owe komisye powiatowe, które będą licencyonowały buhaje, muszą coś koniecznie kosztować. Gdybyśmy te rzeczy brali tak, jak się wogóle traktuje u nas rzeczy z ustawy wypływające, to kosztowałyby to dość dużo fundusz krajowy, albo te fundusze, które są wprost przeznaczone dla hodowli, musiałyby być w części użyte na koszta owych komisyj. Kraj wydając 30.000 złr. na ten cel, już zrobił dziś dużo. I fundusz krajowy jako taki, na który składają się nietylko rolnicy, ale wszyscy mieszkańcy kraju, tak bardzo nie powinien już być atakowany. Obowiązkiem jest rolników praktycznych jak i Rad powiatowych, żeby i w zakresie swoich budżetów te rzeczy rozważyły i uwzględniły. I rzeczywiście te Rady powiatowe, które nad tem wcześniej się zastanowiły, przysły już do tych rezultatów i wstawiają pewne fundusze na pokrycie kosztów tych komisyj. Kwestya współdziałania skarbu państwa także w tym kierunku na pewne trudności natrafić musi. I nie trzeba się łudzić, żeby rząd dając wyłącznie na ten cel 30.000 złr. rocznie, jeszcze potem znowu z jaką większą sumą przychodził w pomoc na pokrycie kosztów tych komisyj. Dlatego sędzę, że na ogólnem zebraniu Towarzystwa rolniczego trzeba ten obowiązek jasno postawić i należycie zrozumieć. Jestem przekonany, że tak samo, jak to się dawniej działo, kiedyśmy bardzo mało albo prawie nic na to nie mieli, a jednak choć w skromnych granicach wszyscy, o ile się to dało, poświęcali swój czas i siły, że więc wobec ustawy, która nam daje środki znaczne do szybszego działania, dobra wola i chęć pojedynczych ludzi powinna się spotęgować, a mianowicie głównie w tym kierunku, aby pa-

nowie przewodniczący tych komisyj raczyli ograniczać się z preeliminowaniem ich kosztów do tego minimum, jakie wynikać musi z uwzględnienia tego położenia i celu, na który pieniądze mają być wyłożone, jak i z obowiązku każdego obywatela, dbającego o dobro kraju. Tyle pod względem ogólnym.

Ze sprawozdania, które Panowie macie przed sobą, jedną rzecz zauważyćby należało, a to w pierwszym rzędzie. Nie będę tu mówić o kwestyi ras, krzyżowania i t. p. Ale zwrócić się należy ku temu, że jednakowoż pewne właściwości kraju pod względem klimatycznym, geologicznym i wielu innymi zresztą, niewątpliwie wpływają na mniej lub więcej dobre rozwijanie się pewnych typowych ras. Krakowskie Towarzystwo rolnicze powzięło bardzo szczęśliwą myśl, aby to zaniedbane bydło, którego jednak typowe pojedyncze jednostki w pewnych punktach się spotykają, wziąć napowrót w swoją opiekę, i jeżeli już nie z góry z tem zapewnieniem, że dobrych rezultatów z pewnością oczekiwać można, przystąpiło jednak z nadzieją dobrych rezultatów do działalności trudnej, aby skonstatować, czy rzeczywiście ta rasa ma wszystkie dane, aby w dalszej czy bliższej przyszłości odpowiedzieć celowi hodowli. Dwie obory, które Komitet założył, a dalej t. zw. cielątkowanie, jest mojem zdaniem rzeczą bardzo odpowiednią. Tylko należałoby zwrócić uwagę na stosowny dobór rozplodników i indywiduów wogóle. Przede wszystkim za zadanie badań trzeba sobie postawić, w jakim kierunku ta hodowla powinna być prowadzona. Czy mamy dać przewagę kierunkowi mlecznemu czy mięsnemu. Z wyników, jakie widzimy u włościan np. w powiecie limanowskim, okazuje się, że rasa ta nawet w kierunku pociągowym dobre daje rezultaty. Trzebaby więc, żeby Komitet, mając te dwie obory już przed sobą, albo porozumiewawszy się z właścicielami obór, podzielił między siebie to zadanie, i jednej oborze powierzył działanie w kierunku wyprodukowania indywiduów o więcej mięsnej rasie, a drugą urządził z wybitnym kierunkiem mlecznym. To mnie się zdaje, byłoby zadanie, które nawet już w obecnem naszym stadium powinno być jasno postawione. A sędzę, że dla tego szczegółowego działania w tym kierunku wiele czynników, które mają w tem swój interes, i to czynników tak publicznych jak prywatnych, dałoby się wyzyskać, ażeby tę czynność jeszcze wybitniej podjąć, niż dotychczas. Działalność taka bowiem, jako czysto hodowcza i doświadczalna, mogłaby zyskać poparcie pewnych kół, i to nawet finansowych. Takie mam w tym względzie przekonanie, gdyby tylko były postawione wnioski na podstawie jasno opracowanych planów.

A prosiłbym także Komitet, żeby obok wykazów przeciętnej wagi, przeciętnej rocznej mleczności, dziennej mleczności, stosunku jej do tej wagi, jeszcze jedną rubrykę zaprowadzono, mianowicie procentowego tłuszcza mleka. Jest to rzecz nadzwyczajnie ważna i dla

mnie może rozstrzygającą cyfra, czy tego tłuszczu jest  $3\frac{1}{2}$ ,  $4\frac{1}{2}$ , a nawet nieraz 7, 8, 9%, jak to przy pojedynczych indywiduach można skonstatować. Tu leży cały rdzeń rzeczy. Bo gdy krowa przy ilości  $3\frac{1}{2}$  daje rocznie 2500, a przy 5, 7% tłuszczu 1500 mleka rocznie, to dla gospodarza jest rzeczą bardzo jasną, co jest lepsze. Dlatego to taka rubryka byłaby nadzwyczaj ważną, osobliwie przy obydwu oborach rasy krajowej.

P. Wojciechowski. Po wysłuchaniu tego sprawozdania zdaje się, że przemówię zgodnie ze zdaniem wszystkich Szan. Panów, jeżeli podniosę, że w całej tej sprawie dają się spostrzegać niemałe usiłowania i przedstawiają się zasługi Komitetu, specjalnie zaś komisji hodowlanej. Sekcja ta na każdym kroku daje do poznania, iż jej zależy rzeczywiście na podniesieniu tego kierunku hodowli, który dla kraju, a przynajmniej dla tych jego części, na które ona swą opiekę rozpościera, może przynieść korzyści. Sądzę, że uznanie to Panowie ze mną podzielą. Co do innych kwestyj, poruszonych przez pana radę Struszkiewicza, mianowicie co do kwestyi tłuszczu i brakującej tu jeszcze rubryki w tym wykazie, to nie mogę dokładnie opowiedzieć, ale był czas, gdzie robiłem zestawienia porównawcze nie tłuszczu, ale śmietanki u bydła krajowego i innych ras, mianowicie Głan i rasy szwyckiej. Mogę więc stwierdzić z całą pewnością, że rasa krajowa przeciętnie najwięcej wydziela śmietanki, a wobec tego, że śmietanka stanowi u nas towar bardzo dobrze sprzedający, więc i ilość procentowa śmietanki ma swoje znaczenie. Konstatuję tylko to, w co oczywiście z góry wielu Panów mi nie uwierzy, bo to cyfra niezwykła. Mianowicie przy pojedynczych indywiduach przeciętnie wydzielało się śmietanki 25—30%, podczas gdy rasa Głon wyjątkowo do 18% dawała, w tych samych zresztą warunkach żywienia. Prowadziłem te doświadczenia przez przeciąg roku lub półtora, niestety notatki mi poginęły. Drugą myślą, nadzwyczaj zbawienną dla naszego gospodarstwa krajowego jest staranie się o to, żeby o ile możliwości podnosić i rozpowszechniać te odmiany bydła, które mogą być wśród naszych warunków klimatycznych i warunków paszy korzystne. I tej pracy podjął się Komitet w sposób bardzo zaszczytny i uznania godny, jak tego sprawozdanie dowodzi. Jabym tylko to mógł nadmienić, że należałoby może jeszcze dalej postąpić w uwalnianiu kraju naszego od tych odmian bydła, które do nas bądź cobądź z ogromnymi kosztami tylko mogą być importowane, a w zwracaniu się do tych odmian, którebyśmy w tańszy sposób mogli w kraju uzyskać przez pewne działanie, oparte na zasadach wiedzy i warunków, a które z pewnością w przyszłości dałyby nam większe rękojmie dochodów i większą podstawę podniesienia naszego dobrobytu, o ile on od tej hodowli zależy. Skonstatować się tu da ogromny postęp ze strony Komitetu, bo już opiekowanie się staranne dwiema oborami krajowymi i założenie cielęciarni

sa dostatecznym tego dowodem. Zdaje mi się, że rzecz tę możnaby jeszcze dalej poprowadzić. Oprócz tego trzeba by się zająć wyhodowaniem racjonalnem. Hodowli bydła takiego, które na razie jeszcze nie da znacznych dochodów, prywatny producent niełatwo i niechętnie się podejmie. A nasze bydło krajowe jeszcze nie jest na tym stopniu rozwoju. Dlatego może byłoby rzeczą wskazaną, ażeby w podobny sposób, jak zakładaniem cielęciarni, poważne korporacje zajęły się także wspólnymi środkami hodowaniem, żeby założyć jedną lub drugą taką zarodową stajnię hodowlaną, któraby nie była prowadzona kosztem prywatnego producenta, ale powiedzmy, kosztem wspólnym funduszów krajowych przy subwencji rządowej. Mam tu na myśli ten rodzaj hodowania, jakim zajmuje się państwo przy podniesieniu hodowli bydła, przy utrzymywaniu stadnin rządowych, które li tylko mają na celu wyhodowanie indywiduów i w tem widzą swą rentę, podczas gdy prywatny gospodarz zawsze będzie swej renty szukał w wysokości spieniężonych swych trudów. Nie stawiam tego jako wniosek, tylko przypuszczam, że pomiędzy Panami znajdę pod tym względem może także poparcie, a przynajmniej ze strony niektórych przyznanie, że tak jest. (Okłaski.)

P. Marszałkiewicz. Pragnę głos zabrać w sprawie, która może się nieraz wydać małej wagi, która jednakże znaczenie jakieś ma i mieć może. Chodzi mi o sprostowanie pewnej anomalii. Od lat kilku już mówi się i pisze i działa w tym kierunku, aby rasę, którą znaleźliśmy pośród nas, podnieść z pożytkiem dla kraju i hodowców. Jednak do tej pory nikt nie wie na pewne, jak tę rasę nazwać należy. Wprawdzie bardzo jest ładna zasada, ażeby najpierw starać się o rzecz, a potem o nazwę; ale przecież kiedyś wreszcie czas przyjść musi, ażeby postarawszy się o sklep, postarać się i o firmę na zewnątrz. Jeżeli przejdziemy tak, jak sprawa nazwy tego bydła się rozwijała, to najpierw znajdziemy nazwę „bydła bułczkowatego“ (Semmelvieh). Ale ten, który właściwie to bydło hoduje, nie rozumie tej nazwy i nazywa to bydło „cisowem“. I ta nazwa jednak nie jest dostateczną. Tu trzeba bowiem taką stworzyć nazwę, któraby odróżniała to bydło od wszystkich innych odmian. Mamy bydło świętokrzyskie, bydło górskie w Tatrach i t. d. Należałoby zatem bydło tu wytworzone oddzielić nie tylko typem, ale i nazwą od wszelkich innych ras. Z drugiej strony zaczyna coraz więcej wchodzić w użycie nazwa „czerwone bydło krajowe“. Ładna to nazwa „bydło krajowe“, ale kraj nasz jest krajem, i Węgry są krajem, i dlatego ta nazwa nie byłaby także dostateczną. Możnaby dalej nabrać na „bydło krajowe galicyjskie“. Ale i to nieodpowiednie. Rasa, która tu w Galicyi zaczyna się podnosić, nie ogranicza się tylko na przestrzeń tego kraju. Znajdujemy jej bardzo wiele w nadgranicznych powiatach Królestwa Polskiego i w części Śląska. Raczej

odpowiadałaby nazwa „rasy małopolskiej“. Ale zwracając uwagę, że w tłumaczeniu niemieckim mogłoby to dać do zrozumienia, że to byłoby jest jakich mikroskopijnych rozmiarów. Pozostaje więc tylko jakaś nazwa ściśle miejscowa, wzięta od miejscowości, od powiatu, od ziemi, na której się to byłoby hoduje, np. rasa „szczyżyńska“ lub inna; ale jakakolwiek ona będzie, niech będzie stałą, pewną i niech nikt nie przemienia później tego byłaby z jakakolwiekby rasą inną. Możeby ogłosić konkurs na wynalezienie odpowiedniej nazwy. (Wesołość. Oklaski.)

**Sprawozdawca Czech.** Co do terminologii to już ta kwestya była i w łonie Towarzystwa rolniczego poruszana. Podawano rozmaite nazwy. Nazwa „rasa małopolska“ trudna do przyjęcia, albo „rasa zachodniej części kraju“, to znów okropnie długi tytuł. Dotychczas nie wpadliśmy jeszcze na odpowiednią nazwę, prosiłbym więc, żeby szanowne Zebranie zostawiło jeszcze jakiś czas tę kwestyę otwartą do szczęśliwszej chwili. Co do skonstatowania tłuszczy w mleku, to wymaganie jest nader usprawiedliwione, cóż kiedy wykonanie cokolwiek trudne. Aparaty trudno sprowadzać. Pod tym względem jednak Komitet już pierwsze kroki zrobił i aparaty sprowadza. Na tem, o ile mi się zdaje, mógłbym zakończyć. Raz jeszcze tylko polecam jak najgoręcej sprawę byłaby krajowego, bo to byłoby zasługuje na pewne poparcie, i jeżeli podejmujemy całą szeroką akcyę podniesienia byłaby włościńskiego, to tylko tą akcyą, biorąc na wzgląd nasze stosunki i nasze finanse, możemy coś zdziałać. Że nadto jeszcze inne rasy sprowadzamy, to dlatego, bo tu również są pomyślniejsze warunki produkcji, ale dla szerokich warstw pozostaje nam tylko ten jeden kierunek, t. j. rodzimy. Przechodzę jeszcze do jednego zarzutu, pod pewnym względem osobistego, mianowicie zarzutem p. Jędrzejowicza czujemy się, p. inspektor i ja, dotknięci. Nie będę tego zarzutu odpierał, tylko proszę o wybranie komisji, któraby zakwestyonowane rachunki sprawdziła.

**P. Stan. Jędrzejowicz.** Zostałem chyba znowu źle zrozumiany. Powiedziałem wyraźnie, że ta kwota wydaje mi się zawysoką „w stosunku do wydanych pieniędzy za buhaje.“ Żadnego rachunkowego zarzutu nie robiłem, ani robić myślałem. Bynajmniej, komisji rachunkowej ani Komitetowi zarzutu żadnego robić nie mogę, ale w kwestyi gospodarki wewnętrznej, zdaje mi się, że przysługuje każdemu prawo robić pewne uwagi. (Oklaski.)

**Sprawozdawca Czech.** Panowie rozumieją, że również ten, który poczęści bierze odpowiedzialność na siebie, musi się takim zarzutem uczuć dotknięty. Obecne wypowiedzenie p. Jędrzejowicza zadawalnia mnie, ale inaczej zarzutu takiego nie mógłbym przyjąć z osobistego mego i p. inspektora stanowiska.

**Przewodniczący.** Dyskusya już wyczerpana,

przystępujemy więc do głosowania. Kto przyjmuje sprawozdanie komisji hodowlanej, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Sprawozdanie jest przyjęte.

Ze względu na spóźnioną porę odraczam posiedzenie do godziny 5 popołudniu.

Koniec posiedzenia o godzinie poł do trzeciej.

## II. Posiedzenie (popołudniowe).

Początek o godzinie 5 popołudniu.

**Przewodniczący.** Posiedzenie otwieram nanowo. Na porządku dziennym są wnioski Komitetu w sprawie rządowego projektu do ustawy o włościach rentowych. Udzielam głosu referentowi prof. Milewskiemu.

**Prof. dr Milewski.** Szanowni Panowie! W ciągu obecnej kadencji Rady państwa przedłożył rząd dwa projekty, które oba pod względem agrarnym zasługują na bardzo poważne rozpatrzenie, bez względu na to, czyby ktoś a priori na ich myśli przewodnie się zgodził lub nie. Przedłożenia te są razem podane, jedno z nich traktuje o przymusowych zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, drugie o posiadłościach rentowych. Połączenie to tem umotywowano, że powstawanie posiadłości rentowych uczynił rząd zależnem od zaistnienia zawodowych związków rolniczych i tylko tym związkom chce powierzyć tworzenie posiadłości rentowych.

Co do samej nazwy, to zastrzec się muszę, że posiadłość rentowa w myśl ustawy austriackiej ma inne znaczenie, rozciągłość i cel, aniżeli w ustawodawstwie pruskim, i niżeli podobna instytucya, dwa lata temu uchwalona w Anglii. W myśl austriackiej ustawy powstać mają posiadłości, nabyte przez właściciela nie na podstawie ceny kupna w kapitale, lecz na podstawie obowiązku uiszczania długoletniej renty. Ta renta ma starczyć na oprocentowanie kapitału, jaki związek zawodowy rolników za posiadłość zapłacił, na amortyzacyę i z natury rzeczy wynikające koszta administracyi.

Powstawanie posiadłości rentowych jest przewidziane w przedłożeniu w dwojaki sposób, a mianowicie w sposób przymusowy i dobrowolny. W przymusowy sposób powstaje posiadłość rentowa z okazji bankructwa, licytacji sądowej jakiegokolwiek własności rolniczej, nadającej się do prowadzenia rolniczego gospodarstwa.

Skoro w okręgu jakiegoś związku rolniczego jakaś posiadłość rolnicza zostanie wystawiona na sprzedaż przymusową, związek ma obowiązek stanąć na licytacji, chyba tego uczynić nie mógł z technicznych powodów, bądź że jest zbyt mały obszar danego kawałka gruntu, bądź za daleko posunięta dewastacya, bądź deteryoracya, tak że nie dawałoby rękojmi racjonalnego gospodarstwa. O ile to nie zachodzi, jest Związek obowiązany zrobić szacunek tej posiadłości i

stanąć na licytacji. Związek ma prawo licytować do sumy, która będzie równą 20 względnie 25 razy przychodowi katastralnemu. Jest jednak dodatek dalszy w ustawie, że jeżeli kraj zamiast państwa weźmie na siebie poręczenie procentów od listów rentowych, w tym razie ta wyznaczona taksa dla szacunku może być zmienioną, może być wyższą niż 25 razy. Jeżeli utrzyma się na licytacji Związek i w granicach swego szacunku nabyte, to ma tę posiadłość oddać ile można dawnemu właścicielowi lub jego krewnym. Temu dawnemu właścicielowi nie potrzebuje oddawać tylko w tym razie, jeżeli bądź to z fizycznych bądź moralnych powodów okaże się on niezdolnym do prowadzenia gospodarstwa. W takim razie mają pierwszeństwo jego krewni, wykluczeni zatem są wierzyciele, którzy go na subhastę wystawili, a którzy w dzisiejszych warunkach stają się zazwyczaj gospodarzami na tych nabytych kawałkach.

W dobrowolny sposób może powstać posiadłość rentowa na wezwanie strony, posiadającej własność rolniczą. Strona ta ma prawo zgłosić się do Związku, że chce, aby tę przemienić na posiadłość rentową. Związek przeprowadza znowu oszacowanie, i jeżeli szacunek jest wyższy aniżeli długi ciężące, to Związek zawiera bez wszystkiego transakcję kupna, spłaca dawnych wierzycieli i resztę szacunku, jaka pozostaje na rzecz właściciela dawnego, a spłaca w emitowanych listach rentowych. Gdyby zaś długi przewyższały szacunek, to Sąd zarządzi na wezwanie Związku licytację.

We wszystkich wypadkach nabywa Związek za sumy uzyskane przez emisję listów rentowych. Technika ich zgodna z techniką wszelkich innych publicznych obligacji; nabywcy posiadłości rentowych mają uiszczać należności wobec Związku w kwartalnych ratach, a te należności tworzyłyby i fundusz na amortyzację, na oprocentowanie, i fundusz rezerwy.

W ustawie ofiaruje państwo rękojmię za uiszczenie procentów od tych listów rentowych, zastrzega jednak, że kraje mogą wziąć na siebie rękojmię, a w takim razie ingerencja krajów w przeprowadzeniu tej ustawy byłaby rozszerzoą.

Co do stanowiska właściciela, to wprowadza ustawa, co jest z natury rzeczy koniecznym, pewne ograniczenia. Odnoszą się one do sposobu prowadzenia gospodarstwa, że nie wolno pewnych gruntów wyłączać z pod uprawy, do sposobu postępowania z własnością, że nie wolno alienować, wdzierżawiać, dzielić, ani prawem zastawu obciążać. Te ograniczenia spotykały się nieraz z krytyką, a na jedno zwracam tylko uwagę, że i prywatny wierzyciel dziś, przy dzisiejszem ustawodawstwie, które za tak liberalne uważamy, posiada bardzo wiele tych atrybucyj, któreby ewentualnie posiadał Związek rolniczy, a więc instytucja publiczna, i to z tytułu swej wiarygodności. Te pewne ograniczenia możliwości zadłużania nasuwają wątpliwość, czy też ta jednostka gospodarcza, któraby się znalazła jako wła-

ściciel posiadłości rentowej, byłaby dostatecznie wyposażoną, aby mogła należycie gospodarować. Czy też te ograniczenia nie uchylają zdolności kredytowej prowadzącego gospodarstwa?

Niech mi wolno będzie naprzód zaznaczyć, że communis opinio dziś jest, że rolnictwo upada nie z braku kredytu, lecz z braku kapitału, i nie dlatego rzecz ta przedstawiałaby się wątpliwą, gdyby było ograniczenie kredytu, ale przeciwnie może przedstawiać punkt pożądaný i uzasadniony w organizacji kredytowych stosunków. Przedłożenie czyni temu zadość. O ileby chodziło o przeprowadzenie melioracji, wyposażenie dzieci, pokrycie strat nadzwyczajnych, elementarnych, to przedłożenie uznaje możliwość podwyższenia pierwotnej pożyczki rentowej, przyznając te dalsze kwoty jako pożyczkę rentową. O ile natomiast chodziłoby o proste prowadzenie gospodarstwa, to odwołuje się przedłożenie do organizacji okręgowych Związków rolniczych. W obu wypadkach jest Związkowi przyznana pewna kontrola nad użyciem pożyczonej sumy. I to jest rzeczą konieczną, jeżeli zadłużenie nie ma coraz gorszych form i rozmiarów przybierać. Kredyt to broń obosieczna, i jeżeli nie ma niszczyć tych jednostek, które go niedostatecznie umieją użyć, wtedy trzeba inny punkt uważać za decydujący w sprawie kredytu. Dotychczasowa organizacja na tem stanowisku stoi, że wszystko jedno, co dłużnik z pieniędzmi robi, byleby wierzyciel otrzymał zwrot. My jednak musimy mieć rękojmię, że każdy kredyt będzie dobrze użyty i to powinno być pierwszym powodem i gwarancją dla otrzymania kredytu.

Dalszym punktem ważnym jest pewne posunięcie kontroli Związku zawodowego nad posiadaczem posiadłości rentowej aż do tego punktu, że może przyjść do wywłaszczenia lub przymusowej administracji. I tu znow łatwo można wywołać opozycję. Ale i dziś, jeżeli ktoś nie zapłaci procentów hipotecznych, to wierzyciel, kółkolwiek on będzie, wyrzuci go. A więc tego charakterystycznego czasowego dzierżenia ziemi nie wprowadza bynajmniej ustawa o posiadłościach rentowych, tylko je wprowadził już sam fakt zadłużenia. Dlatego ten punkt zasadniczej opozycji przeciw posiadłościom rentowym, że to jest tylko tymczasowe dzierżenie, zależne od woli osoby trzeciej, zasadniczo nie zasługuje na uznanie. W praktyce przedewszystkiem ta kontrola i decyzja ma zależeć od Związku rolników w kraju, a tyle zaufania możemy chyba mieć do każdej organizacji w kraju, że ci ludzie będą przeprowadzać swoje zadanie z najlepszą wiedzą i wolą na pożytek kraju. Dlatego też dla mnie nie przedstawia się ani jako niesympatyczne, ani jako wątpliwej wartości, ani jako groźne to postanowienie zastrzegające w pewnych warunkach, że może przyjść do wywłaszczenia. A do tego nie może przyjść na podstawie widzimisię. Muszą wpieryzaj się pewne ustawowe warunki. A więc jeżeli będzie

postępował absolutnie wbrew warunkom, jeżeli nie będzie się uiszczał, jeżeli popadnie w konkurs, jeżeli okaże się fizycznie lub duchowo niezdolnym do gospodarowania. Do nadużyć jest też bardzo małe zostawione pole.

Dług rentowy, jaki właściciel zaciąga, ma być umorzony w okresie, którego długość zależy od stopy procentowej tych listów rentowych,  $3\frac{1}{2}$ , czy 4,  $4\frac{1}{2}$ , 5 procentowych. Zależnie od tego będzie o kilka lat szybsza lub późniejsza amortyzacja. A jak długo istnieje, posiadacz włości rentowej może każdej chwili za półrocznym wypowiedzeniem część lub cały dług zapłacić, Ustawa tylko zastrzega, że pomimo tej spłaty charakter posiadłości rentowej trwać będzie tak długo, jak to w pierwotnym planie zostało wskazane. Ten punkt, choć może także krytykę wywołać, jest dla mnie wprost pożądany.

Pożyczki zaciągnięte można podwyższać, mówiliśmy o tem wyżej. A można podwyższać znowu pod pewnymi warunkami na podstawie wykazanego zamiaru przeprowadzenia melioracji, tak że pod tym względem ten fakt udzielenia jednorazowego pożyczki rentowej nie krępuje bynajmniej posiadacza, ale tylko do takiej granicy podwyższenie dojść może, iżby ewentualny przychód starczył na oprocentowanie i umorzenie kapitału.

Tu znów zasadniczo występuje pewien punkt, a mianowicie silne akcentowanie w granicach całej ustawy liczenie wartości ziemi podług przychodów, jakie daje, z zupełnym ignorowaniem cen targowych ziemi. Ten punkt widzenia w dawnych ustawodawstwach, mianowicie w t. zw. ludowych prawach niemieckich był decydującym. Tam transakcje spadkowe odbywały się zawsze w obrębie gminy, „dass der Erbe wohl bestehen kann“, jeżeli on jest w stanie na rzecz rodzeństwa rocznie opłacać tyle, żeby w swoim gospodarczym bycie nie był zachwiany. Tu znowu to wysunięto na pierwszy plan, jest to pożądaniem i byłoby korzystnym.

W razie śmierci właściciela przychodzi nieco inne postępowanie, niż przy dotychczasowym postępowaniu spadkowym, mianowicie nie zalicza się do spadku wartości całej posiadłości spadkowej, tylko tę sumę, którą w razie wywłaszczenia lub przymusowej administracji jako suma należna dawnemu posiadaczowi obliczona była, a to są zamortyzowane części kapitału, dokonane melioracje, o ile powiększają przychód, koszta produkcji gotowych produktów, a dziedzicem posiadłości rentowej zostaje albo testamentowy albo ustawowy dziedzic dotychczasowego posiadacza. A więc nie narusza to dzisiejszego systemu, tylko jest to ekonomicznie uzasadnione obliczenie wartości, która w spadku pozostaje.

Ten nowy nabywca może bądź nabyć posiadłość na podstawie nowej umowy rentowej, bądź może przyjąć dawny kontrakt, stosunki jego regulują się tak samo jak u dawnego posiadacza.

To jest zarys głównych przepisów ustawy o po-

siadłościach rentowych. Nie wchodziłem w szczegóły, mając na myśli, że i tak jest druga ustawa, która może więcej zasadniczych trudności wywoła, a sama ta ustawa liczy 82 paragrafy. Chodzi nam też nie o każdy szczegół, bo to należy do rozprawy szczegółowej, w której wiele będzie opitowane i zmienione, ale o myśli przewodnie.

Przystępując do oceny jakiegokolwiek ustawy, musimy sobie odpowiedzieć na trzy pytania: jaki jest jej cel, czy uzasadniony i czy środki zalecone przez ustawę, dla tego celu są odpowiednie.

Celem ustawy tej jest wyzwolenie własności rolniczej, i to nietylko włościąńskiej, z pod złej formy zadłużenia. Tą złą formą zadłużenia dla rolników jest, jeżeli zaciąga terminowy, wypowiedzialny, nie amortyzujący się dług. Wypowiedzenie jednorazowe kapitału sprowadza kryzys rolniczą. Projekt zdąża „zur allmähigen Ablösung der drückenden Hypotheklasten und Schaffung unbelastbarer Rentengüter“. Chodzi o zniesienie długów hipotecznych w nieodpowiedniej ich formie i o pewne zabezpieczenie interesów bona fide wierzycieli hipotecznych. Czy ten cel jest uzasadniony? Mówiono: na co nam nowych instytucyj, mamy towarzystwa kredytowe ziemskie, banki krajowe, one tym postulatowi, aby kredyt był amortyzującym się, długoterminowy i niewypowiedzialny, czynią zadość. Tak, ale nie do tyła, ile potrzeba. Jest pewien brak, pewna niezadowolona potrzeba kredytu tak samo u włościarnych tabularnych, jak w kategorii średniej i mniejszej własności, dla których te instytucje odpowiednim organem kredytowym dotychczas stać się nie mogły. Jeżeli uwzględnimy interesy rolnictwa, to stworzenie nowej, odpowiedniej formy zadłużenia i jej zrealizowanie jest uzasadnionym punktem programu ekonomicznej reformy.

Co do środka, to jest on prosty i odpowiada celowi. Dyskusja powstać musi tylko o to, czy słusznym jest, żeby to koniecznie należało do zawodowych stowarzyszeń rolniczych, ale to punkt technicznej natury. Bo można sobie pomyśleć przeprowadzenie tej sprawy za pośrednictwem Wydziału krajowego lub innej instytucji, jakkolwiek Związek rolniczy może przedstawiałyby najlepszy organ dla szacunku możliwego przychodu z gospodarstwa i dla kontroli nad osobą i gospodarstwem naturalnym.

Obok głównego zamierzonego w ustawie celu zwolnienia stopniowego z długów własności rolniczej, wystąpiłyby dalsze, wprost niezamierzone, a niemniej wielce pożądane skutki.

Pierwszym takim skutkiem jej byłaby większa stałość bytu producentów, a stąd pożądana trwałość, nawet wzrost produkcji. Powiedziano raz na zgromadzeniu des Vereins für Social Politik: Jeżeli rolnictwo ma kwitnąć, to musi być pewność, że synowie tam zbierać będą, gdzie ojcowie posieją.



Dzisiejsze zwyczaje zadłużenia uruchomiły ziemię. A dużo jest wypadków w kraju i w każdej dzielnicy stwierdzających, że zbywa na tej pewności, że syn będzie zbierał tam, gdzie ojciec posiał. Każda zatem ustawa, która podnosi tę pewność, bez względu na interes jednostki, a ze względu na interes społeczeństwa, musi być uznana za pożądaną. Jeżeli zresztą spytamy się, co jest głównym punktem socjalno-politycznego programu, to za główny punkt trzeba uznać pewność bytu jak najliczniejszych jednostek w społeczeństwie. Nie o to chodzi, żeby dla jednostki istniała szansa najwyższego zarobku, ale o to, żeby o ile możliwości każda jednostka była pewna, że i jutro będzie mieć za swą pracę swój kawałek powszedniego chleba. Ze specjalnych sfer, które wiele przykrych rzeczy w 19 wieku zrobiły, rozbudzając nienawiść socjalną, występując przeciw wszystkiemu, co stworzyła tradycja, z tych sfer starano się bałamucić i najmniej zamożne, najmniej oświecone warstwy społeczeństwa nadzieją wielkiego zysku, mówiono im: byle tylko nie było żadnej organizacji, to ty dojść możesz do milionów...

Ale jeżeli nie chcemy dojść do strasznych konwulsyj socjalnych, to inne ideały trzeba rozświecać przed społeczeństwem. Chodzi o to, żeby jak najliczniejsze koło jednostek było zapewnionych w swym bycie. Dlatego też ten przepis ustawy, że, o ile specjalne powody nie zachodzą, o tyle w drodze dobrowolnej lub przymusowej dawny właściciel otrzymuje posiadłość gruntu, ten punkt jest wysoce dodatni i pod względem agrarnym i socjalnym.

Dalszą dodatnią rzeczą, to regulacja cen ziemi, jakaby ta ustawa przynieść mogła. Jest w niej przepis, że ile razy przychodzi do sprzedaży posiadłości rolniczych, Związek ma stanąć do licytacji i licytować aż do swego szacunku. Wyklucza to tę „podrywkę“, tak często praktykowaną, zwłaszcza przy gospodarstwach włościańskich, które już sprzedawano za marny grosz i z powodu minimalnych długów. Zresztą musimy patrzeć, co się w innych krajach dzieje. Kilka mil od Poznania niedawno byłem świadkiem, jak majątek piękny został na licytacji prawie tylko za dług Towarzystwa kredytowego sprzedany. Pod względem techniki stał bardzo wysoko. Ale wobec kryzys rolniczej w Niemczech kapitaliści stracili zaufanie do majątków ziemskich. Więcej niż połowa długów hipotecznych spadła z hipoteki. A kto miał te pożyczki na dalszej hipotece? Speculanci nie idą na dalszą hipotekę, ale idą te warstwy niezamożne, dla których 4% jest niedostateczny, które muszą żądać 6 czy 7% na to, aby mieć byt jakikolwiek zapewniony przez wyższy dochód. I dlatego też to spadanie sum z dalszej hipoteki jest jednym z wielce niepożądanych objawów socjalnych. Chronić przed tem jest obowiązkiem ustawodawstwa i obowiązkiem świadomej polityki ekonomicznej. (O k l a s k i.)

Tak samo również przyznać trzeba ustawie, że ma tendencję regulowania ku gorze i powstrzymywania nienaturalnego, anormalnego wzrostu cen ziemi. Niektórzy ekonomiści mogą to brać za złe. Ale korzyścią społeczeństwa jest tylko to, co jest powiększeniem albo ulepszeniem warstwu ludzkiej pracy. Wzrost ceny ziemi może się stać nawet faktem ryzykownym. Dziś, jak się rozejrzemy po kraju, to można mieć wielkie obawy, czy ta dzisiejsza cena ziemi jest realnie uzasadniona, mianowicie, czy rolnicy dziś siedzący na roli zdołają wygospodarzyć z niej procenta od tego kapitału, jaki dziś ich ziemia przedstawia, a to tem więcej, skoro grozi nam trwałe podrożenie pieniądza przez regulację waluty. Warto przytoczyć tu głos poważny arcybiskupa z Dublinu Walsh, który broszurę swą o bimetalizmie, monometalizmie i kwestyi irlandzkiej, kończy tem, że daremnymi będą usiłowania rządu angielskiego uchylecia kryzys agrarnej przez reformy agrarne, jako to: stałość czynszów agrarnych, susall holdings i t. d., jak długo istnieć będzie złota waluta, bo skutkiem wywołanego przez nią drożenia pieniądza dochód rolnika się zmniejszy, on nie zdoła trwale uiszczać renty w oznaczonej dziś sumie pieniądza.

Dla objaśnienia przytoczę jedną tylko cyfrę. Od roku mówi się tylko o tem, że mamy azio. Co jest tego powodem? Wiedeńskie gazety piszą o wszystkich możliwych powodach, prócz o prawdziwym. A tym jest: podrożenie złota. W ciągu kilkunastu miesięcy wszystko wobec złota straciło na wartości. Jeżeli wiemy, że i zboże i wełna i gulden stracił na wartości wobec złota, to siła nabywcza złota wzrosła, złoto podrożało, a skutkiem tego za wszystkie towary i za gulden dostajemy mniej złota niż dostawaliśmy dawniej. Przestrzegam przed tem podrożeniem, które skutkiem naszej reformy waluty wynikło i wyniknąć musiało, niestety bezskutecznie. Wartość guldenu w złocie oznaczono zawysoko, to powodem azia, to nam grozi klęską. Długi hipoteczne wynoszą w Austrii 2 $\frac{1}{2}$  miliarda. Azio wynosi 5%. Trzeba to kiedyś uchylć, a zatem gulden austriacki podrożyć tak, aby znikła różnica, jaka jest między jego wartością a wartością 2 koron w złocie. Podrożyć trzeba pieniądz o 5%, a wynikająca stąd strata dłużników hipotecznych wyniesie 125 milionów.

Sytuacji nie przedstawiam bynajmniej pesymistycznie, lecz taką jaką jest, a przypomnę tylko, że fakt podrożenia złota i uzasadnienie obawy dalszego drożenia złota, a stąd dalszej i trwałej zniżki cen, uznaniem zostały nietylko przez bimetalistów, lecz i przez ludzi innego monetarnego obozu, mianowicie też przez Goschena, słynnego kanclerza skarbu Anglii. Przypomnienie tego niech starczy za przestrożę, żebyśmy przy każdym szacowaniu lub kupnie ziemi namyślili się, czy stosunki dają nam rękojmię, że będziemy mogli trwale wygospodarzyć procenta. I dlatego też, ponieważ ogólne stosunki nie mają bynajmniej tendencji, a żeby pieniądz

staniał, a mimo to cena ziemi wzrasta, wobec tego ogólnego faktu trzeba uważać za pożądany każdy projekt reorganizacji, który temu przeciwdziałać może. W przedłożeniu o posiadłościach rentowych jest punkt, że jeżeli obok Związku licytuje prywatny licytant, to ten ostatni musi złożyć całą gotówkę, albo poświadczenie instytucji publicznych, mających tam wierzytelności hipoteczne, że mu zostawia pieniądze na hipotecę. Jest to więc utrudnienie w popycie na ziemię, a zatem mogłaby się okazać pewna tendencja zniżkowa co do ceny ziemi. Trzeci punkt dodatni, to ułatwienie melioracji przez dostarczenie specjalnego kredytu w odpowiedniej formie. To stanowi prawdziwy dorobek społeczeństwa, melioracje ulepszając warsztat pracy społeczeństwa, mogą stać się czynnikiem i dźwignią dobrobytu.

Obok tych zalet przedstawia jednak ustawa dużo niedostatków i dużo powodów do krytyki. Wspomniałem już, że niezupełnie uzasadnione jest warunkowanie posiadłości rentowych od powstania zawodowych związków rolniczych. Możemy sobie pomyśleć inną organizację. Drugi punkt, o wiele ważniejszy, jest to widoczna w każdym paragrafie tendencja biurokratyzmu i centralizmu z zupełnym pominięciem Sejmów i czynników krajowych. Na to i ze względów politycznych i taktycznych i ściśle fachowych zgodzić się nie możemy. To tylko po prostu biurokratyzm najsmieszniejszy, jeżeli w kwestjach ściśle osobistych ma być rekurs aż do ministerstwa zapewniony. Ten punkt stanowczo musi być zmieniony. Dalej nasuwają się wątpliwości prawne i to w dwóch punktach, mianowicie z jednej strony, że mogłoby to wywołać pewną przewłokłość postępowania. Związek okręgowy musi być uwiadomiony o każdej licytacji, musi się odnieść do Związku krajowego, ten przedsięwzięcie szacunek i t. d., przewłokłość niekoniecznie korzystna dla ogólnych stosunków rolniczych w kraju. Nadto każdemu człowiekowi wolno się zgłosić do Związku i swą posiadłość wystawić na licytację. To mogłoby wywołać wiele nadużyć. Wątpliwie dalej przedstawiają się warunki, pod którymi ustawa żąda objęcia posiadłości, mianowicie, że to objęcie ma się odbyć bez żadnej wpłaty. Inaczej przepisuje ustawa angielska i niemiecka, te bowiem żądają wpłaty  $\frac{1}{5}$  lub  $\frac{1}{4}$  części. Pożądaniem to jest ze względów gospodarczych, ażeby posiadacz posiadłości rentowej miał coś więcej, aniżeli sam kapitał obrotowy, w niezbadanej zresztą wysokości. Ważnym wreszcie punktem jest pewna jednostronność, ale to byłby zarzut do pewnego stopnia nieuzasadniony. Nie można mieć pretensji do ustawy, że nie robi czegoś więcej nad cel swój i zadanie. Jednak właśnie sam tytuł tej ustawy wywołuje ten zarzut. Ustawa podobnie nazywająca się w Niemczech ma inny zakres i inny cel. Czy ten cel i u nas nie ma uzasadnienia, o tem ustawa nie wspomina, a to jest pewnik osiągnięty na doświadczeniach poczynionych w innych krajach, że to inne zadanie dałoby

i powinno się osiągnąć. Tem innym zadaniem jest stworzenie instytucji, któraby występowała regulująco na rozdział własności ziemskiej w kraju. Stosunki agrarne u nas przedstawiają ruch wielki, ale ruch ściśle spekulacyjny, bynajmniej nie organiczny. Pod wpływem ustaw i złych zwyczajów spadkowych dzieła włościanie swe gospodarstwa. Dzieli się lub rozpada wielka własność, a procent tych rozdzielonych gruntów jest coraz większy. A na to zamało zwraca się u nas uwagi i nie mamy środków, aby zapewnić, że te nowe jednostki gospodarze reprezentują jakiegokolwiek warunki żywotności. Niema żadnej instytucji, któraby temu zapobiegła. Zakaz nie, bo zakaz działa tylko mechanicznie. Wobec zwyczaju, jaki jest, zakaz byłby niewątpliwie bezskuteczny, a gdyby nawet był skuteczny, byłby szkodliwy. Bo nie chodzi o to, żeby nabyte rozdrobione kawałki utrzymać, ale ażeby wśród nich powstawały zdrowe, krystalizacyjne punkty na przyszłość. Mówiono o ustawie karnej. Niemcy mają na to nawet odrębne pojęcie „Güterschlächtere“. Ale taka ustawa karna, choć politycznie i etycznie uzasadniona, miałaby skutek sporadyczny i zawsze tylko negatywny. A tu potrzeba pozytywnej organizacji, nowej instytucji, któraby tworzyła takie silne, zdrowe, nowe jednostki. Podług doświadczeń, jakie poczyniono w Niemczech, Prusiech, nawet z naszym Bankiem ziemskim, instytucją taką mogłyby się stać posiadłości rentowe. One mogłyby przeciwdziałać przeciw nieświadomemu spekulacyjnemu ruchowi ziemi przez wytworzenie warunków ekonomicznych i finansowych, dla powstania zdrowej, średniej własności ziemskiej.

U nas własności średniej, któraby tworzyła pomost pomiędzy wielką i małą własnością, prawie że niema. W historii naszej ta własność nie odegrała żadnej roli. Ale na przyszłość i dla przyszłości jest koniecznym pod względem politycznym, społecznym i ekonomicznym stworzenie właśnie takiej średniej własności. Instytucja rentowa, dobrze pokierowana mogłaby w tym kierunku poważnie oddawać usługi. Z tego musimy sobie zdać sprawę, że w ustawodawstwie cywilnym i socyalnym w ogóle w 19 wieku zapanował mechaniczny szablon. Powiedziano, że ludzie są równi i rzeczy są równe i do różnych obiektów ekonomicznych te same stosowano przepisy. A to zaszkodziło przedewszystkiem interesom rolniczym. Postawiono prostą formułkę dla polityki agrarnej: wolność ziemi. Zostały owe słowa, ale zostały tylko jako fałszywa przepowiednia i jako niespełniona nadzieja. Stosunki realne przedstawiają we wszystkich krajach inny obraz, aniżeli przepowiadali i spodziewali się obrońcy uniwersalnej recepty: wolności ziemi. I jeżeli stawiamy dyagnozę tych niedostatków, jakie zbytne uruchomienie ziemi wywołało, to wystarczy dwa punkta wspomnieć: rozdział między pracą i kapitałem w rolnictwie w formie zadłużenia lub dzierżawy. Kto inny jest uprawniony

do pobierania dochodów z tej ziemi, a kto inny obwiązany do pracy. Dlatego też słusznie Lorenz v. Stein powiedział, iż jest to smutnym wynikiem rozwoju 19go wieku, że „der Grundbesitz ist zum Lohnarbeiter des Geldcapitals geworden.“ Drugim jest zły rozdział własności ziemskiej. Stosunki polityczne agrarne domagają się wszędzie, aby była kombinacja różnych rodzajów własności. A widzimy, co się dzieje w całej Europie, własność drobna się rozdrabnia, własność średnia niknie, własność wielka pozostaje u góry bez żadnego połączenia, pomostu z temi rozdrobnionymi parcelami u dołu, nie przedstawiającymi warunków dosyć ani do produkcyjnej, ani społecznej pracy. Zadaniem przeto polityki agrarnej jest na każde złe, jakie istnieje, znajdować lekarstwo w pozytywnych organicznych instytucjach. Temu pierwszemu niedostatkowi, zależności pracy od kapitału w rolnictwie, starano się uczynić zadość przez szereg instytucyj, które reformują kredyt rolniczy i w tym kierunku projekt rządowy stara się też zwolnić pracujących na roli z pod przewagi prywatnych kapitalistów. W drugim kierunku, w kierunku świadomego oddziaływania na zdrowy rozdział ziemi nie stworzono dotąd nic, nie podjęto organicznej reakcyi. Taką reakcją mogłyby być posiadłości rentowe. Dlatego też Komitet polecił mi odnośnie do tego przedłożenia przedstawić rezolucyę tej treści: (czyta)

„Towarzystwo rolnicze krakowskie uznając potrzebę reformy obowiązującego ustawodawstwa w kierunku uwzględnienia specjalnego charakteru dziedziny agrarnej, wita z zadowoleniem myśl przewodnią przedłożenia o posiadłościach rentowych, zastrzegając jednak równocześnie konieczność licznych zmian wniesionego projektu, przedewszystkiem pod względem politycznym, aby uszanowano kompetencyę Sejmu krajowego i wykonanie zastrzeżono czynnikom krajowym, oraz pod względem ekonomicznym, aby tworzenie średniej własności na zasadzie rentowej w ustawie przedewszystkiem uwzględnione było.“ (Huczne oklaski.)

P. Chrzęszczewski. Po tak pięknym i dokładnym wywodzie, za który rzeczywiście szczerze podziękowanie należy się p. referentowi, nie wypada nic więcej, jak tylko te same zastrzeżenia, tylko w trochę dosadniejszej formie przedstawić: że choć sprawa mogłaby być idealnie przeprowadzona, w ogóle że nasze społeczeństwo przestrzedz należy, iż rząd w swoich dążnościach mógłby się zmienić; dalej czy ludzie, którzyby mogli przeprowadzić to wszystko, co ustawa przewiduje, czy ci ludzie u nas już są i czyby się znaleźli; dalej, że takie posiadłości rentowe mogłyby być tylko wtenczas posiadłościami rentowemi, gdyby się utrzymywały przy 20 lub 25krotnej wartości katastralnej. Jeżeli następnie zważymy, że te same posiadłości już dziś w bankach są obdłużone czasami trzy razy nad wartość katastralną, statystyka dosadnieby nas pouczyła pod tym względem, jaki jest stan majątków większych i mniejszych, do ja-

kiego stopnia doszło to obdłużenie. Więc tam, gdzie to zadłużenie jest istotą rzeczy, to to zadłużenie według tej ustawy nie byłoby możliwe do usunięcia. Studyowałem także cokolwiek tę ustawę; a znając także stosunki krajowe, mniemam, że sprawa tak ważna, jak oddanie rządowi odrazu uorganizowania, że mogłoby w danych razach wpływać jeszcze gorzej czasem, gdyby ta sprawa nie była dokładnie rozpatrzoną i obmyślaną. Nie jedno posiedzenie, ale może i ze 20 posiedzeń nie wystarczyłoby na przestudyowanie tej ustawy i powzięcie decyzji stanowczej. Pod względem teoretycznym nie jest ona idealną, ale pod względem praktycznym nasuwają się bardzo poważne obawy. Z tego powodu wnoszę, żeby przed przystąpieniem do głosowania nad tą rezolucyą, jeszcze raz sprawę odłożyć i po dokładnem rozważeniu wnieść na przyszłe ogólne zebranie.

Sprawozdawca Milewski: W myśl zapatrywania Komitetu, Towarzystwo rolnicze jest obowiązane zasadnicze myśli swe o tym projekcie wypowiedzieć. My uznajemy, że dziedzina agrarna potrzebuje osobnego ustawodawstwa. Instytucya posiadłości rentowych ma tę tendencyę i dlatego też tylko tę myśl przewodnią witamy z zadowoleniem. Zastrzegamy konieczność licznych zmian, a przedewszystkiem ze względów politycznych i ekonomicznych.

P. Chrzęszczewski. Stawiam wniosek formalny, aby sprawę tę dzisiaj bądź negatywnie uchwalić, bądź ją odroczyć, i dopiero po zbadaniu przez specjalną ankietę wnioski te nanowo przedłożyć. Wiem, że Komitet musi swoje zdanie wypowiedzieć, ale chciałbym to ile możności przewlec.

P. Seeling. Mnie się zdaje, że wobec tak znakomitego referatu wszelkie obawy mogą zniknąć, bo jakkolwiek prof. Milewski nie powiedział, że potępią otworzenie przymusowych związków wyraźnie, to jednak w innych słowach to powiedział, że musi być pod tym względem inne opracowanie tej ustawy. Zatem możemy być zupełnie spokojni, bo tu tylko szło praktycznym rolnikom o to, żeby im nie zajmować czasu administracyą rentowych włości, do czego rolnik absolutnie czasu nie ma. Trzeba to oddać instytucjom innym, dyletantom nie można, więc możemy spokojnie rezolucyę uchwalić.

Przewodniczący. Skoro nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek Komitetu, zechce się podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Udzielam obecnie głosu sprawozdawcy drugiego projektu rządowego.

Sprawozdawca dr. Leo. Stowarzyszenia rolników spełniać mogą dwojakie zadania. Jeżeli wszystkie zadania podzielimy podług ważności i zakresu na dwie zasadnicze grupy, mianowicie: Zadanie współdziałania przy wykonywaniu ustawodawstwa, a więc i administracyi, i zadanie przygotowawcze, t. j. wydawanie opinii przed wydawaniem ustaw w zastępstwie interesów

jakiegoś stanu. To jest zadaniem korporacji publicznych, które reprezentują pewien stan ekonomiczny i społeczny w państwie. A ten stan ze względu na swoją ważność ma prawo domagać się, by głosu jego fachowego słuchano, by zarówno rząd przed wnoszeniem projektów do ustaw specjalnych, regulujących interesy tego stanu, zwracał się do przedstawiciela tego stanu i słuchał jego fachowego głosu, a zarazem ma prawo domagać się, by rząd przy wykonywaniu różnych ustaw, odnoszących się do spraw ekonomicznych i administracji, do tego stanu i jego organów również się odnosił, i w ogóle postępował w myśl intencji ustawy, ale według prawdziwego zrozumienia tej ustawy, — a do tego jest koniecznym słuchanie korporacji reprezentujących dany stan.

Oprócz tego jest mnóstwo innych czynności, które załatwiają również Stowarzyszenia, mające charakter prywatny, czynności, które za zadanie mają wspierać jednostkę w jej działaniu ekonomicznym, ale prywatnym i to o tyle, o ile zachodzi potrzeba tej pomocy, t. j. o ile wskutek rozwoju stosunków ekonomicznych i społecznych ta jednostka w walce o byt, w całym swoim działaniu ekonomicznym jest załata, jeżeli występuje jako jednostka izolowana i potrzebuje tej pomocy, ażeby z innymi jednostkami razem wystąpić do walki. To drugie zadanie spełniają w rolnictwie bardzo liczne specjalne stowarzyszenia, mające różne cele tak, jak są różne czynności przy produkcji rolniczej, a więc: stowarzyszenia handlowe, kredytowe, asekuracyjne, mające na celu pośredniczenie pomiędzy wynajmującym robotnika i robotnikiem, wreszcie różnorodne stowarzyszenia, które spełniają zadania takie, jakie wynikają już z samego rozwoju techniki produkcyjnej. Obecnie mnóstwo stowarzyszeń zajmuje się głównie handlem produktami niezbędnymi do racjonalnego gospodarstwa, a w części także i zbytem produktów, choć to drugie jest trudniejsze i bardzo często naraża na ryzyko i straty. W kraju naszym istnieją stowarzyszenia rolnicze, które spełniają jedno i drugie zadanie. Mamy stowarzyszenia z charakterem więcej publicznym, które mają na celu obronę ekonomicznych przeważnie interesów, współdziałanie przy ustawodawstwie i administracji, a są niemi centralne Towarzystwa rolnicze. Mamy także, nieliczne wprawdzie, ale w różnych częściach kraju istniejące spółki i stowarzyszenia rolników, które mają na celu wspierać jednostkę w jej ekonomicznym działaniu. Za granicą również widzimy postępujące z każdym rokiem, niemal z każdym dniem, sieć zawodowych rolniczych organizacji. Niemcy obok centralnych korporacji rolniczych, które mają organy przeznaczone do tego, aby wydawać opinie rządowi, aby wnosić petycje do ciał ustawodawczych, posiadają około 5000 takich fachowych zawodowych stowarzyszeń rolniczych, mających na celu wspieranie jednostki w jej ekonomicznym działaniu. Tak samo we Francji, obok

centralnych korporacji rolniczych, mających siedzibę w Paryżu, widzimy całą sieć drobnych poczęści, poczęści większych zawodowych stowarzyszeń rolniczych, tak zwanych syndykatów, które zwykle zajmują się tylko tą drugą częścią działania. Jedynie owe wielkie związki, unie syndykackie, które obejmują po kilkadziesiąt i kilkaset syndykatów, to także z czasem reprezentują interesa ogólne.

Projekty rządowe, o których obecnie jest mowa, stwarzają i wprowadzają w życie nowe organizacje zawodowe rolnicze; ale z jakim celem i na jakiej podstawie? Otóż stowarzyszenia te mają tu spełniać cele prywatnie ekonomiczne. Nie mają one bynajmniej prawa reprezentować interesy rolnictwa. Są to stowarzyszenia, które mają obejmować wszystkich rolników, zamieszkałych w obrębie jednego powiatu, mają być przymusowe, a celem ich nie jest bynajmniej obrona ogólnych interesów, tylko załatwianie rozlicznych spraw ekonomicznych, które dotychczas pozostawione były inicjatywie i działalności prywatnej. Mają one niejako przymusowo zastępować jednostkę.

Towarzystwo rolnicze krakowskie od szeregu lat, bo od roku 1877 zajmowało się sprawą zawodowej organizacji rolniczej. Sądziłszy mianowicie zawsze, że dzisiejsza reorganizacja, oparta na dobrowolnych Towarzystwach rolniczych i mająca na sobie ciężar reprezentacji ogólnych interesów, a w części współdziałanie przy załatwianiu prywatnych także ekonomicznych interesów jednostki, opiera się na słabej podstawie, bo reprezentuje interesy wszystkich bez współdziałania wszystkich. Chociaż te stowarzyszenia nie rozporządzają dostateczną siłą finansową, ani nie pobierają takich subwencji od Sejmu bądź od rządu, ażeby te rozliczne trudne i do wykonania wymagające znacznych środków finansowych zadania zawsze skutecznie i z powodzeniem spełniać mogły; Towarzystwo krakowskie już od roku 1877 dążyło do tego, żeby zatrzymać zasadniczą część dzisiejszej organizacji, t. j. nie mieszać zadania reprezentacji interesów ogólnych z tem zadaniem więcej prywatnie-ekonomicznym, które należy zostawić specjalnym stowarzyszeniom, spółkom i t. d. Kilkakrotnymi uchwałami dążyliśmy do tego, aby dzisiejszą słabą organizację stanu rolniczego, o ile dotyczy owej obrony ogólnych interesów, żeby ją oprzeć przede wszystkim na prawie, t. zn. żeby tym nowo zorganizowanym stowarzyszeniom przyznać prawo tej reprezentacji tak, jak mają to prawo Izby handlowo-przemysłowe. Dzisiejsze Towarzystwa nasze nie opierają się na prawnej podstawie. Jeżeli rząd się zwraca o opinię do nich, to dlatego tylko, że mu tak jest wygodnie, i uważa te Towarzystwa jako organa, które mogą się w danej kwestyi przydać, ale rząd nie jest bynajmniej obowiązany do nich się zwracać. Chodzi nam więc i chodziło zawsze o to, aby organizację tę oprzeć mianowicie na ustawodawstwie krajowym, ponieważ sprawy

kultury należą do kompetencji Sejmów krajowych. Obok tego mieliśmy na uwadze ten wzgląd bardzo ważny, że taka organizacja oparta na ustawie krajowej, publiczna, mająca prawo opodatkowania, zupełnie inaczej wystąpi w obronie interesów stanu rolniczego, aniżeli dzisiejsze słabe finansowo Towarzystwa prywatne, które z drobnych tylko subwencji żyć muszą. Tu więc prawo opodatkowania ma być środkiem skutecznego działania.

Nie potrzebuję bliżej objaśniać potrzeby takiego opodatkowania. Chodzi o to, żeby takie stowarzyszenia miały i zorganizowane biura i urzędników, i fundusze do zaspokojenia swych potrzeb rozlicznych. Zadaniem takich stowarzyszeń będzie tu np. popieranie i zakładanie owych stowarzyszeń specjalnych, pobudzanie, ułatwianie i t. d. Część funduszków można użyć na to, żeby takie specjalne Towarzystwa do życia powoływać i ułatwiać im pierwsze kroki, które są zawsze trudne. Nie należy się zawsze odwoływać do rządu centralnego i Wydziału krajowego, ale trzeba na własnych nogach stanąć.

Co się tyczy owych towarzystw specjalnych, które mają ułatwiać jednostce jej pracę prywatno-ekonomiczną, zdaniem Komitetu i zdaniem Towarzystwa od dawien dawna, bo nie odstępujemy bynajmniej dziś od opinii, która tu przeważała na ogólnych zebraniach od lat kilkunastu, te stowarzyszenia należy pozostawić inicjatywie prywatnej. Towarzystwa te powinny powstawać w miarę potrzeby, o ile istnieje świadomość tej potrzeby i o ile rzeczywiście znajdują się warunki rozwoju, bo niema nic gorszego, jak stworzyć coś formalnie, ażeby wegetowało przez lat kilka lub kilkanaście, a potem ustało, i później służyło tylko jako przykład odstrasający na przyszłość. Jeżeli więc przystępujemy do oceny tego przedłożenia rządowego, to zachowujemy stanowisko, jakie Towarzystwo od lat 15 zawsze zaznaczało w swoich uchwałach, na jakim stało i od którego zapewne nie ustąpi. Mianowicie wobec przedłożenia rządowego, które stwarza cały szereg przymusowych stowarzyszeń, ale pozbawionych prawa reprezentacji interesów, mających spełniać rozmaite zadania prywatno ekonomiczne, możemy tylko odpowiedzieć, że to przedłożenie nie odpowiada w zupełności intencjom; jakie mieściły się w uchwałach naszego Towarzystwa, bo to przedłożenie idzie w jednym kierunku zadaleko, a w innym jest niedostateczne i nieodpowiednie. Idzie zadaleko, bo narzuca społeczeństwu formę przymusowych związków dla spełniania zadań, które ostatecznie dziś Towarzystwa prywatne spełniają, a które i nadal bardzo dobrze przez dobrowolne stowarzyszenia spełniane być mogą. Tu widzimy zadaleko idące ograniczenie inicjatywy i działalności prywatnej. A nadto jest ten błąd zasadniczy, że gdyby nawet takie stowarzyszenia mogły oddać usługi, to w tej formie, jak tego chce rządowy projekt, w naszym kraju nie

mogłyby wcale tych usług oddawać, bo nikt, kto zna stosunki w kraju, nie ośmielił się twierdzić, że blisko 200 stowarzyszeń znajdzie u nas pożądane warunki rozwoju. Więc projekt rządowy idzie w tym kierunku zadaleko. Ale w drugim kierunku jest on zaciasny i nie odpowiada naszym żądaniom, bo żądamy organizacji opartej na ustawodawstwie krajowym, żeby dzisiejsze towarzystwa prywatne o tyle zastąpić mogła. Dlatego przedłożenie rządowego nie możemy przyjąć w tej formie, jak je rząd wniósł do Izby poselskiej. Możemy mianowicie tylko powtórzyć to, cośmy kilkakrotnie uchwalili, że pragniemy reformy dzisiejszych stosunków, polegającej na tem, żeby dzisiejsza organizacja była silniejszą, nie możemy jednak zgodzić się na to, by nam narzucono stowarzyszenie przymusowe, jeszcze do tego niemające warunków żywotności, któreby jednostkę rolniczą zastąpiły w kierunku prywatno ekonomicznym, bo sądzymy, że należy to pozostawić inicjatywie prywatnej. Że dzisiejszy stan rzeczy nie dobry, o tem nie potrzebuję długo się rozwodzić. Dziś mamy w kraju reprezentację interesów, osobną dla wielkiej własności, bo Towarzystwa rolnicze przeważnie reprezentują większą własność. Interesy drobnej własności reprezentowane są w Kółkach rolniczych. Taki rozdział nie jest dobry i pomyślny. My pragniemy połączenia reprezentacji jednych i drugich w silnych i zdrowych organizmach, któreby odpowiednimi siłami rozporządzały. Dalej te dobrowolne Towarzystwa i Kółka rolnicze nie funkcjonują tak, jakby mogły, gdyby były inaczej zorganizowane. Widzimy bowiem apatię, pewien brak poparcia, pewną, że tak powiem, anemię finansową, bo finanse tych wszystkich dobrowolnych Towarzystw opierają się na drobnych wkładkach członków, a jeżeli tych członków niema zbyt wielu, to ostatecznie te fundusze razem nie mogą w żaden sposób na zaspokojenie owych kosztownych licznich zadań wystarczyć. Zdaje mi się, że pod tym względem nie powinniśmy się łudzić i nie uważać za dobre tego, co nie jest dobre o tyle, o ilebyśmy pragnęli, żeby je coś lepszego zastąpiło. Reasumując moje uwagi, pozwalam sobie zaproponować rezolucję w następującem brzmieniu: (czyta)

1) Trwając przy zasadach, wypowiedzianych kilkakrotnie już uchwałami swemi, wyraża Ogólne Zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa rolniczego przekonanie, iż celem zapewnienia skuteczniejszej i silniejszej reprezentacji interesów rolnictwa, zachodzi nieodzowna potrzeba stworzenia w kraju naszym obowiązkowej organizacji stanu rolniczego za pomocą odpowiednich instytucyj.

2) Organizację tę przeprowadzić należy w drodze ustawodawstwa krajowego, by uwzględniała rzeczywiste stosunki i potrzeby naszego kraju, mianowicie też zapewniła nowym tym instytucjom trwałe warunki żywotności i skutecznego w swym zakresie działania.

3) Spełnienie zadań ściśle ekonomicznych, o ileby nimi nie pokierowały rzeczony instytucje, bądź bezpośrednio, bądź za pomocą swych oddziałów okręgowych, przypaść powinno specjalnym Stowarzyszeniom dobrowolnym, zakładanym w miarę możliwości i potrzeby z inicjatywy i pod opieką wspomnianych instytucji rolniczych.

Ponieważ wreszcie wiadomo Panom, że Wydział krajowy ma zwołać ankietę, przynajmniej jest to prawdopodobne, bo i lwowskie Towarzystwo gospodarskie zwróciło się z taką prośbą, a ponieważ współdziałanie obu Towarzystw, mianowicie wystąpienie na ankiecie o ile możliwości w wzajemnym porozumieniu jest pożądane, a wiemy zaś, że uchwała lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego na nieco odmiennej stała podstawie, przeto Komitet jako rezolucję czwartą proponuje wniosek tej treści: (czyta)

„4) Zgromadzenie poleca Komitetowi, by na zwołać się mającej przez Wydział krajowy ankiecie w tej sprawie, dążył do osiągnięcia porozumienia z delegatami galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i w tym celu przeprowadził z Komitetem tamtejszym rokowania.“

Uważamy nawiązanie rokowań dlatego za rzecz potrzebną, iż sądzymy, że może się dać te właśnie na pozór sprzeczne opinie do pewnego wspólnego sprowadzić mianownika, żeby nasze Towarzystwa krajowe nie wystąpiły z opiniami, któreby stawały w sprzeczności do siebie. Nasze uchwały stoją na stanowisku, jakie Towarzystwo krakowskie zajmowało konsekwentnie od lat 13. Rządowy projekt jest moim zdaniem bardzo radykalny, bo stwarza dla bardzo licznych zadań ekonomicznej działalności jednostki przymusową organizację. Dziś nie mamy żadnej organizacji przymusowej. To zaś jest krok bardzo daleko sięgający i reforma tak radykalna, jakiej nie podjęto się jeszcze żadne państwo europejskie. Mamy obecnie projekt pruski, który domaga się, tak jak Towarzystwo rolnicze, Izba rolniczych. A w motywach do tego projektu jest wskazany cel tych instytucji, współdziałanie przy ustawodawstwie i administracji. My żądamy także reprezentacji publicznych dla stanu rolniczego. Dlatego proponujemy Panom te cztery rezolucje, które ostatecznie wyrażają w streszczonej formie to, co wypowiedziałem, a sprzeciwiają się proponowanemu przez rząd projektom. (Iluczne oklaski.)

Prze w d n i c z ą c y. Nad temi rezolucjami otwieram rozprawę najpierw ogólną. w przypuszczeniu, że rozprawa ogólna będzie na miejscu.

Ks. kan. W r ó b e l. Przewodnie myśli szan. referenta, o ile mogłem zrozumieć, sprzeciwiają się właśnie tendencji rządu w kwestyi stowarzyszeń zawodowych jako przymusowych. Ośmieliłbym się dodać jeszcze tę ogólną myśl popierającą, żeby nasze przynajmniej Towarzystwo rolnicze dało wyraz energicznego protestu, a mianowicie w formie memoriału, któryby mógł być

wypracowany przez nasz Komitet, a przesłany do Koła polskiego w Wiedniu, żeby Koło polskie sprzeciwiło się, kiedy ten projekt rządowy przyjdzie na stół. Uzasadnienie tej mojej poprawki jest, zdaje mi się, rzeczą zbyt zbyteczną. Bo istotnie, jak już dziś ktoś powiedział, przymusowe środki osłabiają zapał i dobrą wolę jednostek, i tu ten przymus byłby nie na miejscu, zwłaszcza, że cały ten projekt zaskoczyłby nas. Jest obawa podwyższenia podatków, a toby był ciężar bardzo dotkliwy. Dlatego też ośmieliłbym się dodać do powyższych czterech wniosków poprawkę o wypracowanie przez Komitet nasz memoriału i wręczenie go Kołu polskiemu w Wiedniu.

Prof dr. T. P i l a t. Chcąc objawić zdanie o referacie teraz tu przedłożonym, znajduję się w tem miłym położeniu, że co do treści sądu o projekcie do ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolników z szanownym referentem mogę się najzupełniej zgodzić. Referent uznał, że projekt ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolników nie jest wobec stosunków naszego kraju pożądany. Ten sam sąd nasza Rada ogólna o tym projekcie wydała, i żałować mi tylko wypada, że dla tych, którzy nie słyszeli tak pięknych i jasnych wywodów referenta, to zdanie krakowskiego Komitetu nie będzie dość jasnym w proponowanych rezolucjach. W nich bowiem ten sąd o projekcie, o ile go dobrze słyszałem, nie jest jasno wypowiedziany, on tylko wynika z wywodów referenta. Pod tym względem zupełna istnieje zgoda. O ile chodzi o ocenienie projektu o zawodowych stowarzyszeniach rolników, niema różnicy zdań między jednym a drugim Towarzystwem rolniczym, względnie ich Komitetami. Natomiast zachodzi różnica między zdaniem obu Komitetów co do tej organizacji, którą natomiast uważa za stosowne Komitet krakowski postawić. To jest ta znana kwestya organizacyjna, która od szeregu lat w różnych porach występowała i stanowiła, że tak powiem, jedyną różnicę w zapatrywaniach na kwestye zasadnicze między obydwoma Towarzystwami rolniczymi, a której wyrównanie dotąd nie nastąpiło.

Szanowny referent wielce ułatwił mi zadanie, jakie mam do spełnienia przez to, że w końcowym ustępie swych wniosków wskazał na rokowania, które uważa za pożądane między obydwoma Komitetami, a żeby przy ankiecie, jaka wskutek uchwały sejmowej według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie zwołona, zgodnie wystąpić i zgodnie co do organizacji rolniczych objawić zapatrywania. Pozostaje mi wobec tego tylko zadanie w kilku słowach nakreślić stanowisko, z jakiego Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego przy traktowaniu tej kwestyi i dawniej i teraz także wychodzi. Ustawa organizacyjna, odnosząca się do reprezentacji interesów rolniczych stwarza zdaniem Komitetu ramę, której wypełnienie zależy od ludzi, którzy w tej organizacji będą funkcyonować. Ci ludzie,

to nie będą ludzie inni, jak ci, którzy w dzisiejszych dobrowolnych organizacjach funkcjonują. Tym materiałem jaki jest, musimy się posługiwać. Ustawa nowego materiału do życia nie powoła. Nie możemy się ludzi, żeby ustawa w tych, którzy nie chcą i nie rozumieją potrzeby organizacji, wlała ducha inicjatywy. Mamy przykłady organizacji, na ustawie opartych, na innym polu, a widzimy wszędzie, że one tam dobrze funkcjonują, gdzie odpowiedni materiał w ludziach się znajdzie. Rady gminne, Rady powiatowe, jedne dobrze, drugie źle funkcjonują. Tak samo reprezentacje handlowe i przemysłowe. Żadna ustawa pod tym względem zmian nie wprowadzi, zależy wszystko od materiału w ludziach. Musimy powiedzieć, rzucając okiem na nasze stosunki, że ten materiał w ludziach powoli się w praktyce wyrabia, a wyrabia się w tej organizacji, która żałuję, że obok naszych Towarzystw rolniczych istnieje, i bardzo szybko się rozwija, t. j. w organizacji Kółek rolniczych. Ale proszę Panów, jedna jest rzecz. W organizacjach dobrowolnych, które może nie tak powszechnie są w stanie działać, nie tak odrazu całość terytorium ogarniają, jedna w nich rzecz jest i pozostanie szczególnie cenną, to jest właśnie to poczucie obowiązku, ta ochota, ten zapał, który sprawia, że dobrowolne te organizacje powstają, że do nich się garną, i to ci tylko, którzy to zrozumienie potrzeby pracy, tę chęć i zapał z sobą przynoszą. Na drodze dobrowolnych organizacji według naszych zaopatrywań da się najlepiej zjednoczyć te wszystkie siły, które w kraju rozumieją potrzebę pracy, chcą i potrafią pracować. Na tej drodze ci się zwołają, wystąpią i spełnienia tych zadań się podejmą. Nie chcę przesądzać, jakie rezultaty wyda dalszy rozwój tej sprawy wskutek rokowań obu Komitetów, przypuszczam, przed tą ankietą, którą Wydział krajowy zwoła. Nie chcę się wdawać pod tym względem w szczegóły. Zaznaczyć tylko chciałem nasze stanowisko, a przy tej sposobności jeszcze jednego punktu się dotknę. To prawda, co referent powiedział, że w naszych Towarzystwach rolniczych przeważną część członków stanowią właściciele i dzierżawcy, względnie administratorowie większych majątków. Ale zdaje mi się, że Panowie tak samo jak my nie jesteście tego zdania, ażeby wskutek tego w tych Towarzystwach naszych miały być jedynie interesy większej własności reprezentowane. I z waszej i z naszej, pochlebiamy sobie, działalności wynika, że w pierwszym rzędzie, i to właśnie w najwydatniejszej swej części, w dziale chowu bydła, miała i ma na oku interesy mniejszej własności, i tej własności przedewszystkiem te wszystkie subwencje rządowe i krajowe w swoich owocach wychodzą w pierwszym rzędzie na korzyść. A urządzenia te na większych majątkach służą tylko niejako za stację przechodową, za punkt koncentracyjny, a rezultat ich ma się na polu mniejszej własności objawiać. A zatem te organizacje dobrodrowolne,

jak jest dziś, reprezentują nietylko interesy wielkiej własności ziemskiej, ale całej własności rolniczej. (Oklaski.)

P. Seeling. Skoro Komitet z tem się zgadza, żeby nie przyjąć projektu ustawy, jak jest sformułowany, to ten wniosek poprzeć należy. Tem bardziej, że taka sama uchwała zapadła przed 10 dniami w Pradze. Poparłbym jednak wniosek ks. Wróbla z obawy, że może, zanim nowa ankietą się zjeździe i rzecz specjalnie opracuje, ten projekt ustawy przyjdzie na stół w Radzie państwa. Więc mnie się zdaje, że nieby nie zaszkodziło, żeby Komitet przyjął jeszcze ten wniosek, żeby Koło polskie uprzedzić, jakby w rodzaju instrukcji, że taka rezolucja na ogólnem Zebraniu zapadła. Od ankiety zależałoby specjalne opracowanie. Dziś niema czasu tem się zajmować. Więc od wyboru członków do ankiety będzie zależać, jak opracują projekt ustawy. Popieram wniosek ks. Wróbla.

Andrzej hr. Potocki. Zdaje mi się, że niektórzy Panowie może niezupełnie zrozumieli intencje Komitetu i przedłożenia. Komitet powiada: chcielibyśmy, żeby do reprezentacji wszyscy należeli, a ponieważ faktycznie nie należą i Towarzystwa okręgowe w bardzo wielu miejscach nie działają zupełnie, to niech one mają tę władzę, że reprezentują wszystkich, niech mają to powiększenie funduszków, że do tego przyczyniają się i ci co chcą, i ci co nie chcą. Na to się Panowie zgodzicie tak, jak się zgodzili w r. 1878, gdy projekt ustawy stąd wyszedł. Druga rzecz, ażeby nie Koło polskie, ani Rada państwa, lecz żeby Sejm się tem zajął. Jako trzeci punkt podnosi Komitet, aby tam, gdzie chodzi o sprawy ekonomiczne, np. o zaprowadzenie włości rentowych, o spółkę do sprowadzania nasion, zostawić to stowarzyszeniom nie przymusowym, lecz dobrowolnym. To są główne zasady Komitetu. Nie mogąc, bo ani do tego nie jest powołany ani miejsce ku temu, całej ustawy punkt za punktem przechodzić, wyjąmuje z niej najważniejsze punkty i prosi Panów, żebyście to jako dyrektywę dali Komitetowi. Z Komitetem lwowskim będziemy się starali dojść do porozumienia.

P. Seeling. Hrabia Potocki w całkiem innym guście przedstawił rezolucję jak referent. Referent wspominał o Izbach rolniczych i Towarzystwach prywatnych, a nie o Towarzystwach przymusowych. Na przymusowe nigdybyśmy się zgodzić nie mogli. Izba rolnicza jest ciałem, jest reprezentacją przez ustawy obmyślaną, gdzie przez wybory wchodzi członkowie. To jest całkiem co innego. Nad Izbami rolniczemi radzą teraz w Prusiech. Tam, w kraju o wiele bogatszym niż my, ma być nałożony 1% w prowincyi, a jeżeli będą miały organy pomocnicze, to 1½%. W tej ustawie jednak jest 5%, a właściwie nie ograniczono. Nie znam Towarzystwa przymusowego z nieograniczoną poręką. (Brawo.) To niepodobne nawet w Rosyi, tem mniej w państwie konstytucyjnym. Zresztą cała ta akcja wyszła

z impulsu bez zastanowienia się nad smutnym położeniem rolnictwa. Doktor przedewszystkiem bada chorego, ale nie robi tego przy zielonym stoliku. Jeżeli się jakąś receptę pisze, to trzeba zjechać na prowincję, zbadać stosunki, a potem dopiero układać ustawę. A powody nędzy rolniczej w Galicyi są całkiem inne niż w innych krajach. Ś. p. wuj mój Józef Baum nieraz cierpko mi opowiadał, że powodów niepowodzeń Galicyi trzeba szukać w roku 1848, kiedy wykupywano pańszczyznę. W innych krajach spokojnie i równocześnie obligacye były wydawane, tu wykup pańszczyzny całkiem inaczej wyglądał, bo pańszczyzna stanowiła kapitał obrotowy dla rolnictwa, a kapitał ten był wypłacany w obligacyach protekcyjnie i długo nań trzeba było czekać, a kiedy wypłata po 10, 20 latach nastąpiła, trzeba było grunt zadłużony sprzedać i kapitał obrotowy znikł. To są powody naszego upadku, bo nie mamy kapitału obrotowego. Więc trzeba najpierw zbadać chorego, a potem dopiero pisać receptę. (Oklaski.)

P. Herman Czecz. Ponieważ nikt wymowniejczy odemnie nie podniósł kilku wątpliwości co do tego wniosku, to ja, choć bardzo niewymowny, proszę jeszcze o kilka chwil posłuchania. Referent dr. Leo domaga się reprezentacyi rolniczej, która jednak, jak potem dopełnił p. Potocki krótko i dobitnie, ma obejmować całość rolników i tych, którzy się dzisiaj w Towarzystwach rolniczych nie znajdują. A reprezentacya ma prawo opodatkowania rolnictwa. Projekt urzędowy zaś, który również opodatkuje dosadnio ziemię, ma wprawdzie nie w ustawie umieszczony postulat, albo zadanie dopiero spadnie rządowi albo Sejmowi, ale ma szerokie zadanie ekonomiczne. Jeżeli mamy między dwiema rzeczami wybierać, otwarcie przyznam się, że przemawiałbym za drugą. Ponieważ ostatecznie każde indywiduum pojedyncze ma prawo wnieść petycję do Sejmu albo Rady państwa i tam musi być wysłuchana. Jeżeli rzucę okiem na przedłożenie rządowe i na nasze stosunki krajowe, to przyznać muszę, ja przynajmniej, że niema koniecznej potrzeby jakiejś siły, któraby jednostkę zmuszała do społecznego działania. Dlaczego przed 12 laty zawiązało się Towarzystwo Kółek rolniczych? Dlatego, że nawet lud włościański poczuł potrzebę łączenia się i socyalnego działania. Dziś wprawdzie powiedział p. rektor Pilat, że i Towarzystwa rolnicze nie mają prawie innego zadania, jak tylko dźwiganie dobrobytu włościan, ale bez ich współdziałania. Wracamy tedy do aksjomatu epoki Józefińsko-Fryderykowskiej: „alles für, aber nichts durch das Volk“. Ale dziś potrzeba nam koniecznie instytucyi, któraby łączyła mniejszą własność z większą. Jeżeli takiej organizacyi nie będzie, to sądzę, że zawsze zostawimy wolne pole agitacyom i podburzaniom, jakich w ostatnim czasie dużośmy widzieli, że pozwolę sobie tylko wymienić imię ks. Stojałowskiego. Ażeby pod tym względem wprowadzić harmonię większą, zrozumienie wza-

jemne, ażeby osiągnąć wspólne cele, potrzeba nam do tego środków, opodatkowania, organizacyi. Wcale się nie entuzjazmuję dla przedłożenia rządowego w tej formie, jak parlamentowi zostało przedłożone. Przedewszystkiem dlatego, że tam jest mnóstwo rzeczy należących absolutnie do ustawodawstwa krajowego, a których ministerstwo w Wiedniu załatwić nie może, bo poprostu niewiele o naszych stosunkach wie. Ale w Wiedniu potrzebaby uchwalić t. zw. Rahmengesetz. Argument referenta, że Towarzystwo krakowskie od 15 lat stoi na tej podstawie, mojem zdaniem raczej *contra* niż *pro* przemawiać może. Bo jeżeli Towarzystwo przez 15 lat nie potrafiło przekonać czynników ustawodawczych, to musi tam być coś wadliwego. Od 15 lat widzieliśmy, że inne zawody chwyciły się asocycacyi i posiadają już swoje organizacye.

Przewodniczący. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Przedtem jeszcze zapisali się do głosu pp. Wojciechowski, Karol Czecz, Andrzej Potocki, Dębowski, Brykczyński, prof. Lubomęski i ks. Adam Sapieha.

Prof. Wojciechowski. Ośmielę się zwrócić do jednego twierdzenia, jakiego użył prof. Pilat, mianowicie, że po stworzeniu nowej organizacyi nie mamy podstawy spodziewać się innej reprezentacyi w dziedzinie interesów rolniczych, niż dotychczas, bo nowe elementy, którebyśmy chcieli wciągnąć, nie będą miały reprezentantów do wysłania. Zdaje mi się, że nie można tego całkowicie tak przyjąć bez głębszego zastanowienia. Te nowe elementy, te mianowicie, które reprezentowały mniejszą, drobniejszą własność, były dotychczas łatwo zrozumiałym sposobem poniekąd odstraszone od przystępowania do Towarzystwa. Bo włościanie niechętnie przyczyniają się jakimikolwiek datkami, a dzisiejsza organizacya opiera się na dobrowolnych udziałach. Jeżeli zaś te udziały będzie musiał uiszczać w tej formie i nie będzie wiedział, że nie dlatego uiszcza, żeby należał do Towarzystwa, tylko dlatego, żeby jako rolnik przyczyniał się tymi datkami do wspierania także swoich interesów, i jeżeli on od usuwania tych udziałów, które, jeszcze raz podniosę, może jako dodatki do podatków będą ściągane, nie będzie się mógł uwolnić, a przytem będzie miał swobodę należenia do tych reprezentacyj, to zdaje mi się, że wówczas rolnicy, i ci mniejsi także, więcej się zainteresują sprawą ogólnego gospodarstwa, o ile ono jest zależnem od rolnictwa krajowego. Druga kwestya jest ta, o której także szan. mówca poprzedni nadmienił, że interesa wszelkich kategoryj rolników są w Towarzystwach dzisiejszych i w przyszłych byłyby także przez tych samych co dziś reprezentantów tak samo zastępowane, jak gdyby one były reprezentowane przez członków włościańskich. Mnie się to nie całkiem wydaje prawdopodobnem, a to z tej przyczyny,



że ani większy właściciel, ani dzierżawca lub administrator większej własności nie w ten sposób odczuwa potrzeby gospodarstwa i rolnictwa, jak właściciel odnośnej własności mniejszej, a należąc do reprezentacji musiałby temu w ten sposób zaradzić. Otóż z tego względu, a powtóre i z tego ogólnego, że przy stwarzaniu jakiegokolwiek instytucji nowej, któraby miała dobro jakiejs jednostki ogólnie ekonomicznej na celu, należy na to baczyć, nie żeby pewna część, pewna kategoria członków należąca do tej części społeczeństwa prosperowała, że przy stworzeniu takiej instytucji należy głównie baczyć na podniesienie rolnictwa w kraju, z tego względu należałoby głosować i uznać raczej potrzebę organizacji nowej, jednak z tem zastrzeżeniem, ażeby ona oparta była na tle administracji autonomicznej, na którym te potrzeby dałyby się rzeczywiście odczuć, a nie na tle, na którymby tylko z góry mogły być oceniane.

(Przewodnictwo obejmuje wiceprezes Dydyński.)

P. Karol Czecz. Nie da się zaprzeczyć, że w obecnym stadyum odbywa się walka między szkołą manchesterską a obecnym kierunkiem socjalnym, i trzeba stanowczo zaznaczyć, że w Europie zasady socjalne biorą górę. Wszystko do pewnego stopnia teraz opiera się na obowiązku. Państwo, jako takie, nakłada, o ile może, na każdego obowiązki pewne. Są obowiązki rozliczne, krajowe, szkolne, humanitarne i inne. Zdziwiony więc jestem, dlaczego tu słyszę ze strony praktycznych rolników, znających dokładnie nasze stosunki społeczne, pewien strach przed słowem „obowiązek“, „obowiązkowa organizacja“. Nie pojmuję, jak można przeciw temu występować, jeżeli rząd sam w przedłożeniu swoim powiada: ja to rolnictwo chcę uorganizować, ja na rolników chcę włożyć pewne obowiązki, ale na wszystkich. W tem widzę tylko rzecz dodatnią i uważam, że w rozsądny sposób na tle krajowem oparte ustawy, zmierzająca do tego, aby rolnictwo miało odpowiednią organizację względnie opiekę w sprawach materialnych, są rzeczą wielkiej wagi i nie zasługują na to, żeby przeciw nim występować. Trzeba najpierw tę rzecz zbadać. To przedłożenie ma pewien duch departamentowy, zaznaczam więc, że musi być na podstawie autonomii ułożona, a główna zasada nie ma przestraszającego, przeciwnie tylko dodatniego. Skończyłem.

Andrzej hr. Potocki. Chciałbym Panów pod tym względem uspokoić. Komitet dobrze pamiętał o ciężarach rolników i z pewnością nie przyczynił się do tego, żeby te ciężary powiększać. Projekt rządowy chce ekonomiczne sprawy oddać tym stowarzyszeniom przymusowym, jak spółki do sprowadzania nasion, banki do zaprowadzania włości rentowych i t. d. A my jesteśmy przeciwni temu dlatego, że toby pociągnęło za sobą wydatki, bo to wymaga znacznych funduszy. My przeciwnie chcemy, żeby te sprawy, które dziś ma Towarzystwo rolnicze, należały do ta-

kich związków obowiązkowych, a w takich Towarzystwach okręgowych żeby się pojawiali tylko ci, którzy mają dobrą wolę. Tak jak dziś po 2 złr. nałożyliśmy na siebie, tak i później nałożymy, ale na wszystkich. Zaspokójcie się Panowie. Takie Towarzystwo, nie mając ekonomicznych zadań przed sobą, nie będzie miało wielkich wydatków, zajmować się tylko będzie subwencjonowaniem i t. d. Takie Towarzystwo dopiero tam, gdzie widzieć będzie, że są środki, ludzie i potrzeba, będzie wywoływało inne stowarzyszenia, jak np. Kółka rolnicze, kasy pożyczkowe, ale to już jako tylko związki dobrowolne. Komitet właśnie stojąc na tym punkcie powiada, że ekonomiczne sprawy nie mają należeć do przymusowych stowarzyszeń, a tylko rolnicze, ogólne. Ponieważ od dawien dawna Zgromadzenie się tego domagało, więc Komitet musiał w tym duchu działać. Nareszcie żądamy ciągle autonomii, żeby to wyszło z ustawy krajowej. (Oklaski.)

Wiceprezes Brykczyński. Pan Czecz zarzucił prof. Pilatowi, że powiedział, iż my patronujemy tego rodzaju organizację, jaka dziś istnieje w Towarzystwach rolniczych, gdzie się dla ludu, ale bez ludu robi. Otóż mnie się zdaje, że tak nie jest. I powiedział p. Czecz, że Panowie chcecie zaprowadzić taką organizację, gdzieby ten lud był zmuszony o sobie myśleć i razem z wami w tych Towarzystwach działać. Mnie się zdaje, że tak nie jest. My rzeczywiście obstawiamy za dzisiejszą organizacją. My pracujemy dla ludu, ale nie bez ludu. Dość przejrzeć coroczne sprawozdania gospodarskiego Towarzystwa, dość przeczytać listę członków oddziałów naszego Towarzystwa. Dzięki Bogu, liczba oddziałów się wzmacza, ilość członków włościan się wzmacza, i to jest kierunek nasz. Nie chcemy odrazu ich zmuszać, aby do tych Towarzystw należeli, staramy się ich ciągnąć w dobry sposób, ale nie przymusowy, przyuczać, żeby sami o sobie radzili i radzić potrafili. A zdaje mi się, że to, co Panowie radzicie, nie doprowadzi do celu, bo to nie będzie, jak hr. Potocki powiedział, że wszyscy będą o tem wspólnie radzić, tylko wszyscy wspólnie płacić, a radzić będą ci sami, którzy dotychczas radzą. A czy ten lud będzie z tego zadowolony, nie wiem, bo do zapłaty go zmusicie, ale nie zmusicie do uczestniczenia. (Oklaski.) Mnie się zdaje, że trudno będzie przed tymi ludźmi, którzy nie są świadomi działania, zdać rachunek z tych pieniędzy, żeby oni byli z tego przedstawienia kontenci. Czy to się przyczyni do dobrych stosunków w ogóle w kraju pomiędzy włościanami i innymi warstwami społeczeństwa, czy tu ten sposób do dziś praktykowany, chociaż wolniej, wciągać włościan, a to będzie szło, będzie rosło, coraz więcej ich będzie należało, a mojem zdaniem nawet lepiej, niż żeby odrazu było ich za dużo, bo trzeba ich poprostu uczyć radzić o sobie.

(Przewodnictwo obejmuje napowrót prezes Jan hr. Tarnowski.)

Adam hr. Sapieha. Chciałem tylko po tem, co przez delegatów naszego Towarzystwa było powiedziane, jeszcze jeden z powodów przytoczyć, dla których my tak przeciw temu występujemy. Ostatecznie kwintesencją wszystkiego jest, czy przymuszanie będzie lepiej robić, czy nieprzymuszanie. Ostatecznie więc powiedziano: Towarzystwa rolnicze zamało robią, źle robią, a jak będzie przymus, to będzie lepiej dla kraju. Proszę Panów mi powiedzieć, czy jak ktoś przyjmie mandat do Sejmu, czy jest przymuszonym pracować? Mnie się zdaje, że jest, a proszę przejrzeć z początkiem każdej sesji pobrane urlopy, stąd się wykaże, że wielu ma inne zdanie o tem. Pytam się Panów, czy wybrany do Rady powiatowej jest przymuszony tam pracować czy nie? To jest, nie można mu dać 25 kijów, prawda, że zniesiono rozmaite, tysiączne sposoby przymusu, choć żałujemy dziś może niejednego z nich, ale proszę zobaczyć w wielu Radach powiatowych, jak z tym przymusem się dzieje? Otóż myśmy sobie postawili pytanie, czy my przypadkiem z tym przymusem nie dojdziemy do przekonania siebie samych, że fartuszek zawadza, ale nie fartuszek winien, tylko tanecznicza. My sobie powiadamy, że kto wie, czy takie zaniedbywanie się w rozmaitych obowiązkach, bo należenie do Towarzystwa jest obowiązkiem, pytanie, czy owe sto lat dawniejszych rządów nie były tak skuteczne, że społeczeństwo nie jest zdolne ani w 20, ani w 30 latach wyjść z tego stanu. Powoli idziemy ku lepszemu, coraz więcej to poczucie tego pewnego obowiązku wobec całości społeczeństwa się rozwija, chodzi tylko o to, czy przymusem przyspieszymy ten postęp, czy nie. Byliśmy przekonani, że nie, i dlategośmy powiedzieli: zawsze przymus moralny jest obosieczny, czy nie lepiej być cierpliwym, nie występować z przymusem i popierać go tem bardziej, że ostatecznie prawie państwo w państwie ma powstać, bo ministerstwo rolnictwa ma być pewnem państwem w rolnictwie i ostatnią instancją. Wobec tego nie wiem, czybym nie wolał zostać przy tem, co jest dziś. Proszę wziąć przeszłość. Wiele lat, jak mamy subwencje od ministerstwa rolnictwa na chów bydła, my, nie przymuszani, niemający żadnej rangi, tylko dobrowolnie pracujący? Proszę wziąć rezultaty tej pracy i niechaj się znajdzie, kto powie, że przymusowi lub mający rangę byliby lepiej użyli tych subwencji, jak wy tu a my tam. Dziś rząd 30.000 dał i poszedł do Panów i do nas. Trzy lata pracujemy dopiero, jesteśmy w epoce przejściowej. Pozwalam zwolennikom wszelkich przymusów zajrzeć w wykaz prac naszych i zakładam się, że przymuszeni nie byliby lepiej zrobili. (Oklaski.) Więc nie przymusem wyleczymy, tylko przymuszajmy się sami. Pracujmy nad tem, żeby kraj wyszedł z tego, w czem go tak długo trzymano, a cokolwiek będzie w kraju, będziemy pracowali, nie oglądając się na to, czy tam jest jaki paragraf czy nie.

Usłyszałem tu twierdzenie, które mnie przestraszyło. Mówiono o „Rahmengesetz“, które ma powstać w Wiedniu, a Sejm niech dopiero w tych ramach bliższe szczegóły opracuje. Takie Rahmengesetz, to rzecz bardzo niebezpieczna, bo jak mnie przykroją frak, to ja go włożyć muszę. Nie, proszę Panów, jeżeli nawet to wszystko ma być zaprowadzone, co tu jest jako zasada postawione, to Rahmengesetz nikt inny, tylko nasz Sejm niech pisze. (Oklaski.) Boję się tych „Rahmengesetze“ z Wiednia, boję się ustaw pisanych na podstawie głębokiej znajomości — i n n y c h prowincyj, ale które stanowczo nie zgadzają się z interesami przynajmniej tej części Galicyi, z której ja pochodzę. (Huczące oklaski.)

P. Dąbski. Chciałbym tylko parę słów jeszcze powiedzieć, choć dyskusja jest już zupełnie wyczerpana i trzeba się chyba powtarzać. Jabym był zdania, że wnioski Komitetu należy przyjąć. Tego przymusu, o którym tu tak wiele mówiono, jabym się nie bał. Tych obaw, które wyraził np. pan Brykczyński, że nałożenie podatku tak obciąży warstwę ludową, podzielałbym nie mógł. Ja znajduję, że jest rzeczywista potrzeba lepszej organizacyi i reprezentacyi stanu rolniczego. Znajduję, że korzyści, które tą drogą osiągnąć możemy, są tak doniosłe, że ofiary, jakie w porównaniu z tem ponosimy, są bardzo małe i lekkie. Nie w społeczeństwie bez ofiar tworzyć się nie może, nie tworzyło i tworzyć nie będzie. Otóż te wszystkie czynniki społeczne, które tego ducha ofiary już dziś mają, nie potrzebują tego przymusu, ale też nie potrzebują czuć się nim dotknięte. Jak pracowały, tak też pracować będą. Bo ogromna liczba ludzi, która nam swoją bezczynnością pracę utrudnia, tą pociągniętą być musi, choćby bez swej woli, ale w swoim własnym interesie. A ja mam przekonanie, że tak mało jest udziałów w Towarzystwach i spółkach, to nie niechęć, nie odczucie potrzeby, to raczej pewna inercya, pewien brak nacisku, który raz poparty pchnie do czynu. Jakie te przymusowe stowarzyszenia czy związki będą, tego przewidywać ani przesądzać nie chcę. Że one nie ograniczą się tylko do działalności reprezentacyjnej, o tem nie mogę wątpić, bo jest mnóstwo potrzeb pilnych, nagłych, koniecznych w naszych stosunkach rolniczych, które najlepiej załatwiać drogą assocyacyi. To postulat przyszłości. Każda pięćdziesiątka ziemi, każda posiadłość rolna jest niewątpliwie własnością prywatną jednostki, jednak zawsze zapatrywać się na nie potrzeba, jak na posterunek pracy, jak na fideikomis narodowy, bo to jest podstawa, na której naród żyje i żyć musi. Jeżeli widzimy, że jest potrzeba bronięcia mnóstwa zagrożonych posterunków, to w tej pracy oglądać się na mnóstwo chwilowo niezadowolonych jednostek znajdowałbym niegodnym Zgromadzenia naszego, nadto mało patrzącem w przyszłość. Dlatego sędzę, że należy przyjąć rezolucje Komitetu.

Prof. Lubomęski. Ośmielam się zwrócić do przemówienia ks. prezesa Sapięhy. Komitet tutejszego Towarzystwa nie myślał wcale o tem, aby ustawa o obowiązkowych stowarzyszeniach mogła powołać wielu młodych ludzi do działania, żeby wskutek tego działanie tych Towarzystw znakomicie ożywione było. Ustawa oczywiście ludzi tych nie stworzy, ale ustawa może im dać środki do energiczniejszego działania, albo ich nie dać, i jeżeli najchętniej przyznajemy wszyscy, że Towarzystwa dotychczasowe najlepiej jak tylko mogły działały, to możemy przytem dodać uwagę, że szkoda, iż nie miały większych funduszków do rozporządzania, bo byłaby skuteczniejsza ich działalność dotychczasowa. Życzymy, żeby na przyszłość ta działalność była skuteczniejsza, by wszechstronniej się mogła rozwijać. Dziś mogą działać te Towarzystwa tylko funduszami, które im kraj albo rząd powierzy. Subwencyami działają, bo nawet biur swoich ze swych składek nie mogą utrzymać. Więc jeżeli one będą miały do rozporządzenia pewne, bardzo skromne zresztą kwoty, to w każdym razie będą te kwoty znaczniejsze, aniżeli są dziś, tem bardziej, że subwencje rządowe i na przyszłość wykluczonemi być wcale nie potrzebują. Ale na takie działanie, na które ogół podatujących łożyć nie potrzebuje i nie powinien, na które sami rolnicy powinni łożyć środki, że przy pomocy takich stowarzyszeń znajdują się takie środki, tego tylko życzyć sobie należy i do tego dążyć potrzeba. Tak rozumiem Komitet krakowski. A powiadam dalej, że nie widzę w tem żadnego urzędowego stanowiska tych stowarzyszeń w wyższym stopniu, aniżeli jest dzisiaj. Toż one z wyboru wyjdą, więc nie będą miały bardziej urzędowego charakteru; będą miały charakter tylko więcej uprawniony.

A teraz co do pana Czecz. Komitet nie myślał o tem, żeby wszelkie gospodarcze zadania w zupełności na boku zostawić, chciał tylko zaznaczyć, że o ile one się okażą potrzebnymi, to będzie się starał odpowiednie Towarzystwa do życia przywołać i im to działanie poruczy. Więc zajmować się nimi będzie, tak jak się nimi zajmuje i dziś Komitet. Jednak gdy dziś Komitet finansowo zasłabe ma siły, żeby się nimi zajmować energicznie, to następnie to nowe Towarzystwo mając większe fundusze, prawdopodobnie zdoła więcej zdziałać.

P. K. Czecz. Do sprostowania faktu zabieram głos i jestem obowiązany do krótkości. Niech mi jednak będzie wolno podziękować p. Brykczyńskiemu za wyjaśnienie tego demokratycznego kierunku w Towarzystwie lwowskim. Żal mam głęboki, żeśmy dotychczas tego nie potrafili. W każdym razie to jest rękojmią wykształcenia zdrowych stosunków społecznych. Teraz sprostować muszę spowodowany słowami hr. Potockiego. Porównałem bowiem § 17 projektu rządowego i widzę, że bądź co bądź ten § 17 i trzecia rezolucja Komitetu prawie w zupełności się pokrywają. Mianowicie tu i tam organizacja przymusowa ta sama nie

załatwia zadania w § 16 wyluszczonego. Więc ja po objaśnieniu hr. Potockiego nie widzę powodu, dla czego byśmy przeciwko tym rezolucjom mieli występować.

P. r. Struszkiewicz. Zebieram głos również tylko dla sprostowania faktu. Książę Sapięha bardzo słusznie zaczął wyrażenie p. Czecz, który twierdził, że jest potrzebne „Rahmengesetz“, aby nowa organizacja rolnicza wprowadzona została w życie. Otóż mnie się zdaje, że pan Czecz miał na myśli takie postanowienia ogólne dla ustawy o włościach rentowych, gdyż w tym kierunku są one istotnie potrzebne pod względem procedury cywilnej i ze stosunku państwowego. Zaś co do zawodowych stowarzyszeń najzupełniejby to było zbyt cennym. I ja stoję pod tym względem zupełnie na stanowisku autonomii. Pan Czecz z pewnością do centralistów nie należy, a jeżeli użył tego wyrażenia, to je odniósł li tylko do zakresu tych włości rentowych.

Sprawozdawca dr. Leo. Proszę Panów, że projekt rządowy wywoła tu silną opozycję, na to i Komitet i ja osobiście byliśmy przygotowani, bo rzeczywistość forma przymusowej organizacyi, jaką chce projekt wprowadzić, jest z różnych powodów bardzo niesympatyczna. Opiera się bowiem na podstawie zupełnie centralistycznej, stwarza organizację równą dla wszystkich prowincyj, bez względu na różne stosunki, wprowadzać chce instytucje, któreby nie odpowiadały naszemu krajowi i t. d. Mogłaby np. powstać instytucja mająca prawo opodatkowania i traciłaby w rozmaitych przedsiębiorstwach. W tem, co powiedziano o nieograniczonej odpowiedzialności, jest zupełnie racya, bo różnorodne ekonomiczne cele, które Towarzystwo ma spełniać, mogą pociągać do wielu znacznych dopłat. Więc oświadczamy się przeciw tym projektom ekonomicznym. Jednak żądamy odmiennej organizacyi tych Towarzystw, które mają reprezentować nas. Do tego potrzeba ustawowej organizacyi, idei przymusu. Ona nie powinna nikogo przestraszać. Cała organizacja państwa, związków powiatowych, gminnych i t. p. opiera się na przymusie. Społeczeństwo nie odczuwa tego tak dotkliwie. My oddajemy tu tę władzę nikomu innemu, tylko nam samym, t. j. naszym wybranym. Że można wystąpić przeciw przymusowi, gdyby on był narzucony z jakiejś władzy centralnej, rządowej, któraby się mogła zmienić w kierunku dla społeczeństwa nieprzychylnym, to ostatecznie jest rzeczą zrozumiałą i bardzo usprawiedliwioną. Jednak oparcie przymusu na reprezentacyi obywatelskiej, na wyborach, to mnie się zdaje, jest tylko wprowadzeniem w życie instytucyi, w którą chcemy wlać siłę, którą chcemy oprzeć na zdrowych podstawach finansowych, a która ma nas reprezentować właśnie wobec ustawodawczych i rządowych czynników. Mnie się zdaje, że wadą naszego społeczeństwa było, że przez tyle wieków obawiało się tego przymusu. Nie będę wspominał o „liberum veto“, bo to obejmuje zanadto szeroki zakres spraw, ale sama

idea tego wiecznego zaprzeczania wszelkiego ustawodawczego regulowania stosunków społecznych, objawia się tu w tem, że nie chcemy niczego, coby stwarzało pewne prawne podstawy i nakładało pewne obowiązki, dlatego, że może to dla kogoś nieprzyjemne. Powiedziano tu, że nie instytucje ludzi, ale ludzie stwarzają instytucje. Nie przeczę. Lecz trzeba ludziom dać możliwość działania. Nie należy nikogo skazywać na bezpłodne działanie dlatego, że niema instrumentu. Najznakomitszy profesor bez laboratorium nie będzie mógł rozwinąć swojej działalności. Że ma być wykluczona obowiązkowość, zapał, to nie wyklucza samej idei. Jeżeli niema zapału i poczucia obowiązków, to przymus sam nic nie stworzy. Więc ci sami ludzie, którzy mają pracować w tych przymusowych stowarzyszeniach, będą musieli mieć przynajmniej tyle zapału, co dzisiejsi, a będą go mieli więcej, bo będą mieli przekonanie, że praca ich jest skuteczna i rezultaty jej lepsze. Powiedziano, że Towarzystwa rolnicze reprezentują drobną i wielką własność. Tak jest rzeczywiście. Ale obok tych Towarzystw wytwarza się nowa organizacja, która jest wyłącznym reprezentantem drobnej własności, szybko się rozwija i może zająć z czasem stanowisko przynajmniej równorzędne z naszym. Mnie się zdaje, że taka odrębna organizacja nie jest pożądaną i dobrą, bo wytwarza się rozdział na polu ekonomicznym, gdzie właśnie potrzeba się łączyć. Tu bardzo łatwo usunąć wszelkie punkta, któreby wywołały drażliwości i nieporozumienia. Więc właśnie w tem działaniu widzę środek do wytworzenia harmonii. Nie będę nużył Panów długą przemową. Chcę tylko jeszcze wspomnieć o jednym argumentcie, że jesteśmy zbyt konsekwentni, że od 15 lat powtarzamy jedno i to samo, że to nie musi być znowu tak dobrem, skorośmy nie zdołali tego przeprowadzić. Proszę Panów, my nie jesteśmy rządem ani Sejmem, my jesteśmy ciałem reprezentacyjnym, dobrowolnym, my wyrażamy opinię, opinia ta może być najlepsza, a nie być przyjęta przez jakieś ciało, którego skład może nie odpowiada naszym intencjom. Może więc być rzeczywiście, że Towarzystwo krakowskie trochę zawcześniej podjęło tę myśl i że pragnęło stworzyć dla nas coś nowego, nieznanego i tem wywołało opór w czynnikach decydujących. Ale żeby jakaś idea była złą dlatego, że była powtarzana długo, a rząd do niej nie przystąpił, to nie argument, bo nie zwalczono tej idei rzeczowo, nie zwalczono celu, do którego dążymy, a celem naszym jest stworzyć organizację silniejszą i żywotniejszą.

Komitet bynajmniej za wnioskami rządowymi w tej formie się nie oświadcza, ale żąda tego, co uważa za żywotne i dla stanu rolniczego korzystne. (Okłaski.)

Przewodniczący. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Skoro jednak nikt już głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wnioski

Komitetu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte. — Jest jeszcze wniosek ks. Wróbla.

„Walne Zgromadzenie poleca Komitetowi opracować i wystosować do Koła polskiego memoriał protestu kategorycznego przeciw projektowi rządowemu o stowarzyszeniach zawodowych przymusowych.“

Sprawozdawca dr. Leo. Proszę Panów, Wydział krajowy zwoła ankietę, która wyda opinię dla Sejmu i rządu. Otóż Komitet nie powinien uprzedzać wydania tej opinii, bo ostatecznie sprawa nie jest tak nagła. Dyskusja będzie co najwcześniej w jesieni. Obecnie już na wiosnę sprawa ta nie będzie traktowana w Radzie państwa. Koło polskie będzie uchwały nasze znało z dzienników. Gdy delegaci nasi w ankiecie wyrażą opinię, to znów uchwała ankiety będzie wskazówką dla Koła polskiego, jak się te sfery zapatrują. Gdyby Komitet sądził, że potem należałoby zaznaczyć jakieś odrębne stanowisko, to będzie jeszcze czas na to później. Wnoszę więc, by wniosek ks. Wróbla przekazać Komitetowi z tem, żeby w razie potrzeby wniósł taki memoriał.

Ks. Wróbel. Zgadzam się na tę poprawkę.

Przewodniczący. Kto się zgadza na wniosek ks. Wróbla w tej formie, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Jest jeszcze jeden punkt porządku dziennego, mianowicie wniosek okręgowego Towarzystwa wielickiego w sprawie soli bydłczej. Referentem jest p. Stefan Konopka.

Sprawozdawca St. Konopka. Pozwolę sobie umotywić nasz wniosek kilku słowami. Oddawna już oczekiwaliśmy z upragnieniem ustawy o sprzedaży soli bydłczej. Ostatecznym wynikiem kilkunastoletnich zabiegów była ustawa z dnia 30 marca 1893, zawierająca przepisy o sprzedaży soli dla bydła. Myśmy się na nią cieszyli, ale ona zupełnie celu swego chybiła i nie przynosi nam wcale tych korzyści, na jakieśmy liczyli. Najbardziej nas obchodzą i najdotkliwsze są następujące paragrafy. Cenę soli w ustawie ustanowiono na 5 złr. i zdawałoby się, że już nic więcej nie potrzeba, żeby dostać sól zdenaturalizowaną. Ale obok tego trzeba dopłacać za wory po 50 ct., nadto należy się opłata za ładowanie tej soli, jeśli się ją pobiera wprost w Wieliczce, jeżeli zaś kto zamawia przez biuro solne austriackich kolei żelaznych, musi oprócz tego opłacać kosztą naładowania i spedycji. Ustawa powiada, że napisy i plomby na tych workach są bezpłatne. Mimo to jednak, jeżeli się wszystko razem policzy, to ten towar wcale nie jest wart tej ceny, bo sól taka faktycznie na 8 złr. wypada. Żadna więc dogodność dla rolników i żadna ulga. Można sobie to samo zrobić, kupiwszy soli cetnar metryczny na 8 złr. i nie tylko dla bydła jej użyć. W dalszym ciągu ustawa przewiduje ilość soli na jedną jednostkę 2 kilogramy. Jeżeli się uwzględni, że potrzebna ilość soli na sztukę bydła jest daleko większa, więc i pod tym względem

ustawa nie czyni zadość potrzebie. Ale to wszystko byłoby inaczej, gdyby tej soli można dostać każdej chwili. Tymczasem manipulacja sprzedaży jest nadzwyczaj utrudniona. Trzeba wypełniać najrozmaitsze rubryki, a jest tych rubryk razem 66. Nadto kupiwszy już sól i przywiózłszy do domu, nie wolno jej otwierać, bo plombę musi zdejmować urzędnik straży skarbowej. Jeżeli się ktoś zaś zapomni, albo nawet nie wie o tem i sam otworzy, to może się narażić na śledztwo i karę. Jest to coś zupełnie nowego w ustawodawstwie, żeby zapłaciwszy za towar, nie mieć prawa jego własności. Tymczasem ustawa z 30 marca takie prawo dyktuje. Jest jeszcze jedna okoliczność, że sama denaturalizacja soli jest bardzo źle dokonywana. Sól jest zabarwiona tlenkiem żelaza na czerwono i zaprawiona piółnem, żeby się nie dała użyć na inne cele. Jeżeli dawkę soli przybierze się na sztukę bydła, to czuć natychmiast ten piółun w mleku i mleko jest bezużyteczne. Dlaczego jednak rząd nie używa mąki rzepowej do denaturalizacji soli, jak np. we Francji, na to trudno odpowiedzieć. Rząd jeżeli chce popierać, to popiera należycie. Faworyzowane są fabryki przemysłowe, a rolnictwo tej dogodności nie ma. Na tej podstawie ogólne Zgromadzenie Towarzystwa wielkiego postawiło wniosek o zmianę ustawy o sprzedaży soli bydłowej w tym kierunku, aby: (czyta)

„Ogólne Zgromadzenie poleca Komitetowi, aby na właściwej drodze postarał się o zmianę ustawy o sprzedaży soli bydłowej w dniu 30 marca 1893 Dz. u. p. nr. 65 w tym kierunku, ażeby:

- 1) Cena soli bydłowej zniżoną została na 2 złr. 50 ct. czyli 5 koron;
- 2) aby opakowanie, to jest worki nie przenosiły ceny 30 ct. od 100 klg.;
- 3) aby za ładowanie nie była żadna więcej opłata pobierana;
- 4) aby ilość soli na jednostkę bydłą w wysokości 2 klg. rocznie przyznana podniesioną została do 5 klg.;
- 5) aby manipulacja sprzedaży soli była uproszczoną i zdecentralizowaną;
- 6) aby roczna ilość wymierzona dla pojedynczych odbiorców wydawaną była w dowolnym czasie i także ratami;
- 7) aby do denaturalizacji soli w miejsce piółnu używana była mąka rzepakowa, a dodatek tlenku żelaza aby był usunięty“.

P. Marszałkowiec. Rzecz dziwna doprawdy, że ustawa ta, z której spodziewaliśmy się bardzo wielkiego pożytku dla rolnictwa, pożytku żadnego prawie z sobą nie przynosi. Bardzo niewiele bowiem osób zdecyduje się wziąć na swoje barki za rzecz tak małej wagi całą odpowiedzialność, jaką nakłada rozporządzenie ministerjalne. Rozporządzenie to, normujące właśnie ustawę, jest naszpikowane tak wszelkiego rodzaju

formalnościami, że jest prawie niemożliwe, ażeby przeciętny człowiek potrafił dojść do celu, aby której z tych formalności nie pominął. A przez to naraża się na to, że wchodzi w pewnego rodzaju nieporozumienie z § 320 ustawy karnej i może być karany. Spodziewam się, że ustawa ta, tak jak jest, nie potrwa długo, bo i same te organy, które nad tem czuwają, spostrzec się wreszcie muszą, że i im przysparza to czynności, a jak nam, toby trzeba osobnych trzymać ludzi do prowadzenia kancelaryi poświęconej specjalnie wykonywaniu tej ustawy. Jestem przekonany, że ministerstwo prośbę naszą uwzględni, tem więcej, że sam pan minister Plener zechce prawdopodobnie także cośkolwiek postępowego ducha wprowadzić w całą machinę, którą rozporządza. Popieram więc ten wniosek gorąco.

Przewodniczący. Kto przyjmuje wniosek Towarzystwa wielkiego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Jest jeszcze drugi wniosek Towarzystwa rzeszowskiego, udzielam głosu referentowi p. Smagale.

Sprawozdawca p. Smagała (czyta). Zawieszony pismem Świątelnego Towarzystwa roln. okręgowego w Rzeszowie z dnia 31 marca b. r. l. 121 w celu postawienia wniosku o wyjednanie u wysokiego c. k. rządu ścisłego ograniczenia handlu domokrażnego, podaje: Że nieuprawniony handel domokrażny obecnie po wszech stronach szkodzi tak materialnie jak i moralnie ludowi i prawie ogółowi, a to z tej przyczyny, iż izraelici nie mając upoważnienia do takiego a nawet do żadnego handlu, roznoszą towary, pozbywają takowe przeważnie za zboże, a łakociami umiają sobie zjednać wzięcie, że rodzice z razu nie przewidując złych następstw biorą takowe dla dzieci, t. j. cukierki, pieczywa i t. p. Z tego potem pokazują się skutki, że dzieci, słudzy zwabieni na taką ponętę sami obmyślają sposoby nabywania takich rzeczy i taki izraelita śledzi dobrze za takim gospodarstwem, podchodzi zręcznie, odbierając w zamian zboże, słomę i co tylko wyzyskać może; ale nietylko na tem koniec, oni potrafią nauczyć męża przed żoną a żonę przed mężem potajemnej sprzedaży, a co za sobą pociąga ruinę w gospodarstwie domowem. Odwołując się na słowa moje, przedkładam Świątnemu Komitetowi centr. Towarzystwa rolniczego następujący wniosek:

Świątny Komitet centralnego Towarzystwa w Krakowie raczy przedstawić Wys. c. k. rządowi sprawę tę w całej osnowie, aby tenże wydał stosowne rozporządzenie w tej sprawie i raczył polecić władzom bezpieczeństwa ścisłego czuwania nad tak nieuprawnionym a szkodliwym handlem domokrażtwa.

Przewodniczący. Skoro nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. P. Baranowski pragnąłby Panom przedstawić wynalazek swój, który nazwał „kiełkownik“.

P. Baranowski opisuje „kiełkownik“ i jego działanie.

P. K. Czecz. Wnoszę, żeby „kiełkownik“ przydzielić komisji wybranej z Komitetu, celem wydania o nim opinii dla szerszych kół.

Prof. Lubomęski. Wnoszę, żeby wynalazca zechciał przedstawić swój model na polu doświadczalnym studium rolniczego w Krakowie i żeby go przydzielić komisji złożonej z profesorów tego kolegium.

P. K. Czecz. Wobec tego cofam swój wniosek.

Przewodniczący. Kto się zgadza na wniosek prof. Lubomęskiego, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty. Porządek dzienny wyczerpany. Głos ma jeszcze ks. Adam Sapieha.

Ks. Adam Sapieha. Chciałem tylko podać do wiadomości, że Towarzystwo nasze gospodarskie ob-

chodzi w tym roku swój 50letni jubileusz. Wo wrześniu w czasie wystawy zgromadzimy się we Lwowie, a Panowie się nie zdziwią, że całym sercem prosilibyśmy, aby kto raczy, zechciał nas odwiedzić. Z wdzięczności taki udział w naszej radości będzie przyjęty. (Oklaski.)

Przewodniczący. W imieniu ogólnego zebrania wyrażam księciu Sapieżę szczerą podziękę za to zaproszenie i za udział w naszych obradach.

Ks. Wróbel. Pozwalam sobie w imieniu całego Zgromadzenia podziękować JE. hr. Tarnowskiemu za tę niezmordowaną pracę w kierowaniu tak godnym obradami. (Oklaski.)

Przewodniczący Jan hr. Tarnowski. Serdecznie Panom dziękuję za to uznanie. Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 10 wieczorem.





